# PAMIĘTNIK
O
# TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
## WARSZAWSKIEGO.

WYDAWANY

Za upoważnieniem Rządu

Biblioteka Główna
WUM

TOM XVI. POSZYT I.

W WARSZAWIE

W DRUKARNI PRZY ULICY RYMARSKIEJ N° 743

1846.

www.dlibra.wum.edu.pl

PAMIĘTNIK LEKARSKI

WARSZAWSKI.

TOM XVI. POSZYT I.

# O GORĄCZCE TYFOIDALNEJ

## *w ogólności i o tegorocznéj epidemii téj gorączki w szczególności.*

przez F. K. Dworzaczka.

Nazwiskiem gorączki tyfoidalnéj obejmują nowsi, szczególnie francuzcy lekarze, wielką liczbę form gorączek, w których adynamia czyli sił muszkularnych upadek jest charakterystycznem zjawiskiem.

Stosownie do wady organicznéj po śmierci w gorączkach tego rodzaju znalezionéj, różne nadawano jéj nazwiska. Petit i Serres nazwali ją *febris entero-mesenterica*, Bretonneau *dothinenteritis*, Bally *ileo-dycliditis*, Andral *exanthema intestinale*, Bouillaud *crypt-entero-mesenterite*, Billard i Gruveilhier *enteritis folliculosa;* inni, *enteritis pustulosa.* Chomel i Louis nazwali ją *febris typhoidea*, dodając zarazem, że ta gorączka obejmuje wszystkie gorączki ciągle trwające, ciężkie, opisane przez autorów różnych, jakakolwiek ich jest forma, czy to zapalna, czy żółciowa, czy śluzowa, czy ady-



www.dlibra.wum.edu.pl

namiczna, czy ataxiczna, czy nerwowa, gorączki nareszcie którym Hipokrates i jego uczniowie zwykli dawać nazwisko *phrenitis.*

Tym sposobem wszystkie rodzaje gorączek znikły i że tak powiem do jednéj gorączki cała nauka dawniéj tak obszerna, tak licznie się rozpadająca, sprowadzoną została.

Nie wątpliwie wielkiém było nadużyciem, tyle rodzajów gorączek ile jest symptomatów przyjmować, ztąd bowiem lekarze wpadali w śmieszne często sprzeczności, kiedy im szło o zdeterminowanie gorącki; nie mając pewnego prawidła w nazwaniu jéj i klassyfikowaniu, rządzili się dowolnością, kaprysem, a ztąd jedna i ta sama choroba dziesięć i więcéj nazwisk nosiła, a nazwiska te nie były obojętne, bo wskazywały zarazem różnicę natury choroby i pewny właściwy sposób leczenia. Taki to był początek téj niezliczonéj ilości gorączek, których w tym względzie jeszcze zbyt skromny Schmalz przeszło 80 naliczył, ztąd nauka o gorączkach tak zamatwaną i zamąconą została.

Wielką przysługę zrobili lekarze nowszych czasów i do wdzięczności naszéj niezaprzeczone nabyli prawo, którzy troskliwie zaczęli śledzić organ zajęty w chorobach.

Ta myśl była płodną i wydała ten obfity plon, którym w nowszych czasach nauka nasza się zaszczyca. Wyrwali ją tym sposobem z rąk dowolności i urojeń autorów, nadali jéj pewne piętno praktyczne, a sophistom i teoretykom nie w szpitalach nad naturą zastanawiającym się, ale przy stoliku w zbutwiałych szpargałach kompilującym

www.dlibra.wum.edu.pl

i filozoficznie nad naturą chorób delirującym zdarli maskę uczoności łudzącą słabe umysły.

Przez lat dziewięć bawiąc nie w jednéj szkole lekarskiéj, widziałem wielu uczonych lekarzy, którzy wiele dzieł, w każdéj gałęzi naszéj obszernéj nauki napisali, a widziałem ich nieużytecznemi przy łóżku chorego. Nie zapomnę nigdy przypadku, który przywiodę.

Dziewczyna młoda, silna, dostaje gorączki z bolem brzucha, który dotknięcia mocniéjszego znieść nie mógł; na swoje nieszczęście miała język obłożony. Professor uczenie nad jéj chorobą rozprawiał, przebiegł historycznie całą naukę gorączek od Hipokratesa do nowszych czasów, ściśle stanowił różnicę stu rodzajów prawie gorączek, dopytywał się i badał chorą o najmniéjszą przypadłość, i skazał ją nareszcie na gorączkę gastryczną. Daléjże do apparatu antigastrycznego, solventia, emetica, salina, purgantia, zawsze lege artis były jéj dawane; nic niepomogło, siódmego dnia nieboga umarła, a otworzenie ciała odkryło, z wielkiém podziwieniem professora i otaczających nas uczniów, zapalenie i owrzodzenie kilku łokci kiszek. Lat sześć wtedy już poświęciłem nauce lekarskiéj, a wyszedłem tego dnia z kliniki z przepełnioném boleścią sercem, żem się oddał tak niewdzięcznéj nauce; tak bowiem uczonych jak mój professor, mało jest lekarzy, a przez przypadek ten świeży, praktyczną wartość w moich oczach cała jego nauka zupełnie straciła. Porzuciłem przemądrzałe, filozoficznemi tytułami mamiące, a prawdziwym Paracelsyzmem napiętnowane szpargały, oszukujące

www.dlibra.wum.edu.pl

swoją dialektyką młode umysły, i jąłem się dzieł praktycznych, które do sądu skalpela, anatomii i fizyologii się odwołując, nie sofizmowaniu, ale zmysłom i obserwacyi życie powierzają.

Szkole nowszéj możnaby zarzucić, że wpadła w drugą ostateczność, że znosząc mnóstwo rodzajów gorączek, powinna była jednak na formy różne mieć wzgląd i nie obejmować za ogólnie pod jedno nazwisko form różnych, właściwemi grupami symptomatów się przedstawiających.

Ten zarzut jest słusznym, ale uchybienie to mniéj jest szkodliwém przez naturę obserwacyi nowszéj szkoły. Zniszczyła ona bowiem cały urok, całą ważność nazwiska gorączki, bo śledzić każe najtroskliwiéj organ zajęty; nie jedną wyłącznie przypadłością powodując się, wskazuje sposób leczenia: gdzie adynamia, nie każe wzmacniać, nie pytając się o stan organów; gdzie język obłożony, nie każe bezwzględnie antigastrycznie postępować; gdzie petocie, przeciwko rozkładowi krwi działać, praktyka zabójcza; ale każe śledzić i znosić przyczynę tych zjawisk i iść na ratunek organom cierpiącym, znosić ich irritacyą albo kongestyą.

Ztąd wynikła potrzeba lekarzowi opatrzenia się w te wszystkie środki, któremi organ cierpiący wyśledzić można, ztąd potrzeba ćwiczenia zmysłów, ztąd nauka auskultacyi i perkussyi, użycie termometrów, odczynników chemicznych, stały się konieczne, a anatomia i fizyologia nieodstępnie teraz lekarzowi praktycznemu w jego poszukiwaniach diagnostycznych towarzyszą.

www.dlibra.wum.edu.pl

Na drodze, którą medycyna teraz postępuje, podały sobie te różne gałęzie nauki naszéj bratnią dłoń, i wzajemnie się wspiérając robią nam nadzieję, że medycyna stanie się nadal niéprzystępną dla oszustów i szarlatanów, i zjedna sobie na nowo dawny szacunek, który jéj wydarli ludzie przekupni w oczach łatwowiernych i słabego umysłu.

W obrazie zjawisk, który nam gorączka tyfoidalna przedstawia, irritacya najczęściéj daje mu najżywsze kolory: nie mogła zatém ujść baczności nieuprzedzonych lekarzy; przeciwnie, dobitnie się w obrazie choroby przebijając, całą ich uwagę zajęła, zdając się im być dostateczną do wytłómaczenia wszystkich zjawisk gorączki, zwłaszcza że po śmierci takową najczęściéj odkrywano. Nie zgadzali się jednak lekarze w naznaczeniu jéj siedliska: jedni bowiem w mózgu, inni w sercu i wielkich naczyniach, inni w błonie śluzowéj żołądka i kiszek, największa część nareszcie nowszych lekarzy w kiszkach cienkich, szczególniej w gruczołach Pejera, irritacyi fenomena w gorączkach za życia i po śmierci dostrzegając, od miejscowego takowego cierpienia cały proces chorobny gorączek wywodzili i z tąd essencyalność ich zaprzeczyli.

Zdania te różne co do siedliska irritacyi w gorączkach, dały powód do sporu pomiędzy lekarzami, którzy poddając się pod sąd skalpela, najściślejsze nim robili poszukiwania, i lubo zadania o prawdziwie najbliższéj przyczynie gorączki nie rozwiązali, porobili przecież na téj drodze poszukiwań piękne odkrycia, które do pojęcia gorączki i jéj zjawisk wiele przyłożyły się i w leczeniu jéj pewne wyrozumowa-

www.dlibra.wum.edu.pl

ne zasady wytknęły, przekonawszy, że irritacyą jest tym nieodstępnym faktorem gorączki typhoidalnéj, którym organa rozmaite i apparaty do wiru chorobnego wciągnięte bywają i nowe sobie właściwe przypadłości do grupy przypadłości tyfoidalnych dorzucają. Ztąd pochodzą różne formy gorączek, które tak często widzimy, a które jednak nie zmieniają wskazania dla lekarza, obowiązanego czuwać nad irritacyą i ciągle ją pokonywać.

Solidarizm jednak na wytłómaczenie wszystkich zjawisk chorób, szczególniej gorączek nie wystarcza. Niesmaczne i nie jasne jest tłómaczenie chorób przez *tonus* i duszę Stahla, przez *spasmus* i *atonią* Hoffmana, przez *irritabilitas* Glissona, którą szczególniéj Haller w fizyologii i patologii jako najgłówniejszą z własności tworów organicznych ustalił, a któréj lekarze, z największym chwycili się zapałem sądząc że odkryli nareszcie tę tajemniczą własność żywotną, zdolną sprowadzić naukę patologii ciemną i mistyczną na drogę jasną i filozoficzną. *Irritacya* nareszcie Tomasiniego, szczególniéj przez Broussego rozwinięta, jakkolwiek wielkie rzuciła światło na całą nozologią, jakkolwiek wzniosła patologią solidarną na stanowisko prawdziwie fizyologiczne, pomimo całego swego uroku logiczności i praktyczności, zagadkę gorączki tyfoidalnéj niezupełnie rozwięzuje.

Porównajmy obraz który nam różne formy gorączki tyfoidalnéj przedstawiają, z przypadłościami przez które się irrytacya mózgu albo serca i wielkich naczyń albo żołądka i kiszek zdradza, a łatwo bardzo postrzeżemy wielką różnicę, niedozwalającą

www.dlibra.wum.edu.pl

żadnego przybliżenia processu tyfoidalnego do czysto irritacyjnego. W szpitalach gdzie obok siebie leżących szereg chorych codziennie widzieć można, różnica ta w oczy uderza. Każdéj z przypadłości patognomonicznych stanu irritacyjnego wyżéj wymienionych organów zbywać może w gorączce tyfoidalnéj, a ona pomimo tego z wszelkiemi swemi charakterami diagnostycznemi i prognostycznemi przebieg swój odbywa. Irritacye czyste ustępują w skutku właściwie użytych środków, proces chorobny taki można przerwać i razem z miejscowém cierpieniem w stosunku prostym zmniejsza się reakcya ogólna. W szakże nie tego doświadczamy w gorączce tyfoidalnéj; irritacye miejscowe zmniejszamy i oddalamy, reakcya ogólna jednak nie uśmierza się w tym samym stosunku jak cierpienie miejscowe, choroba trwa i proces swój nieprzerwanie przebiega. Irritacye czyste w małym stopniu, nie wywołują ogólnego odczynu, są bezgorączkowe; w wyższym zaś stopniu, lubo łączą się z gorączką, w tym jednak obrazie choroby tak silnie właściwemi przypadłościami cierpienie miejscowe się przebija i nad całą chorobą panuje, że ani na chwilę lekarz wahać się nie może w poznaniu choroby miejscowéj i uważaniu gorączki za symptomatyczną. Gorączka zaś tyfoidalna, burzliwie i groźnie często przebiega; zatrważa lekarza, upadek sił nadzwyczajny; rozpalenie ciała i szybkość biegu krwi, całéj mocy choroby dowodzą; a jednak gdy śledzimy organa pojedyncze, lubo odkrywamy irritacyą, jest ona często tak słabą, że jéj w żaden sposób za przyczynę takiego ogólnego w organizmie zawichrzenia brać nie można.

www.dlibra.wum.edu.pl

Z resztą, jakże jest różny przebieg chorób czysto irritacyjnych lub zapalnych. Jedno krwi upuszczenie ogólne lub miejscowe, zastosowane do mocy choroby, niekiedy we 24 godzin ją przełamuje, gorączkę uśmierza, ból zmniejsza, a chory wkrótce w rekonwalescencyą przechodzi. Czy tak się dzieje z gorączką typhoidalną? Choroba zaczyna się często tak podchwytliwie, tak podstępnie, że niebaczny lekarz nieobeznany z naturą jéj, zaledwie ją dostrzeże. Chory skarży się na upadek sił, brak apetytu, wstręt do jedzenia, bezsenność, głowa cięży albo z lekka boli, zawraca się, nie czysto pojmuje, z trudnością myśli. Gdy lekarz examinuje organa pojedyncze, nic nie zdradza z początku irritacyi, ani w mózgu ani w piersiach; brzuch lubo lekko wzdęty, nie jest bolesnym, język nawet najczęściéj bywa czysty, czasem tylko żółtym mułem obłożony. Lekarzowi na pomoc wezwanemu, przy zapisywaniu środków zbywa na wskazaniu, gorączka bowiem tak jest słabą, że ją poskramiać nie ma powodu, cierpień miejscowych odkryć nie może aby przeciwko nim działał, język, ten wybawiciel lekarzy z kłopotów jakby na przekorę jest czysty, choremu nie odbija się, nie ma smaku gorzkiego. Lekarz zapisuje ut aliquid facere videatur. Nazajutrz choremu nie lepiéj, czuje się gorzéj, ale co mu jest nie powie, skarży się tylko na sił upadek. Lekarz niebaczny, w dobréj myśli jest spokojnym; symptomatycznie leczącemu, przy milczeniu przypadłości wyraźnych, zbywa ciągle na wskazaniu: przypuszcza to, przypuszcza owo. Brussaista, przyjmuje gastro-enteritis, a to nie dla tego żeby ją odkrył, ale raczéj jedynie dla tego

www.dlibra.wum.edu.pl

że tak kolosalna rękojmia, że Broussais mówi, iż przyczyną wszystkich chorób ogólnych jest gastro-enteritis; jest jednak spokojnym, bo ta musi być w bardzo małym stopniu, skoro żadnych sobie właściwych nie ma symptomatów, ani bolu, ani języka czerwonego. Będzie dobrze, mówimy sobie i choremu otaczającym. Tymczasem choroba z początku zdradziecka, zwolna coraz więcéj się wzmaga, irritacye zaczynają się rozwijać, dają żywsze kolory obrazowi chorobnemu, powiększają ze swéj strony także reakcyą ogólną. Wtedy lekarz zaczyna sobie nieufać, a uporczywość choroby coraz więcéj się rozwijającéj, coraz właściwszemi przypadłościami się odznaczającéj, odkrywa mu chytrego nieprzyjaciela. Dzięki Bogu, jeżeli choć, będąc mniéj bacznym w obserwacyi choroby, był rozsądnym w postępowaniu i środkami drażniącemi do wiru choroby nie wtrącił jakiego organu, obudzając wnim, szczególnie w téj chorobie tak łatwo powstającą irritacyą, która późniéj tę nieostrożność ciężko mu przypłacić każe.

Z tego porównania zdaje mi się dowód dostateczny wypływa, że miejscowe irritacye i zapalenia w żaden sposób dla umysłu jasnego, niełatwo się kontentującego błachemi dowodami, nie wystarczą do wytłómaczenia i wyczerpania wszystkich zjawisk gorączki tyfoidalnéj, że przyczyna najbliższa téj choroby gdzie indziéj gnieździć się musi.

Krew jest to organizm płynący, *la chair coulante*, mówi trafnie Bordeu, organa zatém i cały organizm stały znowu niczém inném nie są jak organicznie skrystalizowaną krwią; a lubo nam

www.dlibra.wum.edu.pl

mechanizm organizowania się krwi jest dotychczas nieprzystępnym, nikt przecież nie zaprzeczy że w niéj saméj znajduje się siła, popęd organizowania się, czego dowodów dostarcza nam krew z organizmu nawet wyłączona, unosząca jeszcze siłę żywotną, formując ze swego pierwiastku włóknistego błony, jako ostatni akt swego skonu. Błony te, wszelkie charaktery organizacyi przedstawiają, zwłaszcza jeżeli żywotność krwi dyskrazyą lub domięszaniem trującego ją jakiegoś wpływu w organizmie już nie była zwątloną. Krew sama w sobie mając popęd organizowania się, pod wpływem siły nerwowéj, krystalizuje się foremnie, to jest do potrzeby i celów organizmu, krzepiąc zarazem jak rosa i duchem życia owiéwając każdy atom już uformowanego organizmu. Ztąd wypływa jasno ten ścisły związek, powinowactwo i ciągłe wzajemne oddziaływanie krwi i organizmu stałego; każda zmiana w jedném, odbija się w drugiém, ztąd słusznie powiedziano, jaka krew takie ciało, czyli jak się Mojżesz wyraził: «życie ciała jest w jego krwi.»

Po tych uwagach samo się nasuwa to przekonanie, że wpływy które są w stanie we krwi sprowadzić zmianę, dosięgają bezpośrednio całego życia organizmu, modyfikują je, sprowadzają chorobę.

Patologia humoralna zasadzająca się na wyobrażeniu jakie dawniejsi téj nauki wyznawcy o krwi mieli, nie mogła wytrzymać krytyki jasnego umysłu; z postępem fizyologii musiały upaść urojenia o fermentacyi, zgniliznie, tarciu się kulek, ostrości, własności kwaśnéj i alkalicznéj tego płynu; a ra-

www.dlibra.wum.edu.pl

zem z niemi upaść musiała jako śmieszna i zarazem szkodliwa, ztąd czerpająca nauka humoralna.

Zwycięztwo solidystów na tém polu zbyt łatwe, mogło tylko być chwilowe, a powrót lekarzy do patologii humoralnéj w dzisiejszych czasach jest nieomylnym dowodem wielkiego w naszéj nauce postępu. Ale taić przed sobą nie możemy, że zadanie to, które się naszemu wiekowi teraz do zbadania nasuwa, jest trudne, i mocna tylko wiara w siłę rozumu ludzkiego dodawać nam ducha powinna, aby o rozwiązaniu jego niezwątpić. Krew bowiem tylko w organizmie żyje, z niego wypuszczona umiéra, a ztąd, bezpośrednie z żyjącą stosunki i obserwacye są trudne. Nie zasługują na wielkie zaufanie nasze spostrzeżenia, czy to uważać będziemy jakim zmianom krew ulega wypuszczona, czy téż wpływać na nią odczynnikami chemicznemi. To pewna, że ruch krwi nie samą tylko zewnętrzną siłą czy to serca, czy naczyń, jest jéj nadany. Schultz w Berlinie licznemi doświadczeniami tak na roślinach jak i przeźroczystych częściach zwierzęcych, uważał w tym pędzie ogólnym płynu żyjącego ruchy szczególne kulek czyli pęcherzyków, które w ciągłém przyciąganiu i odpychaniu się wzajemném, w ciągłéj oscillacyi życie swoje objawiają.

W ostatnich krańcach organizmu stałego, albo prawdziwiéj powiem, przy piérwszym jego początku, przy punkcie krystalizowania się krwi, gdzie płyn nerwowy bezpośrednio z krwią wchodzi w związek, na nią wpływa, kulki jéj duchem wyższego życia napawa, tam życie krwi do najwyższéj jest podniesione potęgi, i tam siła przy-

www.dlibra.wum.edu.pl

ciągania jako organizująca odnosi przewagę. Z tego punktu, że tak powiem bezpośredniego porozumienia się krwi z organizmem stałym, szczególniéj z nerwowym jego pierwiastkiem, krew czerpa ducha życia, a jéj pierwiastki, to jest kulki, podczas obiegu z nowemi przez trawienie i przerabianie się pokarmów w krew dostarczanemi spotykają się i wyższém życiem zasilają. Te ciałka krwi są pierwiastkiem wydobytym, wyrobionym z materyi pożywniéj przez zachody, które digestyą chylifikacyą i sangwifikacyą nazywać zwykliśmy. Pokarmy co do natury różne, mogą więcéj lub mniéj tego pierwiastku żywotnego dostarczyć, ale co do jakości zawsze on jest tenże sam. Jak kwasoród, z jakichkolwiek go wywięzujemy związków, z jakiéjkolwiek wydobywamy mięszaniny, jest zawsze téjże saméj natury, tak pierwiastek krwi zawsze jest ten sam. Oprócz siły życia, popędu organizowania się, żadnéj innéj własności nie ma ta materya piérwotna, która jest prawdziwym pierwiastkiem, prawdziwym elementem organicznym, i dla tego jedynie zdatna do przyjęcia natchnienia i popędu, który jéj organizm w zachodzie reprodukcyi udziela.

Tak zwana serwatka krwi, *liquor sanguinis*, która jest światem roju ożywionych kulek, stanowiąc z niemi nierozdzielną żyjącą jedność, jednostajny żywotny płyn, zawiéra wiele rozpuszczonego włókna. Wpływa ona przez swoję jakość i mięszaninę, która wielkim podlega zmianom, na życie ciałek. Do niéj przez wessanie wkradają się, domieszywają się, lub się w niéj rozpuszczają, części obce szko-

www.dlibra.wum.edu.pl

dliwe, miasma, contagium, i tym sposobem krew zanieczyszcza się, zatruwa się że tak powiem, a z tego źródła wiele pochodzi chorób.

Lekarze wprowadzali bezpośrednio do massy krwi, zgniłe roślinne i zwierzęce materye, aby się przekonać, ile na tém życie organizmu ucierpi. Leuret, Haman, Caspard, Magendie tym sposobem doświadczając, dostrzegli na zwierzętach przypadłości zupełnie podobne do tyfusa; krew stawała się ciemną i tak płynną że przez naczynia włoskowe zewnątrz przepacała się.

Krew wtedy tylko zdrową być może, gdy pokarmy będą zdrowe, gdy naturalne trawienie dobrego mleczu będzie dostarczać, płuca dobrém powietrzem będą oddychać, organa wsyssające nic szkodliwego do niéj nie wprowadzą, a organa wydzielające zużyte i szkodliwe części wyprowadzać będą w stanie.

Jadowitą także krew stać się może przez ruch zbyteczny i natężony. Dupuy na zwierzętach doświadczył, że zbyteczne ich pędzenie i trudzenie, ilość włóknistego pierwiastku we krwi zmniéjsza, i robi ją płynną i czarną. Chaussier przekonał się że krew tego rodzaju, wprowadzana do tkanki komorkowatéj zdrowych zwierząt, sprowadza czarną krostę i gorączki niebezpieczne. Haller i Buchner wspominają, że zbyteczny ruch, urynę robi śmierdzącą, ostrą i jadowitą, a pot nabiera przezeń odoru nieznośnego. Ta okoliczność może posłużyć do wytłómaczenia gorączek, które po wielkich i forsownych marszach w wojsku się zdarzają.

www.dlibra.wum.edu.pl

Pomijając o ile pokarmy i napoje niezdrowe, pomimo zachodów digestyi i assimilacyi, niezdrowéj materyi odżywnéj krwi dostarczyć mogą, jako rzecz każdemu z nas dobrze znaną, zatrzymam się tu nieco przy okoliczności, która mniéj na siebie zwróciła baczność patologów, a która w dalszym toku méj rzeczy wielce mi będzie użyteczną.

Materye zawarte w kiszkach, przez długi pobyt, podczas irritacyj tego kanału powiększających temperaturę jego i w razie gorączek, mogą uledz zepsuciu, prawdziwemu gniciu, a ztąd powstające gazy mefityczne *septum* zwane, oraz płyny ostre, muszą jak najszkodliwiéj na organizm działać. Haller to już dostrzegł i nauczał mówiąc: *Quiescere etiam credo intestina in febribus acutis a peculiari corruptione in primis viis nata, putredinosa forte, quæ irritabilitatem intestini destruit.*

To co Haller mówi, że się dzieje na powierzchni kiszek, dzieje się także i w całym organizmie za pośrednictwem części szkodliwych wessanych i przez krew po całym organizmie rozniesionych, z każdym jego atomem zetkniętych, które wywiérają wpływ na włókna mięsne i nerwy całego organizmu, zmniéjszając drażliwość piérwszych, drugie zaś narkotyzując.

Gorączki zwane gastryczne, tym sposobem nabiérają charakterów tyfoidalnych w dłuższém swém trwaniu. Ta ostatnia okoliczność była powodem, że nowsza szkoła zupełnie nic o gorączkach gastrycznych dawniéjszych lekarzy wiedzieć nie chciała.

www.dlibra.wum.edu.pl

Niebezpieczniéjszą jeszcze od powierzchni kiszek jest dla krwi skóra i płuca, bezpośredniéj bowiem tą drogą wpływy szkodliwe do niéj się dostać mogą, zbywa tu na czynnikach zobojętniających, trawiących, przyswajających, które się w kanale kiszkowym napotykają.

Organizm zanurzony w atmosferze zanieczyszczonéj wyziewami gnijących części roślinnych i zwierzęcych, lub też nasyconéj zarazą pochodzącą od otaczających go chorych, albo obciążonéj wyziewami w małéj przestrzeni nagromadzonych ludzi, lub nakoniec zmienionéj z przyczyny dotychczas nam nieznanéj, wylęgającéj miasma zabójcze, przez swoję własność wsyssającą skóry i dróg oddechowych, daje tym wpływom przystęp do massy krwi, narażając ją tym sposobem na liczne i niebezpieczne choroby.

Któż niezna złego wpływu na zdrowie, bagien i miejsc błotnistych, któż nie wie ile się one stają powodem licznych endemij? Empedokles w starożytności odgadł już tę przyczynę panującéj gorączki w jednéj prowincyi swéj ojczyzny i zapobiegł jéj, kazawszy kanały kopać, aby wodzie odpływ ułatwić, przez co nieograniczonego nabył prawa u swoich współrodaków do wdzięczności ten mąż uczony, sławny również uratowaniem Sycylii od morderczych wiatrów południowych, śmiercią wiejących, które wstrzymał przez zamknięcie przeciągów w górach.

Wessaniu stającemu się źródłem zanieczyszczenia i zmiany krwi, natura naprzeciw stawiła organa, które mają na celu oczyszczać i wyprowadzać



www.dlibra.wum.edu.pl

z ciała, cokolwiek szkodliwego do niego się wkradło. Cała powierzchnia zewnętrzna i wewnętrzna ciała, poczęści tém się zajmuje, lecz szczególniéj nérki i wątroba; piérwsze wielką obdarzone siłą wydzielającą, są poniekąd organem ogólnym wyprowadzającym, wątroba zaś przeważnie ma na celu oczyszczać krew z układu żyły wrotnéj napływającą, i z tego względu więcéj jest wessaniu kiszek na przeciw stawioną.

Mylnie utrzymują lekarze że wątroba jest jedynie organem przerabiania krwi, w którym krew wenowa żyły wrotnéj, wyższego doznaje stopnia ożywienia; wydziela ona zarazem cokolwiek szkodliwego przez wessanie kiszek do niéj się dostało. Okoliczność ta jest ważną dla patologa, tłómaczy bowiem stan typhoidalny, adynamiczny, który się wywięzuje przy cierpieniach tego organu, funkcyi jego wydzielającéj przeszkadzających. Przy irritacyach kiszek, gdzie czynność trawienia źle się odbywa i zepsucie zawartych w nich części snadnie nastąpić może, rozszerzenie się irritacyi przez kiszkę dwunastocalową i przewód żółciowy wspólny *(ductus choledochus)*, łatwo bardzo wątrobę w stan irritacyjny wciąga. Codziennie tego doświadczamy, i na téj drodze z irritacyi kiszki dwunastocalowéj rozwięzujący się stan adynamiczny łatwiéj się pojmuje, niż tłómaczeniem które Broussais podaje.

Lubo w nowszych czasach wielu lekarzy zaprzecza zaraźliwość chorób, trudno jest zamknąć oczy na codzienne doświadczenie i na oślep im wierzyć, jakakolwiek ich jest powaga. Są niewąt-

www.dlibra.wum.edu.pl

pliwie gorączki, które z zarazy powstają i przez zarazę się rozmnażają. Pierwiastek zaraźliwy przez skórę lub drogi oddechowe do krwi wessany, zaraża ją samą, w niéj że tak powiem zawiesza się. Zacutus przytacza trzy osoby, które życie straciły przez wciągnięcie oddechem pary krwi, upuszczonéj na zarazę *(pestis)* chorującym. Zurinus, Alprunner i Vater przytaczają podobne przykłady o parze krwi na zaraźliwą gorączkę chorujących. Pringel mówi, że ktoś dostał dysenteryi przez oddychanie parą krwi utoczonéj dysenterykowi. Ztąd wypada wniosek że pierwiastek zaraźliwy *(contagium)* w gorączkach zaraźliwych jest prostym eduktem. Skóra w rzeczy saméj jest organem, który że tak powiem najrzetelniéj ze krwi wydziela; co szczególniéj tam ma miejsce, gdzie cały żar choroby do skóry jest skierowany.

Nie zaprzeczoną tedy jest rzeczą, że krew w chorobach ulega zmianie i niewątpliwie różniącéj się stósownie do wpływu, do przyczyny, a zatém w każdéj chorobie właściwéj. Jaką jest ta różnica, na czém zależy, i jak ją oznaczyć, stósownie do różnicy choroby, jest w dzisiéjszym stanie nauki niepodobną rzeczą, lubo niezbywało w tym względzie na usiłowaniach lekarzy. Sydenham, Huxham, Pringel, Roederer i Wagler, Sarcone, Stoll, Piorry i Bouillaud starali się opisać zmiany, którym krew ulega w gorączkach; szczególniéj Bouillaud tak pewne chce w niéj dostrzegać charaktery w gorączce tyfoidalnéj, że z jéj wejrzenia chorobę poznaje. Według jego zdania, które zresztą nie różni się od zdania wyżéj przytoczonych lekarzy, w pier-



www.dlibra.wum.edu.pl

wszym okresie téj gorączki, krew puszczona, czy to lancetem, czy bańkami, nieróżni się pozornie od krwi w skarlatynie i ospie. Gatunkowych znaków niema. Okrywa się niekiedy błoną zapalną, cienką i łatwo rozdzierającą się; częściéj wcale nie ma błony, warstwa tylko czerwona żadnego szczególnie stanu chorobliwego nieoznaczająca, obwodzi część skrzepłą krwi. Część ta skrzepła jest zupełnie naturalna, dość tęga, odłamu gładkiego. Serwatka krwi jest jak zwykle koloru zielonawego, jakby cytrynowego.

W drugim okresie, krew nabiéra właściwszych téj chorobie znaków. Część skrzepła jest mniéj zbitą, wątłą, miękką, czarną; niekiedy pokrywa się błonką zapalną, bardzo miękką, wietką, nasiąkniona, galaretową, łatwą do rozdarcia. Jeżeli zaś téj błonki nie ma, cienka warstwa czerwona, koloru mniéj czystego, mniéj żywego, część skrzepłą obwodzi. Krew bańkami odciągnięta tworzy obrączki krwi na pół rozpuszczone, bez formy. Serwatka jest mniéj więcéj czerwona, niekiedy czarna przez rozpuszczenie w niéj materyi farbującéj krwi

W trzecim okresie, te same są charaktery co w drugim, tylko w wyższym stopniu. Krew się z trudnością scina, część skrzepła podobniejszą jest do marmelady, a przez bańki odciągnięta formuje massę podobną do atramentu.

Andral i Gavaret uważając krew u bardzo wielu typhoidalnych, głównie dostrzegli, że pierwiastek włóknisty w miarę stopnia i rozwinięcia choroby

www.dlibra.wum.edu.pl

zmniejsza się, stosunkowo zaś powiększa się ilość kulek krwi.

Z wdzięcznością przyjmujemy te spostrzeżenia nad krwią typhoidalną, jako początek ważniejszych na przyszłość odkryć, zwłaszcza przy pomocy chemii i badań mikroskopowych, którym fizyologia już tak piękne winna korzyści. Na teraz przyznać musimy, że oprócz pewności, iż krew typhoidalna jest zmienioną, nic więcéj nas nie nauczają. *Multa sunt quae esse concedimus, qualia sint ignoramus.* (Seneca).

Ja z mojéj strony najtroskliwiéj badałem krew u osób typhoidalnych, i spostrzegłem podczas płynienia z rany, że z mniejszą wytryska siłą, że jest często czerwieńszą, jakby arteryalną, bardziéj wodnistą; niekiedy w strumieniu daje się odróżnić ciemniejsza i czerwieńsza krew razem płynące; czasem bywa czarną i jakby pyłem napruszoną, płynniejszą jednak od krwi tegoż koloru w innych chorobach; w naczyniu ścina się prędzéj, czasem już w 50 sekundzie i zwolna tylko wydziela się z niéj serwatka, w któréj osadzają się kulki krwi jakby czarny proszek. Brzeg części zsiadłéj jest széroki, ostry, zakrywający po większéj części serwatkę krwi. Na płaszczyznie górnéj zsiadłości widać tu i owdzie pęcherzyki większe nieregularnéj formy, różniące się tém od szumowiny którą w zapaleniach napotykamy. Niekiedy na części zsiadłéj widać czarne plamki i kępki tylko małe błony zapalnéj, przedstawiające się jak galareta.

Ponieważ zjawiska irritacyi, od samego początku procesu typhoidalnego, chorobie towarzyszyć zwy-

www.dlibra.wum.edu.pl

kły i obraz jéj stosownie do swéj mocy i siedliska licznie zmieniają, przyczyny ich nie gdzie indziéj jak w chorobliwie zmienionéj krwi szukacby należało. Jakim się one sposobem rozniecają, trudno powiedzieć. Być może że kulki krwi które doznały wrażenia chorobliwego, pod jego wpływem pozostają wszedłszy w skład organizmu stałego, i tym sposobem irritacyi dają początek; albo też, może wydarzyć się ona ze zmiany zwykłych stosunków i powinowactwa do części stałych krwi stającéj się poniekąd przez domięszany do niéj szkodliwy wpływ obcą, drażniącą; albo nareszcie, własność tłumiąca, atonizująca, którą krew typhoidalna na ściągliwość naczyń włoskowych wywiéra, sprawia napływy krwi, a następnie wskutek zastania się tejże irritacyą. Najpewniéj że te wszystkie przyczyny razem obwiniać należy.

Irritacyi, tego bożka wszechwładnego szkoły nowszéj, pomimo czarodziejskiego uroku, który winna tyle odważnemu ile wymownemu założycielowi szkoły fizyologicznéj, za identyczną wszędzie jak ją ta szkoła uważa, przyjąć nie można; różni się ona niewątpliwie w swojém przebiegu i w skutkach, o ile się różnią przyczyny które ją spowodowały.

Irritacya typhoidalna nie jest czystą, ale właściwemi napiętnowaną charakterami. Przebieg jéj jest leniwszy, więcéj jest natury kongestyjnéj, nie wypaca limfy skrzepliwéj przez którą rozrasta się organ albo twardnieje, ale raczéj łatwo przechodzi w owrzodzenie, organa mięknieją i wypacają płyn wodnisty, są mniéj bolesne. Organa w téj chorobie zairritowane przy mocniejszém tylko przyciśnięciu

www.dlibra.wum.edu.pl

są czułe, bez tego chory często bólu nie cierpi. Najważniejszą rzeczą, na którą szczególnie lekarz uważać powinien, jest ich skłonność do owrzodzeń; bańki u tyfoidalnych stawiane nie łatwo się goją jak w innych chorobach, ale najczęściéj się owrzodzenia po nich tworzą; i dla tego niech lekarz czuwa w téj chorobie na każdą kongestyą i irritacyą, starając się ściśle ją wyśledzić i rychło oddalić, nie uwodząc się tém że chory bólu nie czuje.

Irrytacye w gorączce tyfoidalnéj trafiające się, dzielą lekarze na niestałe, to jest takie które niekoniecznie do jéj składu wchodzą, i tylko przypadkowo, mniéj więcéj często z nią się łączą, i na takie, które w najściślejszym, istotnym według wielu znakomitych lekarzy z nią są związku, stale jéj towarzyszą, tak dalece że je za organiczną przyczynę téj choroby uważają; takiemi są irritacye w kiszkach, szczególniéj w gruczołach tego kanału gnieżdżące się. Już oddawna widzieli lekarze że kiszki i kreski mają udział w gorączkach, dostrzegli bowiem że nie rzadko w nich gorączka większą część swéj sceny wyprawia; i z tąd téż Bagliwiusz takową nazwał *febris mesenterica*, Heister *stomachica et intestinalis*, Rœderer i Wagler *febris mucosa*. Ale trzeba było zupełnego przejścia noża anatomicznego w ręce lekarzy praktycznych, trzeba było ich zupełnego poświęcenia się prawdzie i nauce, zobojętniającego wstręt do poszukiwań pośmiertnych, aby obrażenia kanału trawienia, gorączkom właściwe, w najdrobniejszych szczegółach dosięgnąć.

www.dlibra.wum.edu.pl

Przed niedawnym jeszcze czasem, zaledwie z nazwiska znane lekarzom praktycznym gruczoły kiszkowe, stały się teraz dla nich przedmiotem ścisłych badań. Są to torebki śluzowe, w warstwie tkanki komórkowatéj, błonę śluzową z mięsną łączącéj i podśluzową zwanéj, osadzone, dnem obrócone ku błonie mięsnéj, zwężające się w szyjkę ku błonie śluzowéj, a otwiérające się małym otworkiem na powierzchni wewnętrznéj kiszek: torebki te są otoczone delikatną siatką naczyń, i opatrzone nerwami, które delikatniejsze od włosa, szyjkę a raczéj otworki ich wieńcem otaczają. Znał je już Wilis, bo zanurzając kiszkę w wodzie gorącéj dostrzegł że występuje na niéj przez ściągnięcie się tkanki komórkowatéj mnóstwo drobnych gruczołków, ale opisał je dopiéro dokładnie Pejer i Bruner. Torebki śluzowe rozsiane jak mak po całéj powierzchni kiszek, nie jednakowo są liczne w różnych kanału tego okolicach; najliczniejsze są w żołądku, szczególnie w wydrążeniu wielkiém tego organu, daléj w kiszce dwunastocalowéj; mniéj liczne w kiszce krętéj *(ileon)*, mnożą się znowu w kiszce grubéj, a te, pojedynczo stojące, nazwano od autora, który je piérwszy dokładnie opisał, gruczołami Brunera. W kiszce krętéj łączy się kilka gruczołków razem w jednę płaską kupkę, różnéj figury i wielkości stosownie do liczby torebek, których może być od 3 do 7. Te kupki szczególniéj w drugiéj połowie kiszki krętéj *(ileon)* łączą się coraz w większéj liczbie, zbliżając się do klapy kiszki ślepéj i formują obszerniejsze, nie regularnéj, podłużnéj formy kępki, których liczba jest mniéj więcéj

www.dlibra.wum.edu.pl

32 w piérwszéj połowie kiszki krętéj 7, w drugiéj 25.

Otóż to są organa które w ostatnich czasach w nauce gorączek tyle narobiły wrzawy, będąc powodem zaciętych pomiędzy lekarzami rozpraw.

Przyznać musimy, bo jest rzeczą niezaprzeczoną, że rzadko się zdarza aby w zmarłych na gorączkę nie napotkać na obrażenia tych gruczołów; ale dość jest żeby się jeden przykład zdarzył, który robi wyjątek, aby tych obrażeń za najbliższą organiczną przyczynę gorączki nie uważać: wszakże najwięksi stronnicy siedliska gorączki tyfoidalnéj w gruczołach Pejera, sami przytaczają przypadki, które dokładny i ścisły Louis i Andral odkryli, w których po śmierci, pomimo najwyraźniejszéj gorączki tyfoidalnéj, obrażenia gruczołów Pejera nie znaleźli. A któż zaręczy że one z pewnością zawsze cierpiały u tych co wyzdrowieli? Przypadłości za życia nie są dostateczne do roztrzygnięcia tego ważnego pytania. Nareszcie, gdyby w rzeczy saméj najbliższą przyczyną gorączki tyfoidalnéj miały być obrażenia gruczołów Pejera, byłoby rzeczą konieczną aby zawsze bez wyjątku obrażenia ich trzymały równy krok z natężeniem i ważnością przypadłości. Tym czasem śledzenia pośmiertne tego nie dowodzą; bo często po najsilniejszym i najgwałtowniejszym przebiegu gorączki, zbyt lekkie natrafiją się obrażenia gruczołów, w żaden sposób ani gwałtowności choroby ani śmierci nie tłómaczące.

Jakkolwiek zatém często, i bardzo często w gorączce tyfoidalnéj gruczoły kiszkowe są chorobliwie zajęte, tak że koniecznie przyjąć należy, iż

www.dlibra.wum.edu.pl

jest własnością téj choroby ta skłonność do patologicznych zjawisk na błonie śluzowéj kiszek, stanowią one jednak tylko najczęstsze połączenie, do wytłómaczania którego w części budowa kanału kiszkowego niektóre nastręcza okoliczności. Zważając bowiem na położenie kiszki ślepéj względem krętéj i okrążnéj, na objętość kiszki ślepéj, a w stosunku objętości nie powiększoną siłę mięsną, zważając na położenie téj części kanału trawienia względem ruchomych i posuwaniu mass w kiszkach zawartych wielce pomocnych ścian jamy brzusznéj i mięsa przedziałowego, które w żaden sposób nie mogą wpływać na kiszkę ślepą, położoną w wklęsłości prawie kości biodrowéj, będącą w niéj krótko przez błonę brzuszną przyczepioną i tém samém swobodnego ruchu pozbawioną, każdy się zgodzi, że natura miała na celu w tém miejscu opóźniać bieg mass kiszkowych, i że zatrzymywaniu się ich w téj okolicy, sama budowa anatomiczna bardzo sprzyja, co tém łatwiéj następuje, gdy przez wpływ jaki czy to ze strony mass zatrzymanych, jak przytoczone zdanie Hallera dowodzi, lub ze strony krwi, albo nareszcie przez brak dostatecznego wpływu nerwowego, siła mięsna kiszek omdlała i tém samém ruch robaczkowy zleniwiał. Zatrzymane w kiszkach massy, nabywające zarazem ostrości w skutku rozkładu, nie tylko że zarażać mogą krew przez swoje zgniłe gazy i wyziewy, ale zarazem drażnią powierzchnią kiszkową do któréj przylegają, rozniecając irritacyą, a w skutku téj te wszystkie zjawiska sprowadzają, które za życia i po śmierci w kanale kiszkowym chorobę, o któréj mowa charakteryzują.

www.dlibra.wum.edu.pl

Stósownie do okresu choroby, obrażenie gruczołów kiszkowych rozmaicie się przedstawia. Przed siódmym dniem choroby, ich stanu nie znamy. Śmiertelność w tym okresie jest bardzo rzadka. Po siódmym dniu znajdujemy gruczoły pojedyncze jako i Pejera w stanie hypertrofii. Piérwsze stérczą napęczniałe, podobne do wyrzutu ospy, najwydatniéjsze ku końcowi kiszki krętéj, lubo je i w kiszce czczéj oraz grubéj dostrzegamy. Gruczoły Pejera, czyli kępki gruczołowe stérczą na 1 do 2 linij na powierzchni kiszek; wielkość ich jest różna, od 2 do 3 cali dochodzi ich długość, a cal 1 wynosi szerokość. Okrywająca je błona śluzowa jest ciemniéjsza, czerwieńsza od reszty przyległéj, gładka, raczéj cienka niż zgrubiała. Rozkroiwszy nożem gruczoły Brunera, lub owe zgrubiałe kępki gruczołowe, spostrzegamy, lubo nie zawsze, pod błoną śluzową warstwę massy białéj, jednostajnéj, zbitéj, gładkiéj, na 1 do 3 linij grubéj, podobnéj do massy gruzełkowéj nierozmiękczonéj. Pod tą massą znajdujemy tkankę komórkowatą, a pod nią błonę mięsną kiszek. Gruczoły limfatyczne kresek, podczas takiego stanu gruczołów kiszek, są zgrubiałe, powiększone, twarde, koloru zewnątrz brudno czerwonego, niekiedy białe, rozcięte przedstawiają massę twardą czerwonawo żółtego koloru. Wielkość ich naturalna zwykle jest grochu zwyczajnego, w téj zaś chorobie dochodzi do wielkości laskowego orzecha, a nawet gęsiego jaja.

W późniéjszym okresie choroby, około 12 do 15 dnia i późniéj, znajdujemy w niektórych przypadkach błonę śluzową, powlekającą gruczoły, mniéj

www.dlibra.wum.edu.pl

gładką, mniéj mającą połysku, a w jednym punkcie daje się dostrzegać małe owrzodzenie, które coraz rozszérza się i staje się głębszém; massa owa biała, chorobliwa, pod nią znajdująca się, mięknieje, rozwrzedza się i ztąd powstaje wklęsłość wrzodowata, na któréj dnie spostrzegamy jeszcze resztki téj massy, która w innych przypadkach zupełnie znika, pozostawiając warstwę tkanki komórkowatéj, ropą nasiąkniętéj, albo też, jeżeli ta znika, błonę mięsną pod nią leżącą, otoczoną jakby wałem, błoną śluzową napęczniałą, formującą brzeg wrzodu. W innych razach zniszczenie nie zaczyna się od błony śluzowéj powlekającéj kępki gruczołowe, ale raczéj od massy owéj białéj chorobliwéj, pod nią leżącéj, która rozpęcznia się, mięknie, odstaje od błony mięsnéj, a jedynie przytrzymywaną jest jeszcze w swojém położeniu przez błonę śluzową, lecz niebawnie i ta rozwrzedza się, rozpada na strzępki i tym sposobem tworzy się owrzodzenie. Czy tym, czy owym sposobem następuje zwiększenie massy nienormalnéj, towarzyszy jéj irritacya, czy to błony śluzowéj okrywającéj ją, lub przyległéj, czy tkanki komórkowatéj pod nią będącéj, która rozszerzyć się może do błony mięsnéj a nawet aż do błony brzusznéj *(peritoneum)* sprawia w niéj owrzodzenie, i w najgorszym przypadku przedziurawienie kiszki spowodować może.

Większa część lekarzy uważa cały ten proces chorobny w gruczołach Pejera odbywający się, jako skutek irritacyi; inni utrzymują że to jest proces właściwy, osobny, tak jak proces zmiękczenia gruzełków, uważając irritacyą tylko jako

www.dlibra.wum.edu.pl

fenomen owym zachodem chorobnym wywołany, albo przynajmniéj tylko mu towarzyszący. Nareszcie są i tacy, którzy cały proces w gruczołach kiszkowych odbywający się za exantematyczny poczytują i porównywają z wyrzutem ospy, z którym w rzeczy saméj co do formy wiele ma podobieństwa, zważając że nabrzmienia gruczołków pojedynczych, w piérwszym okresie gorączki tyfoidalnéj do wielkości grochu dochodzące, z wklęsłością na wierzchołku, gdzie się otworek torebki śluzowéj znajduje, zupełnie przypominają wyrzut ospy w piérwszych dniach choroby. Podobieństwo to utrzymuje się i późniéj przez formowanie się strupów na każdym pojedynczym gruczołku, które się nawet zlewają w kupkach blisko siebie stojących, a następnie jak w ospie odpadają około dnia 14go, zostawując owrzodzenie, które w szczęśliwym przypadku zabliźnia się.

Gruczoły kreskowe, w ostatnim okresie znajdujemy miękkie, tak dalece że ich massę przedtém twardą palcami rozetrzeć można.

Taki to jest stan patologiczny gruczołków kiszkowych u tych, którzy padli ofiarą téj formy gorączki, którą Bretonneau nazwał *dothinenteritis* inni *enteritis pustulosa*, inni zaś *typhus abdominalis* którego, aby nieprzerwać toku rzeczy, nasamprzód charakterystyczne przypadłości wskażę.

W przebiegu téj gorączki, 4 epoki odróżnić można, z których każda ma swoje właściwe charaktery.

Piérwszy okres, trwający do 4 dni, charakteryzuje się gorączką, z wieczorném nasileniem, ran-

www.dlibra.wum.edu.pl

ném zwolnieniem mniéj więcéj wyraźném, bólem głowy mniéj więcéj silnym, bezsennością, upadkiem sił, krwawieniem z nosa, lekkiém wzdęciem brzucha i bólem w okolicy splotu brzuchowego *(plexus coeliacus)*

W drugim okresie, około dnia 7go bywa ból głowy mniéjszy, ale natomiast marzenia się zaczynają, szczególnie w nocy, osłupienie w oczach, zwolnienie ranne mniéj widoczne, rozpalenie ciała silne, parzące, brzuch więcéj wzdęty, śledziona nabrzmiała, ból w okolicy kiszki ślepéj, w któréj to okolicy za przyciskaniem czuć burczenie i przelewanie, chory doznaje rozwolnienia, oddając na przemian lub razem, massy twarde i ciekłe, śmierdzące nieznośnie, 4 do 7 razy we 24 godzinach. Nareszcie pod koniec tego okresu występuje wyrzut okrągławy, eliptyczny, różowy, lekko nieznacznie nad powierzchnią skóry wydatny, szczególnie na brzuchu, piersiach, czasem na udach i krzyżu.

W trzecim okresie, około dnia 9go do 11go, chory traci przytomność, słuch jego tępieje, jest ciągle marzącym, nic nie żąda, ani nawet pić, przy zupełnie czarnym, suchym, prawie do podniebienia przyklejonym języku; silne tylko wrażenia, głośne przemówienie, wraca go na chwilę do przytomności; na nic się nie skarży, oczy są śklniące, na pół zamknięte, zęby suche, czarnym mułem okryte, rozpalenie ciała coraz większe, skóra sucha, puls szybki, dość rozwinięty, niekiedy przepuszczający, brzuch wzdęty, za przyciśnięciem w okolicy pępka. chory zdradza ból przez ściągnięcie mięs podnoszących kąty ust, stolce odchodzą liczne, do

www.dlibra.wum.edu.pl

12 razy na 24 godzin, najczęściéj płynne, smrodliwe, nie obfite, żółtawo popielate, widać w nich małe strzępki i drobne białawe do maku podobne ziarka: w naczyniu rozdziela się stolec na część płynną mętną, niekiedy lekko zakrwawioną, w któréj zawieszone są owe strzępki, i na część gęstszą na dnie naczynia będącą, okrytą lekko flegmą tworzącą pęcherzyki powietrzne. Niekiedy w tym okresie wydarzają się stolcem silne krwotoki. Wyrzut, który drugi okres charakteryzuje, znika zupełnie, albo też sinieje, coraz więcéj przechodząc w formę zwaną petociami, które jednak częściéj w punktach pośrednich, szczególnie na brzuchu mogą występować i stać przez kilka dni, razem z znikającym zwolna piérwszym wyrzutem.

W czwartym okresie, około 14 do 17 dnia i późniéj, zaczynają się okazywać miejsca bolesne, najczęściéj w okolicy szczęki dolnéj, gdzie gruczoł ślinowy nabrzmiewa, twardnieje, przechodzi w ropienie, albo też w innych miejscach, szczególnie wystawionych na ucisk, gdzie się pokazują ślady gangreny. Nie chcę ja przez to powiedzieć, żeby ucisk był jedyną powodową tego przyczyną, gdyż często i na takie części rzuca się gangrena, które takowemu nie ulegają, np. palce, nos i t. d. Niekiedy pokazuje się na około szyi, pod pachami, na piersiach, liczny wyrzut pod nazwiskigm połówek znany. Jeżeli przy tych okolicznościach rozpalenie ciała się zmniejsza, puls staje się mniéj szybki, wyrazistszy, więcéj rozwinięty, skóra mniéj sucha, wilgotna, język wilgotny, marzenia zastępuje sen, a stolce mniéj częste odchodzą, wtedy owe zjawie-

www.dlibra.wum.edu.pl

nia są dobrą wróżbą, dowodząc że organizm pozbył się trujących go wpływów, a siła żywotna wystarczy mu na odzyskanie zdrowia, byle organa ważne w téj burzy choroby nie zostały mocno nadwerężone. Lecz jeżeli zjawiska które opisaliśmy, bez tych zmian w układzie nerwowym i naczyniowym mają miejsce, życie chorego jest bardzo zagrożone i najczęściéj o tyle są one przepowiednią śmierci, o ile tamte zdrowia. Jak wyzdrawianie ustala się przez powiększoną czynność peryferyczną, przez zrzucenie na nią materyi chorobliwéj, tak znowu śmierć następuje przez rozszerzenie się irritacyi coraz daléj i wciągnienie w proces chorobny coraz więcéj organów, szczególniéj mózgu i płuc, w których po śmierci zawsze znajdujemy tego dowody. Zresztą następuje czasem śmierć w skutku przedziurawienia kiszek, nawet tam gdzie niebezpieczeństwem ani siła choroby, ani długość jéj nie zagrażała. O urynie nie wspomniałem wcale, gdyż w rzeczy saméj tak rozmaicie się zachowuje, co do koloru, osadu i ilości, że nic pewnego z niéj powziąść niemożna. Wiedzieli o tém już i dawniejsi, mówiąc o téj chorobie: *Urina bona, pulsus bonus et æger moritur.*

Gorączka tyfoidalna nie zawsze tak się kształci i przebiega, zupełnie inne czasem przybierając charaktery za życia i po śmierci: irritacya bowiem w każdym innym organie może się rozwinąć, i stosownie do swego natężenia lub rozszerzenia się, lub też różnicy organu, formę gorączki urozmaicać. Im mniéj irritacya do stanu tyfoidalnego dorzuca sobie właściwych przypadłości, tym łagodniejszą

będzie forma téj gorączki, stając się groźniéjszą w miarę ważności zdrażnionego organu. Niepodobną jest rzeczą wszystkie formy i odmiany ztąd wyniknąć mogące opisać; każdy lekarz obeznany z patologią irritacyjną pojedynczych organów, łatwo je pojmie i pozna.

Najgłówniéjsza forma, która z powodu swojéj ważności osobne zyskała nazwisko *typhus cerebralis*, odznacza się tém, że we wszystkich okresach, pomiędzy przypadłościami które wyżéj opisaliśmy, z wyłączeniem zjawisk do owrzodzenia kiszek należących, przypadłości zajętego irritacyjnie mózgu, wszystkie inne zagłuszają i nad całym obrazem choroby panują; że zaraz z początku pokazują się silne majaczenia, zrywanie się chorego, największa niespokojność, co tę formę bardzo odróżnia.

Trudniéjszą daleko zrazu do poznania jest ta forma gorączki tyfoidalnéj, która w piérwszym okresie, i niekiedy aż do końca swego przebiegu, oprócz gorączki, dowodzącéj że tleje gdzieś ukryta irritacya, w żadnym organie pewnemi przypadłościami wyraźnego nie objawia zdrażnienia, nad którém jednak czuwać najtroskliwiéj powinniśmy, bo przy wielkiéj skłonności, jaka gorączkom tyfoidalnym jest właściwą do rozniecania irrytacyi i owrzodzenia w dalszym przebiegu, szczególnie w kanale kiszkowym, ukryte dotychczas irrytacye, łatwo groźnie się wzmagają i choremu i lekarzowi niespodzianie krytyczne gotują położenie, bo z łagodnéj z początku wyradza się późniéj niczém nie pochamowana gorączka, nad którą po niewczasie straciliśmy całkiem nasze panowanie. Taką jest



www.dlibra.wum.edu.pl

gorączka, którą na początku opisaliśmy, o któréj zresztą dla tego tu wspominam, abym zwrócił uwagę na podobieństwo, jakie ma z inną, trafiającą się u chorujących na gruzełki. U tych bowiem co mają gruzełki nierozmiękłe *(tubercula cruda)*, szczególnie w kiszkach, bardzo często rozwija się gorączka, czy to z powodu drażnienia tkanki organów przez owe gruzełki, czy w skutku procesu rozwijanie się ciała (gdyż najczęściéj w téj epoce się zdarza), czy téż nareszcie z powodu innéj jakiéj przyczyny ogólną reakcyą wywołującéj, a gorączka ta na pozór z żadném cierpieniem, którego bądź organu nie jest połączona. Szybkość pulsu tak właściwa na gruzełki chorującym, a która się w tym przypadku jeszcze zwiększa, suchy, krótki kaszel, budowa ciała i jego konstytucya, powinnyby ostrzedz lekarza, ale zapewnić go niepotrafią. I auskultacya tylko bardzo wprawnego oświécić jest w stanie, zwłaszcza tam gdzie gruzełki nierozmiękłe, rzadziéj rozsiane są w płucach. Zjawiska brzuszne charakteryzujące gorączkę tyfoidalną w tym przypadku przyłożyć się mogą do powiększenia niepewności; u chorujących bowiem na gruzełki, rozwolnienie często sie objawia w skutku owrzodzeń kiszek gruzełkami napełnionych, a upływ krwi z tego źródła pochodzący, tym bardziéj uwiedzie tych, którzy zwykli przypadłościami oderwanemi, pojedynczemi, kontentować się. Upartego ani przebieg choroby, ani sekcya nawet nie jest w stanie przekonać, gdyż na ciągłe natrafiamy podobieństwo. Gorączka chorujących na gruzełki wprawdzie dłużéj zwykle przebiega; lecz jaką pewność co do jéj natury, a szczególniéj

www.dlibra.wum.edu.pl

korzyść w leczeniu z trwania choroby można powziąść? Dla tego też całą naszę uwagę w tym względzie zwrócić powinniśmy na wiek, budowę ciała, usposobienie, stan głowy, sił, śledziony i na wyrzut tyfoidalny; jak bowiem piérwsze okoliczności o gruzełkach zapewnić mogą, tak ból i odurzenie choć lekkie głowy, upadek sił, wzdęta śledziona i wyrzut choćby tylko 20 plamek, o bytności gorączki tyfoidalnéj nas ostrzeże.

Te różne kształty gorączki tyfoidalnéj, którym irritacya odcienia dodaje, jeszcze i co do charakteru różnić się mogą, to jest o ile w całym przebiegu choroby przeważa zajęcie jakiego ogólnego układu, czy to krwistego, nadając jéj charakter zapalny, czy błon śluzowych, nadając charakter kataralny, czy błon serwatkowych, lub układu mięsnego, piętnując ją charakterem reumatycznym, czy też nareszcie układu nerwowego. W piérwszym okresie gorączki, te charaktery są mocno wydatne, zaciérają je późniéj ustalające się zwykle w drugim okresie irritacye miejscowe, a następnie w trzecim i jedne i drugie zagłusza stan tyfoidalny.

Gorączka tyfoidalna z charakterem zapalnym, zaczyna się zimnem mocném, po którém rozpalenie ciała następuje, wszystkie funkcye odznaczają się energicznem oddziaływaniem, układ krwisty jest silnie zaburzony, puls jest mocny, gorączka ciągła, ból głowy mocny zajmuje szczególniéj czoło i wierzchołek głowy, chorzy są skłonni do majaczenia. W drugim okresie wyraźniéj i czyściéj niż w innych formach występują miéjscowe irritacye, a następnie przypadłości tyfoidalne, które zwykle mniéj



www.dlibra.wum.edu.pl

czyste i mniéj rozwinięte bywają w trzecim okresie. Ludzie młodzi, konstytucyi silnéj, są zwykle wystawieni na ten rodzaj gorączki, która zresztą dobrze prowadzona zwykle około dnia 14go przesila się, najczęściéj przez poty.

Częściéj daleko od zapalnéj, gorączka tyfoidalna występuje z charakterem kataralnym, odznacza się ona mniéj silnym, często przerywanym i powtarzającym się dreszczem i gorącem naprzemian, skóra bywa bardzo silnie zaczerwieniona, jakby uróżowana, gorączka wieczorem nasila się, folguje w godzinach rannych, lubi jednak i dwa razy na dzień wzmagać się, każde nasilenie, lekkim zapowiadając dreszczem, trzymając się zresztą w zwolnieniach i wzmaganiach typu trzydniowego. Ból głowy nad brwiami lub w skroniach, łzawienie oczu, kichanie częste, kaszel, szelest świszczący płuc, łamanie w stawach, zaraz z początku dostatecznie charakteryzują chorobę, która w drugim często już i w piérwszym okresie do irritacyi błony śluzowéj płucnéj, dołączać zwykła irritacye téjże błony w kanale kiszkowym i tym sposobem wyraźniéj formę *dothinenteritis* przybiérać.

Charakter reumatyczny, odznacza się dreszczem przebiegającym kolumnę pacierzową, darciem w krzyżu przechodzącém aż do nóg, w których chorzy czują, jak się zwykli wyrażać, wielką niespokojność, tak że nie mogą im znaléźć dogodnego położenia; głowy ból jest mocny, rozciąga się przez całą głowę, szczególniéj jednak tył zajmuje aż do karku przechodząc; bardzo często ból boku chorym dokucza; gorączka wieczorami się wzmaga;

www.dlibra.wum.edu.pl

zwolnienia ranne bywają w początkach bardzo znaczne, tak dalece że łatwo mogą wprowadzić w błąd lekarza i nasunąć mu podejrzenie o gorączce przepuszczającéj, zwłaszcza że i uryna miéwa osad obfity ceglasty i skłonność do potów jest większa Charaktery tyfoidalne wprawdzie późniéj cokolwiek niż w katarlnéj zwykły widocznie występować, ale za to w groźniéjszéj formie, zwłaszcza że skłonność tu jest wielka do irritacyi błon mózgu i do wypocéń wodnistych w jamach błon serwatkowych.

Gorączka tyfoidalna z charakterem nerwowym, tém się różni od form poprzednich, że zaraz od piérwszéj chwili zachorowania, przypadłości nerwowe dowodzące silnego wstrząśnienia układu nerwowego razem z gorączką mniéj więcéj silną rozwijają się i w całym obrazie choroby przeważnie panują, a obraz ten stósownie do cierpienia moralnego powód do choroby dającego, albo indiwidualności psychicznéj chorego, rozmaitych nabiéra odcieni i kształtów. Chory wpada w niezwykłe odrętwienie i obojętny na wszystko co się około niego dzieje, albo jest smutnym, albo zbyt wesołym, gadatliwym, gniéwliwym; zrywa się w nocy, którą bezsennie przepędza, czasem ciągle majaczy od piérwszéj chwili choroby, zdradzając przyczynę moralną, która najdotkliwiéj na niego działała, otwiérając tym sposobem wszystkie kryjówki swego serca.

W piérwszych dniach, zwykle chorzy walczą z chorobą, i pomimo gorączki i osłabienia sił, pomimo ruchów niepewnych i niesładnych jak u pijanych, z któremi w rzeczy saméj wielkie mają

www.dlibra.wum.edu.pl

podobieństwo, wybiérają się do zwykłych zatrudnień, w łóżku pozostać niechcą, ciągle się z niego zrywając. Przed kilką laty widziałem chorego, który po nieskąpym obiedzie, na którym i wina nie brakowało, choć jak mówił bez apetytu jadł, wybiérał się na teatr, stosownie do polecenia innego lekarza, który chorobę za umysłową poczytał. U tego chorego znalazłem gorączkę gwałtowną, a wyrzut tyfoidalny bardzo obfity na całém ciele i przypadłości brzuszne, nie tylko przekonały mię o gorączce tyfoidalnéj z charakterem nerwowym, ale zarazem o jéj trwaniu przynajmniéj dni siedm, świadczyły.

Chory nawet mocno majaczący, odpowiada w piérwszych dniach na pytania, zwraca uwagę na silniejsze wrażenia, lecz późniéj niczém go wyrwać nie można z stanu obłąkania. Na zapytania czy go co boli, z początku tylko skarży się na ból głowy, późniéj zwykle na tak ogólne zapytanie odpowiada przeczająco, lecz szczegółowo pytając się o części ciała, zwracając na nie uwagę jego, z większą pewnością części bolące oznacza, a temi są zwykle głowa i okolica kiszki ślepéj za jéj przyciśnieniem, gdzie zarazem dostrzegamy burczenie i przelewanie *(gargouillement)*. Krwawienie z nosa w piérwszych cztérech dniach, wyrzut tyfoidalny około dnia 7. a niekiedy i prędzéj, brzuch wzdęty, śledziona nabrzmiała, i dorzucające się coraz wyraźniéj irritacye w kanale kiszkowym, zdradzające się przez rozwolnienie, wszelką wątpliwość oddalą i chorobę w piérwszych dniach do *arachnitis* lub *delirium tremens* podobną najdokładniéj odróżnią. Wtedy

www.dlibra.wum.edu.pl

i język czysty staje się suchym, gładkim, drżącym, z trudnością z ust dającym się wysunąć i okrywającym się razem z zębami i wargami suchym czarnym osadem. W dalszym przebiegu, chory traci słuch, oczy z początku śklniące omdlewają, nabiegają krwią, są na wpół otwarte, a chory jakby na zimno szczególnie był czułym, ciągle drżącemi rękami kołdrą się okrywa. Skóra jest sucha, gorąca, prawie parząca, a uryna biała jak serwatka. Około dnia 14go występują plamy sine, czasem pasy czarne, po całém ciele, stolcem zaś niekiedy pokazują się mocne krwotoki. Jeżeli około dnia 14, 17, 19, chory nie wpada w sen spokojny, albo w pot ogólny, z poprawieniém się pulsu, który z prędkiego, drobnego, ginącego pod palcem, robi się szérszym, więcéj zaokrąglonym, wolniejszym, wtedy zwykle przedłuża się choroba z wielkiém niebezpieczeństwem, z którego niekiedy jeszcze go ratuje ropienie gruczołu zausznego, albo też gangrena miejscowa.

Ta forma gorączki jest najniebezpieczniejszą, w każdym okresie może być śmiertelną, zdarza się bowiem że chorzy ubrani, niechcący leżeć w łóżku, chodzący prawie umiérają. Obawa o życie rośnie z trwaniem choroby, jeżeli w dniach 11, 14, 17, 19, 21 nie okazują się zjawienia, które zwykliśmy za krytyczne uważać, to jest sen łagodny lecz ciągły i poty ogólne.

Gorączka tyfoidalna epidemicznie występująca, stosownie do pory roku, stosownie do właściwéj gatunkowości natury miazmatu lub pierwiastku zaraźliwego, nareszcie stosownie do współcześnie

www.dlibra.wum.edu.pl

działających przyczyn chorobnych, fizycznych lub moralnych, wnet jednę lub drugą z powyższych formą i charakterem różniących się gorączek tyfoidalnych przybrać może postać, dorzucając jednak w każdym razie coś właściwego, coś gatunkowego, co każdą epidemią właściwym charakterem napiętnuje i odróżni. W początkach epidemii, kiedy wpływ epidemiczny nie rozwinął się, nie wzrosł jeszcze do téj potęgi, aby silniejszy od indiwidualności i przypadkowych, jednocześnie działających przyczyn, takowe zagłuszył, albo téż na końcu epidemii, gdzie stracił już swoje samowładztwo, a inne przyczyny i usposobienia do chorób swoje odzyskują prawa, widzimy często gorączki tyfoidalne różną mniéj więcéj przybiérające postać. Lecz w najsilniejszém epidemii rozwinięciu, w jéj szczycie jak zwykliśmy mówić, potęga wpływu epidemicznego jest tak wielką, tak samowładną, że panuje nad wszystkiemi współdziałającemi, modyfikującemi okolicznościami, piętnując stosownie do swéj fatalnéj natury gorączkę tyfoidalną tą jednostajnością, tém podobieństwem, które każdą epidemią odznacza i odróżnia. W tym względzie nie zbywa nam od najdawniéjszych czasów na pięknych i dokładnych monografiach, do których ciekawych odsyłam, gdyż ten przedmiot wychodzi z granic mego przedsięwzięcia.

Tę różnicę kształtów i charakterów gorączki tyfoidalnéj, lekce ważyć i zarówno leczyć, jak to się w niejednéj szkole lekarskiéj dzieje, nie prędzéj nam się godzić będzie, aż dowiedziemy, że pomimo różnicy formy, jedna i ta sama przyczyna działa,

www.dlibra.wum.edu.pl

i dopókąd na nią nieznajdziemy środka, który pomimo różnicy form wszędzie będzie skutecznym, jak to się dzieje w gorączce przepuszczającéj, która peryodycznością się charakteryzując, tysiączne, najniepodobniejsze do siebie przybiéra postaci, a te wszystkie jakby cudem, jeden i ten sam środek leczy. Dla tego też różnica formy gorączki przepuszczającéj, jest ciekawym i bardzo zajmującym przedmiotem badań i rozmyślań dla patologa, ale zupełnie obojętną rzeczą dla praktycznego lekarza, który o nic więcéj się nie pyta, jak o to, czy jest lub nie gorączka przepuszczająca, który chętnie wszędzieby ją chciał napotykać, w każdéj chorobie o nią się dopytuje, bo ma na nią środek nieomylny. Lecz inaczéj rzecz się ma z gorączką tyfoidalną, nie znamy, ani natury, ani przyczyny choroby, ani też mamy środek gatunkowy na nią. Postępowaniu zatém naszemu w leczeniu, forma gorączki przewodniczy, gdyż stosownie do jéj różnicy modyfikować powinniśmy systemat leczenia. Dla tego z każdą nową epidemią trzeba się bliżéj zapoznać, bo każda niezawodnie ma coś sobie własnego, co dawniejsi jéj duchem *(genius epidemicus)* nazywali.

Epidemia która u nas od końca r. 1845 dotychczas jeszcze panuje, zasługuje na dokładny opis, i zapewne znajdą się lekarze, którzy swoje bogate doświadczenia zechcą publiczności lekarskiéj udzielić. Mniéj zdolny do tak ważnéj pracy, pokrótce tylko i zapewne bardzo niedokładnie, com doświadczył w téj epidemii wyłożę.

Kraj nasz, a szczególniéj też Warszawa, oddawna, bo prawie od 1837 roku, od czasu w którym

www.dlibra.wum.edu.pl

po raz drugi cholera azyatycka okryła go żałobą, prawie do roku przeszłego był wolny od chorób ważniéjszych epidemicznych. Pokazywały się wprawdzie porom roku właściwe, częściéj trafiające się choroby, lecz tych panowanie było krótkie i dotykało tylko tych którzy niedobrze opatrzeni, wystawieni byli na nieprzyjazny wpływ zmian atmosferycznych.

Nieurodzaj w roku 1844, zima długa, obfite śniegi, następnie ciągłe deszcze, wylewy rzek w r. 1845, zapowiadały nowe klęski, nietylko co do urodzajów, ale także zagrażały chorobami.

W rzeczy saméj w wielu okolicach naszego kraju owce i bydło licznie odchodziły, a następnie we wrześniu, a szczególniéj też w październiku zdarzały się częściéj niż zwykle zapalenia płuc, zapalenia błony piersiowéj i katary; ku końcowi tego miesiąca nareszcie, gorączka typhoidalna szczególniéj w uboższéj klasie licznie grasować zaczęła. wzmagała ona się coraz więcéj w listopadzie, grudniu, styczniu, lutym, i prawie z każdym miesiącem coraz groźniéj, coraz liczniéj, dopiéro w miesiącu maju ku końcowi, a szczególniéj też w czerwcu znacznie zwolniała.

Epidemia ta z wielu względów zasługuje na dokładniéjszy opis. Jest ona ciekawą przez te liczne kształty, przez te groźne postaci które przybiérała, przez ten przebieg normalny że tak powiem, który szczególniéj dla tych bardzo powinien być nauczającym, którzy w odmęcie opinij i systematów lekarskich zabłąkali się, i naukę dawną Hipokratesa przez półmędrków znieważoną lekce ważyli.

www.dlibra.wum.edu.pl

Zadziwiał lekarz, obeznany z epidemią, obeznany z nauką ojca medycyny, chorych i tych co ich otaczali swojém trafném przepowiadaniem w téj chorobie. Sam zaś codziennie miał sposobność podziwiać doświadczenie i wielki umysł Hipokratesa, który wciągu 26 wieków tyle razy nowym blaskiem zajaśniał, ile razy umysł ludzki wrócił się do czystéj obserwacyi.

Epidemia nasza w swoim początku i przy końcu najrozmaitsze przybiérała kształty; jednostajniéjszą była w miesiącu lutym, marcu, kwietniu, silniéjszy bowiem duch jéj, silniéjszy od ubocznych i podrzędnych wpływów chorobliwych, jednostajnością piętnował zdarzającą się chorobę w tych miesiącach.

Najgłówniéjszym żywiołem procesu tyfoidalnego jego konieczną przyczyną, jest zatrucie krwi; lubo bowiem zatruciu temu w największéj liczbie przypadków towarzyszy irritacya, dość często jednak zdarza się że jest niepodobną do wyśledzenia, nic jéj nie zdradza, tak, że przyjąć można, wbrew całéj powagi Broussego, że ona wcale nieexystuje. W takich wypadkach cały proces chorobliwy ogranicza się do zjawień właściwych zatruciu krwi; choroba przebiega od początku do końca bez bólu i często bez gorączki.

Formę tę która się w epidemii teraźniéjszéj bardzo często pokazywała, nazwałem *status typhoidalis*. Jest ona prawie przez autorow zupełnie przepomnianą. Lekarze praktyczni którzy niezwykli szukać przyczyn zjawisk pod oczy im podpadających, którzy przywiązują się do pewnych form,

www.dlibra.wum.edu.pl

przez pewną grupę przypadłości nacechowanych, którzy wszędzie szukają choroby, a nigdy nie widzą chorego, którzy zapominają, że w miarę budowy i usposobienia, słowem indywidualności chorego, w miarę mniéj lub więcéj silnego wpływu chorobliwego, formy chorób najrozmaiciéj się wykształcają, tak dalece, że niepodobną jest rzeczą obraz taki skréślić, któryby epidemiią rzetelnie przedstawiał, tacy mówię lekarze niewiedzą co począć, jak pojmować tę formę wynikłą z zatrucia krwi, którą stanem tyfoidalnym nazwałem. A przecież znajomość dokładna tego stanu, ocenienie powinowactwa jego z formą groźniéjszą choroby, jest koniecznym warunkiem, aby choroba na téj lekkiéj stopie utrzymywała się, przebiegała i zakończyła; gdyż niezręczne, nieumiejętne zastósowanie lekarstw i dyety, chorobę lekką łatwo zamienić może na ciężką a nawet śmiertelną. Tym łatwiéj tu lekarz omylić się może, że w téj formie choroby, gorączki niedostrzeże, chory na ból się nieskarzy. Ta forma będzie ciągłą kością niezgody między lekarzami. Lekkomyślni znajdując ją mniéj niebezpieczną, mało na nią zwrócą uwagi i wyszydzać będą ostróżniéjszego, wprawniéjszego lekarza, który dostrzeże bliskie powinowactwo pomiędzy chorym który napozór niewiele cierpi, i jest zupełnie przytomnym, a chorym który okryty jest petociami.

Stan tyfoidalny najczęściéj się zdarza na początku epidemii i przy jéj końcu.

Forma ta choroby daleko częściéj by się zdarzała w praktyce, gdyby chory z jéj naturą lepiéj był obeznany, gdyby szukał pomocy u lekarza, gdyby za

www.dlibra.wum.edu.pl

proste osłabienie ją biorąc, wzmacniającemi rzeczami, lub przetrwaniem przy pracy, niestarał się ją przezwyciężyć, i gdyby tym sposobem wzniecając irritacye w różnych organach, albo więcéj się jeszcze wystawiając na wpływy zatruwające krew, nie zamienił choroby lekkiéj na gorączkową która późniéj z całą burzą sobie właściwą przebiega.

Do takich wypadków należą te, w których chory zwykle nam powiada, że kilka tygodni przed wybuchem choroby czuł się już niezdolnym do pracy, bez snu i apetytu.

Stan tyfoidalny charakteryzuje się następującemi zjawiskami: Chory czuje się być bardzo osłabionym, ruchy odbywa z trudnością i leniwie, wszystkie funkcye podzielają to ogólne osłabienie, chory z trudnością myśli, porównywa stan swój ze stanem pijanego, niema apetytu, stolce miéwa leniwsze, oddech trudniejszy, skarży się na szum w uszach, zawrót lekki głowy, bezsenność, z resztą puls jego jest spokojny, bólu nigdzie nie czuje, język ma wilgotny, nawet czysty, jeżeli pomimo braku apetytu nie popełnił nadużycia w pokarmach w celu wzmocnienia się i tym sposobem niedorzucił powikłania gastrycznego. W przypadkach ważniejszych dostrzegają się petocie, krwawienie z nosa, lub niekiedy z kiszki odchodowéj. Chorzy tacy zrana miéwają się lepiéj. Wyraźne krytyczne zjawienia, któreby chorobę nagle ukończały, są rzadkie. W lżejszych wypadkach trwa choroba często dłużéj niż dni czternaście, niekiedy do trzech, czterech tygodni. W niektórych zdarzeniach 7, 11, lub 14go

www.dlibra.wum.edu.pl

dnia pokazują się poty, sen wraca i choroba się kończy.

Jak z jednéj strony nie ostrożne zapisywanie lekarstw wzmacniających, albo téż niewłaściwe pokarmy w ciągu trwania tego stanu łatwo zamienić go mogą, jak to wyżéj powiedziałem, na afekcyą a nawet gorączkę tyfoidalną, tak z drugiéj strony, można również wielki błąd popełnić, jeżeli lekarz uwiedziony mocnem rozwinięciem ciała i skłonnością do napływów krwi do głowy, za które bierze: szum w uszach, odurzenie, zawrót głowy skoro się chory z łóżka podniesie i bezsenność, jeżeli mówię z obawy apoplexyi krwi silnie utoczy, przez co wtrąci łatwo chorego w stan takiéj niemocy, z któréj tenże nie prędko się wydobędzie. W różnych, nierównie liczniejszych wypadkach, obok powyższych zjawień znajdujemy wyraźne ślady irritacyi. Kanał kiszkowy jest najczęściéj ich siedliskiem. Jaki jest początek tych irritacyj? czy one pochodzą od tych samych chorobliwych wpływów od których i zatrucie krwi pochodzi, czy one są wypadkiem innych ubocznych okoliczności, zostawiam do roztrzygnięcia tym, dla których kwestye teoryczne mają wielką ponętę. Nie dziwię się jednak, że wielu lekarzy takowe uważają za koniecznie należące do procesu tyfoidalnego, gdyż w największéj liczbie przypadków niewątpliwie mu towarzyszą; lecz z drugiéj strony zważając na stan powyżéj opisany, zważając na to mówię, że zatrucie krwi miejsce mieć może bez żadnego śladu irritacyi brzusznych, uważam je tylko za najczęściéj trafiającą się komplikacyą. Spodziewam się że skoro

www.dlibra.wum.edu.pl

lekarze w epidemii tyfoidalnéj bliżéj cokolwiek na uwagę wezmą przypadki które jako stan tyfoidalny opisałem, wtedy dla ustalenia dokładnego pojęcia o chorobie, nietylko wzgląd mając na pośmiertne odkrycia, ale zarazem właściwy udział w roztrzygnięciu téj ważnéj kwestyi przyznając wyzdrawiającym z choroby, przynajmniéj powątpiéwać zaczną, czy w rzeczy samej irritacye kiszkowe są koniecznym i nieodstępnym towarzyszem choroby tyfoidalnéj.

Jakkolwiek bądź, niemylną jest rzecza, że takowe bardzo często bez śladu gorączki u tyfoidalnych napotykamy, a ztąd téż nadużyciem jest gorączką tyfoidalną nazywać chorobę która gorączkową nie jest, i dla tego zwykłem je nazywać *afekcyami typhoidalnemi*. Różnią się one od stanu typhoidalnego przypadłościami, które irritacyą zdradzają. Niekiedy lekki dreszcz, zawsze wielkie osłabienie, brak apetytu, często gorzki smak, język obłożony, bezsenność, odurzenie jak gdyby po napiciu się, ruchy drżące, niepewne, są piérwszemi zjawiskami które scenę chorobliwą otwiérają. Następnie mniéj więcéj często dołącza się rozwolnienie; brzuch lekko się wzdyma, czulszym jest w okolicy kiszk, ślepéj, gdzie słychać burczenie i przelewanie się za silniéjszém natłoczeniem; bolesną często jest także okolica nadpępkowa. Nabrzmienie śledziony, lubo go pilnie zawsze szukałem, nie często wyśledzić potrafiłem; temperatura brzucha jest podwyższoną; członki zachowują prawie normalną; puls jest spokojny, często więcéj ściągnięty, uderzenia jego są słabsze, niekiedy przepuszczające,

www.dlibra.wum.edu.pl

kaszel nie u wszystkich bywa, a lubo oprócz lekkiego stanu kataralnego auskultacya nic nie odkrywa, oddychają chorzy słabo jak gdyby im z trudnością przychodziło tę czynność odbywać. Koło trzeciego dnia, niekiedy koło piątego, po lekkiém bólu głowy, pokazuje się kilka kropel lub więcéj krwi z nosa; koło siódmego, a niekiedy już koło piątego powstaje wyrzut różowy, eliptyczny, najczęściéj na brzuchu; bezsenność ciągle trwająca, męczy chorego często widmami, a to ile kroć razy powieki zamyka; w godzinach rannych chory zwykle miéwa się lepiéj; około południa, i drugi raz pod wieczór czuje się słabszym, i wtedy puls więcéj przyśpieszonym, lecz niepowiem gorączkowym znaleść można. Przypadłości należące do irritacyi, znikają stopniowo, zacząwszy od dnia siódmego; około dnia 14go przystępują zwykle poty; chory zaczyna sypiać, a po dniu 14ym sen łagodny, spokojny i długi, wraz z ogólnemi potami ozdrowienie zwykł zwiastować.

Podczas epidemii teraźniéjszéj zadrażnienia aparatu żółciowego często były widoczne, nietylko ból w okolicy kiszki 12calowéj i wątroby, smak gorzki, womity niekiedy dobrowolne, żółciowe, ale i żółtość skóry i oczu, oczywiście tego dowodziły.

Febrą gastryczną wielu kolegów chorobę tę nazywało, uskarżając się często bardzo, że przemieniała się w rzeczywistego tyfusa; niewątpliwie choroba pozostała téj saméj natury jaką była napoczątku, lekarza uwiódł język i wplątał go w leczenie, które nietylko choroby nie łagodziło, ale

www.dlibra.wum.edu.pl

nadto, przez użycie środków rozwalniających, lubo zadawanych w chwalebnym celu wyprowadzenia nieczystości z kiszek, zdrażnienie takowych utrzymywało a nawet i zwiększało.

Nie ta jednak forma reputacyi lekarskiéj była szkodliwą; wyzdrawiali z niéj chorzy bez pomocy lekarza a nawet przy niewłaściwym sposobie prowadzenia jéj. Ztąd pochodzą owe chełpliwe przechwałki niektórych odszczepieńców i renegatów, którym łatwowierni *et ignara plebs* długo jeszcze na szkodę stanu naszego pozwoli nie sumienne wykonywać rzemiosło.

Trudniéjsza była sprawa *z gorączką tyfoidalną*, która niedozwala bezkarnie nieumiejętnéj i zuchwałéj wtrącać się ręce. Z nią niema czasu do stracenia; dzień bezkorzystnie przebyty nieda się niczém często wynagrodzić, nad każdém zjawiskiem trzeba bacznie czuwać. Zaczyna ona się zwykle zimnem, które nawet kilka razy wraca, gorączka silna bezpośrednio chorego ogarnia, głowa mocno boli, cięży; szum w uszach jest silny, tentna biją gwałtownie, temperatura ciała jest mocno podniesiona skóra sucha, oko szklące, oddech szybki, brzuch za dotknięciem bolesny, szczególniéj w okolicy kiszki ślepéj i w okolicy nadpępkowéj, wzdęty, język czerwony, łatwo wysychający, drżący; rozwolnienie rzadko bywa w początkach choroby; chory czuje się być bardzo osłabionym, chód jego jest jak pijanego, z którym się rzeczywiście chorzy porównywają.

Około dnia trzeciego pokazuje się często krwawienie z nosa, które także niekiedy dopiéro około



www.dlibra.wum.edu.pl

dnia piątego, anawet i późniéj dostrzegałem; około tegoż dnia powstawał już wyrzut tak zwany typhoidalny, w okolicy brzucha. Wtedy bywa również skłonność do rozwolnienia; uryna zwykle koloru złotego, osadza na dnie lekki obłoczek zaokrąglony, chory bezsenne dnie i noce trawiąc, lubo nie majaczy, lubo odpowiada na wszystkie pytania, niepamięta jednak za chwilę co mówił, odpowiada szybko, na swój stan niebardzo się skarżąc; za zamknięciem powiek pokazują mu się widma, śni mu się prawie na jawie, puls drobnieje, staje się miękkim w miarę powiększającéj się biegunki. Około dnia siódmego, jeżeli irrytacye zostały uśmierzone, rozwolnienie poskromnione, pokazują się poty, albo też krwawienie z nosa; najczęściéj w tym dniu dopiéro zjawia się wyrzut typhoidalny, a szczególniéj, gdy choroba mniéj burzliwie przebiega.

Jeżeli zaś irrytacye nie zostały poskromnione, jeżeli się wzmogły, wtedy brzuch coraz więcéj się wzdyma, staje się bardzo bolesnym, rozwolnienie jest ciągłe, bardzo obfite, bardzo smrodliwe, członki stygną, lepkim, zimnym okrywają się potem, język schnie, powłóczy się warstwą brunatną, zęby stają się suche, oczy szklniące, obłąkane, chory majaczy, jest nieczuły na zwykłe wrażenia, nie żąda nawet napoju, skwapliwie go jednak połyka skoro mu się go poda. Wdalszym przebiegu rozwijają się drgania w członkach i w pojedynczych mięsach, chory nie jest wstanie żadnego ruchu porządnie wykonać, mięsa nie działają jednozgodnie do jednego celu, chory chcący mówić rozmaite robi

www.dlibra.wum.edu.pl

kontrakcye i wyraźnie artykulować nic jest wstanie, skóra staje się bardzo dotkliwą, nader czułą nawet na zimno. Około dnia 14 pokazują się petocie, plamy czarne, słuch od kilku dni stępiał, chory jest zupełnie nieprzytomny. Jeżeli irrytacye rozległe zajmują miejsce, lub też mocno nadwerężyły jaki organ, czy to kiszki, czy też mózg, cudowna tylko ręka natury jest wstanie jeszcze go uratować, nasza rachuba straciła swoje znaczenie, za nic ręczyć nie można, trzeba być bardzo zuchwałym, albo niewiedzić z czém się ma do czynienia, żeby z pewnością zdrowie obiecywać; lubo natura przy samym brzegu grobu, gdzie wszyscy zwątpili, niekiedy jakby cudem, na obraz zmartwychwstania chorego ratuje i okrywa chwałą niewinnego lekarza, który za róg całuna trzymając chorego, nieodstępował go do samego grobu.

Inaczéj się rzecz ma gdzie do siódmego, dziewiątego lub czternastego dnia lekarz stał się panem irritacyi, gdzie ją ślad w ślad śledził i gasił.

W tych wypadkach często siódmego dnia występowały silne poty, chory zasypiał snem spokojnym pokrzepiającym, i budził się z wypogodzoną twarzą, z wolną głową, z zupełną przytomnością, brzuchem niedotkliwym, językiem wilgotnym, niepamiętając co się z nim działo przez dni siedm. Najczęściéj jednak w 14 dniu dopiéro przesilenie takowe następować zwykło.

Niezawsze epidemia teraźniejsza w tym przedstawiała się sposobie, różne jak już powiedziałem przybiérała kształty. Często bardzo trzeciego zaraz dnia, niekiedy o ile wyśledzić mogłem, nawet już



www.dlibra.wum.edu.pl

piérwszego, chory żółkł, okolica kiszki 12calowéj była bardzo bolesna, dawało się czuć pragnienie wielkie, gorycz w ustach i czasem dobrowolne womity do wyżéj opisanych dołączały się zjawień, brzuch zaś wzdęty jak bęben i bardzo bolesny za najlżejszém dotknięciem wyraźne dawał dowody zairritowanéj także błony brzusznéj. W innych razach przypadłości dowodzące irritacyi organów brzusznych były bardzo słabe, choroba wprost się rozpoczynała gwałtownem cierpieniem głowy wielka spiączką, albo też majaczeniem, ból głowy bywał nieznośny, rozsadzający, osłabienie nadzwyczajne, przychodziło niekiedy darcie w członkach, a trzeciego już dnia pokazywały się wyraźne ślady sparaliżowania języka lub członków niższych. Jeżeli chory w piérwszych dniach nie uległ pod tém gwałtownem zapaleniem błon mózgowych, substancyi szaréj mózgu, albo też substancyi białéj, przebiegała choroba trybem wyżéj opisanym. W miarę uśmierzającego się zapalenia, najczęściéj czternastego dnia przechodził chory w zupełną lub też częściową tylko rekonwalescencyą, wychodząc z téj walki z miejscowém sparaliżowaniem czy to członków czy którego z zmysłów.

U dwóch chorych pozostała jasna ślepota, *(amaurosis)*, inny miał język sparaliżowany, a nawet widziałem sparaliżowanie członków dolnych w skutku przebytego tyfusu. Te cierpienia jednak po dłuższym czasie ustąpiły, i chorzy zupełnie do zdrowia wrócili.

Zwolnienia w téj gorączce niekiedy były tak znaczne w godzinach rannych, że dziwić się niena-

www.dlibra.wum.edu.pl

leży iż lekarzowi nasuwała się myśl o gorączce przepuszczającéj: bliżéj jednak zapatrując się na przebieg choroby, prędko porzucał tę myśl i dostrzegał nawet podwójne na dzień nasilenia téj choroby, raz mniéj więcéj koło południa, drugi raz pod wieczór. W innych razach, zupełnie przybierała postać pół-trzydniowéj gorączki Galena *(haemitriteus)* albo kształt *triteaphiæ*. Myśl o gorączce przepuszczającéj lubo nieraz mylna, tym łatwiéj nastręczać się mogła w takich przypadkach, że często w rzeczy saméj pokazywały się, szczególniéj w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu gorączki przepuszczające, i to dziwnym niekiedy sposobem swoje powinnowactwo zdradzając z gorączką tyfoidalną teraz panującą. Te dwie choroby bowiem często bardzo u tego samego chorego przechodziły jedna w drugą. Z początku choroba przebiegała sposobem ciągłym wyżéj opisanym; koło dnia 7 chory dostaje silnego oziębienia, gorączka się wzmaga, nareszcie następują poty z wielką ulgą i przestaniem gorączki; lecz dnia 3 bez przyczyny podobne ziębienie napastuje chorego, i nowy przychodzi napad, który podobnie jak piérwszy kończy się potami i ulgą. Słowem, choroba z początku ciągła, koło 7 dnia przebiegać zaczyna jako choroba przepuszczająca trzydniowa, którą jako taką leczyć należało. W innych przypadkach przeciwnie choroba przepuszczająca codzienna lub trzydniowa przechodziła w gorączkę ciągłą tyfoidalną. Więcéj powiem, że obok przebiegającéj normalnie gorączki tyfoidalnéj, co drugi dzień tenże sam chory doznawał mocnego dreszczu i wzmożenia

www.dlibra.wum.edu.pl

się gorączkowego, jakby te dwie choroby jednocześnie chorego dręczyły.

Nader często trafiały się w miesiącu kwietniu i czerwcu powikłania kataralne. Obok przypadłości gorączki tyfoidalnéj, chory miał oddech trudny, kaszlał bardzo i skarżył się na mocny ból piersi, auskultacya zaś pokazywała bardzo obszerne zajęcie dróg oddechowych aż do ich ostatnich pęcherzykowych zakończeń.

Ta forma choroby była bardzo ważną i wiele nam zadawała pracy; raz, że krew i tak z kąd inąd zatruta przesycała się nadmiarę węglem, z przyczyny niedokładnie odbywającego się oddychania utrudniającego przystęp kwasorodu do niéj i wyziew z niéj kwasu węglowego; powtóre, że w téj chorobie użycia wody chlorowéj, więcéj jeszcze niż w innéj formie wskazanéj, zbyteczna drażliwość dróg oddechowych i wzmagający się kaszel i duszność po zażyciu jéj, wyraźnie zabraniały. Zmniejszyło się w następnych miesiącach owo powikłanie kataralne, ale natomiast prawie każdy chory uskarżał się na wielki ból krzyża i darcie reumatyczne po nogach, które niekiedy po odbytém przesileniu niedozwalały chorym cieszyć się i użytkować z odzyskanego zdrowia.

Wyrzut typhoidalny bardzo się często zdarzał były jednak przypadki, że go i najgroźniéj przebiegające gorączki nieprzedstawiały. Wyrzut prosowy *(miliaria alba)*, kilkanaście razy widziałem około dni krytycznych, to jest 7 lub 14, szczególniéj w gorączce z charakterem kataralnym.

www.dlibra.wum.edu.pl

Przy téj okoliczności przypominam sobie sławne za czasów de Hæna kłótnie dotyczące się tego wyrzutu. De Hæn słusznie powstawał na zbyteczne i nader przykre dla chorych okrywania ich ciepłe które za czasów jego były w zwyczaju. Zapewne takowe mogły się przykładać, do częstszego występowania w chorobach gorączkowych wyrzutu prosowego, lecz niewątpliwie de Hæn mylił się utrzymując, że ta przyczyna jest jedyną, gdyż moi chorzy na których wyrzut ten dostrzegłem lekkie tylko mieli nakrycie i więcéj chłodno niż gorąco byli utrzymywani.

Słów kilka dodam tu tylko jeszcze co się tycze trwania choroby. Zwykle, i niezawodnie w największéj liczbie przypadków, czternastego dnia następowało przesilenie; ale i to pewna że w niektórych wypadkach nader groźnych i burzliwie się rozpoczynających, które bez wątpienia natury epidemicznéj były, szczególnie, jeżeli się zaraz z początku wszelkie irrytacye odsunąć dały, dnia 7go nader obfitemi potami i uczuciem wyzdrowienia kończyła się choroba.

Lubo dość częste ofiary ludność naszę przestraszały, wyznać jednak muszę, że epidemią tę do najmniéj niebezpiecznych liczę. Pomimo groźnych przypadłości, pomimo zastraszającéj często formy którą gorączka przybierała; jeżeli prowadzenie jéj było dobre, jeżeli starannie odsunięte zaraz z początku zostały powikłania gastryczne, tak często się zdarzające, albo też irrytacye w różnych organach tlejące, z prawdziwą pociechą lekarza prawie zawsze wyzdrowieniem kończyła się choroba.

www.dlibra.wum.edu.pl

Jakakolwiek forma, jakikolwiek kształt był choroby epidemicznéj, od womitów zwykle zaczynałem leczenie, jeżeli smak gorzki, odbijanie, język nieczysty, skłonność do womitów, do tego mnie upoważniały. Niedałem się nawet odstręczyć lekkim bólem za dotknięciem okolicy nadpępkowéj. Tym sposobem oddaliwszy powikłanie gastryczne w stanie tyfoidalnym, zapisywałem prosto wodę chlorową, bez żadnego dodatku syropu, w ilości ½ uncyi na 6 uncyj wody czystéj. Około dnia 5go lub 6go zwykle naprzemian z wodą chlorową dawałem kamforę, stopniowo ją powiększając, od 3 do 6, nawet i 10 gran w 24ch godzinach. Za napój pili chorzy wodę lub lekki lipowy kwiat. Synapizmy na łytki kilka razy w ciągu choroby przykładać kazałem i tym sposobem wolniéjszą cokolwiek stawała się głowa co do odurzenia i szumu. Za pokarm dozwalałem z początku tylko kilka filiżanek kleiku owsianego; po siódmym zaś dniu, gdy temu irrytacye i gorączka zmniéjszona nie były na przeszkodzie, dostawał chory lekki rosół, a zresztą nic więcéj aż do zupełnego przesilenia się choroby.

*W afekcyach typhoidalnych*, gdzie irrytacye kiszek lub piersi wyśledzić się dały, zaraz z początku, po oddaleniu womitami powikłania gastrycznego, stawiałem bańki na brzuch lub piersi, a jeżeli zbyteczny ból głowy tego wymagał, przystawiałem pijawki za uszami. Bańki na brzuchu powtarzałem ile możności aż do zupełnego usunięcia bólu. Znacznie w tym względzie dopomagał mi kataplazm ciepły ciągle na brzuchu trzymany. Nie-

www.dlibra.wum.edu.pl

kiedy jeżeli brzuch był bardzo wzdęty i twardy, a kilkakrotne przystawianie baniek niedostatecznie pomagało, wcierać kazałem maść szarą aż do lekkich śladów zajęcia dziąseł, wewnątrz zaś zapisywałem wtedy emulsyą czystą. Jeżeli niebyło stolca dawałem kalomel po granów dwa co dwie godziny, aż kilka nastąpiło wypróżnień zielonych. Później razem z emulsyą naprzemian dawałem wodę chlorową jak wyżéj. Koło 5go, 6go dnia dodawałem kamfory jak wyżéj. Stolce zbyt obfite, czy to z początku choroby, czy też w późniejszym jéj przebiegu chorego nader wycieńczające, łagodziłem zadając co 3 godziny $\frac{1}{12}$ gr. kalomelu z gummą, a przytém pojedynczą emulsyą. Niekiedy dla nader obfitego rozwolnienia, szczególniéj koło 9go, 14go dnia, byłem przymuszony użyć lawatywy z krochmalu, i salctranu śrébra, biorąc dwa do 3ch gran tegoż na jednę lawatywę. Około dnia 11, 14, korzystnie używałem synapizmów na łytki, rozciérane poprzednio gorącym octem, jeżeli skóra była sucha.

*W gorączce typhoidalnéj*, po usunięciu nieczystości żołądkowych, jeżeli konstytucya chorego była silna, gorączka gwałtowna, znaki zairritowanego organu mocno wydatne, puszczałem krew, lecz nigdy więcéj jak dwanaście uncyj i nie piérwéj aż po przekonaniu się że żywotność krwi przez zatrucie nie jest zwątloną do tego stopnia, iż upuszczenia jéj znieść chory niepotrafi. Kazałem zwykle w tym celu upuścić najprzód nieco krwi w bańkę i z zegarkiem w ręku śledziłem piérwszych oznak jéj ścinania się Jeżeli krew po dwóch lub

www.dlibra.wum.edu.pl

trzech minutach dopiéro ścinać się zaczynała, kazałem jéj upuścić, nie lękając się by to mogło szkodzić. Inaczéj się rzecz miała, jeżeli już po 50 sekundach, a przynajmniéj około piérwszéj minuty krew ścinać się zaczynała, wtedy zawiązywać kazałem żyłę, wstrzymywałem się od krwi upuszczenia i miejscowém działaniem przez bańki stawiane na brzuchu, na piersiach, lub téż, gdzie tego konieczna i gwałtowna była potrzeba, na głowie, irritacye poskramniałem.

Niekiedy widocznie zapalenie przystępowało do procesu tyfoidalnego, krew późno się ścinała i okrywała się błoną zapalną, a wtedy nie obawiałem się po raz drugi jéj upuścić.

Tym sposobem ugasiwszy irritacye, przeciwko zatruciu krwi działałem przez wodę chlorową i emulsyą kamforową. Silnie mi przychodziły w pomoc: zimne okładania głowy wodą lub lodem, gdzie mózg był bardzo zajęty; synapizmy gorące przykładane na piérsi do pół godziny, gdzie był stan mocny kataralny, zaduszający chorego; nareszcie, kataplazmy kładzione ciągle na brzuch i synapizmy na udach, łytkach i stopach po pewnym przeciągu czasu jeżeli tego potrzeba było stawiane.

Co do napoju i dyety, postępowałem wszędzie jak wyżéj wspomniano.

Niekiedy po oddaleniu irritacyi, jeżeli nie ustępowała szybkość pulsu, przy temperaturze ciała chłodniejszéj i pulsowi nieodpowiedniéj, używałem lekkiego, bo z 10 gran na 6 uncyj, odwaru naparstnicy, który to środek szczególnie korzystnym pokazywał mi się w połączeniu z pół uncyą *spiritus*

www.dlibra.wum.edu.pl

*Mindereri* i kilkunastą kroplami *laudani liquidi Sydenhami*, jeżeli chory poprzednio trunkom ostrym bardzo był oddany; w wielu bowiem razach po ukończeniu procesu tyfoidalnego, lub zaraz po usunięciu irritacyj, u pijaków choroba nowego nabiérała kształtu, przemieniając się w *delirium tremens.*

Gdzie formę gorączki przepuszczającéj przybiérała choroba, siarkan chininy w krótce ją leczył, lubo często zostawała wtedy skłonność do recydyw, z powodu tlejących irritacyj, czy to w kiszkach, czy w wątrobie, czy téż w śledzionie, które koniecznie trzeba było oddalić i przez czas niejaki nad dyetą chorego czuwać, aby go zupełnie do drowia doprowadzić.

# ZDANIE SPRAWY

*z czynności naukowych Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, z r.* 1845. *przez J. Lebla, (ciąg dalszy.)*

Pojedyncze zdarzenia chorobne, wybrane z mnogiéj ich liczby, w jakiéj zapisane były w protokółach posiedzeń, te są:

## CHOROBY GŁOWY.

*Zgruchotanie kości twarzy.* Kobiéta 70 letnia, uderzona kopytem końskim w okolicę nosową

www.dlibra.wum.edu.pl

zemdlała; przywieziona do szpitala Izraelickiego, miała zgruchotane kości nosowe i kości twarzy oderwane od czaszki, całą twarz nabrzękłą i krwią zaszłą, oczy nie uszkodzone. Kolega *Groer* założywszy wałeczek do ust, przymocował go do głowy opaskami. Z tego powodu kolega *Bacewicz* przypomniał przypadek któremu uległ niegdyś żołnierz, gdy spadł z konia i działo przeszło przez twarz jego, łamiąc szczękę dolną i górną i odrywając ucho. Język także był podarty. Długo leżał w szpitalu ten człowiek skrzywiony, ledwie rozumieć można było co mówił, wyszedł zaś wyleczony.

*Robak w zębie.* Między pospólstwem, mówił prezes *Janikowski*, jest mniemanie że przyczyną psucia się zębów są robaki. Przekonanie to dentyści starają się utrzymać u ludu, pokazując mu żywe robaki z zęba wydobywane; widział to Prezes sam w Paryżu. Mając także ząb zepsuty, utrzymywany w największéj czystości, tak że mało co mułu na nim osiada, gdy go raz wykłuwał, wypadł z niego robak jak bywa w orzechach, 2 do 3 linij długi, gruby $\frac{1}{2}$ linii, z mnóstwem nóg, z głową carną. Chodził on po papiérze, za dotknięciem zwijał się. Wtenczas ząb po dłubaniu bolał, chociaż nie bolał przedtém nim robak wypadł. Zwykle ból zęba następuje po jedzeniu słodyczy; może to jest w jakim związku z obecnością robaka. (Podobne zdarzenia są zebrane w pamiętniku Towarz. Lek. War. w T. XIV. p. I. k. 59.)

*Brak oka*, widział kolega *Groer*, wezwany do dziecka dwótygodniowego, które urodziło się z je-

www.dlibra.wum.edu.pl

dném okiem, pięknie utworzoném jak całe ciało, a na miejscu drugiego była w oczodole najforemniejszym massa biała, ścięgnista.

*Zapalenie oczu*, rozmaitéj natury usuwane było najczęściéj działaniem przeciwzapalném. Kolega *Bortkiewicz* mówił o pożytkach wstrzykiwania pod zapalone powieki mocnego rozczynu saletranu śrebra. Podług doniesień kolegi, dawniéj w szpitalu wojskowym w Ujazdowie przykładano na powieki rozczyn drachmy saletranu śrebra w uncyi wody, czy zapalenie oczu było z płynieniem śluzu czy bez niego. W zapaleniu z płynieniem tryprowéj natury robiły się plamy na błonie rogowéj dziś więc zostawiono użycie przykładań na powiekach w zapaleniu bez płynienia, a w zapaleniu z płynieniem rozczyn saletranu wstrzykuje się pod powieki, i jeśli są jednocześnie ślady trypra, wstrzykuje się to samo do przewodu moczowego.

Użyte zamiast rozczynu dotykanie błony kawałkiem saletranu śrebra, robiło strup i zbyt długo trwające zadrażnienie; rozczyn więc uznany jest za lepszy, bo jak utrzymywał kolega *Le Brun*, rozpływa się w oku, dosięga wszystkich zaognionych części i przykładany od kolegi na powiekach w ich zapaleniu śluzotokowém, nie robił strupa. Kolega *Groer* widział od dotykania kawałkiem saletranu śrebra strup do dni trzech trwający, użycie jednak tego sposobu najlepsze mu przynosiło skutki w zapaleniu oczu u osób skrofulicznych.

Kolega *Bortkiewicz* używał także w zapaleniu oczu śluzotokowém i zwyczajném, rozczynu siarczanu zynku, biorąc pół uncyi téj soli na dwie uncye

wody i smarując około otworów pędzelkiem. Część rozczynu wchodziła do oczu [1]).

*Zapalenie oka artrytyczne* z bolém raz w niém, drugi raz w połowie głowy usadowionym, u cztérdziesto letniéj panny, leczył kolega *Woyde* pjawkami stawianemi za uszami i na skroniach, mixturą Skudamora, lekarstwami przeciw atrytycznemi, żywicą gwajakową, zimowitem (*colchicum*), wcieraniami wyciągu belladony, maści merkuryalnéj, wkraplaniem rozczynu *opium*. Wszystkie te środki nie zmniejszyły bólu przywodzącego chorą prawie do szaleństwa. Nakoniec zapisał kolega nadsolnik żywego śrebra w eterze, gran 1 na drachmę eteru, po 10 kropel do 20, 3 razy na dzień w kleiku owsianym, a ból zaraz ustał. Lekarstwo to okazało się koledze W. bardzo skuteczne w wielu razach zapalenia oczu artrytycznego. W jedném zdarzeniu, bardzo podobném do przywiedzionego, u kobiéty 75 letniéj, gdzie cała głowa wyraźnie była zajęta reumatyzmem, dał kolega z porady prezesa *Janikowskiego* następujące lekarstwo: *Extracti hellebori nigri grana v. tincturae croci drach. ij. tincturae opii drach. semis* i tém chorą wyleczył.

---

1) Saletranu śrebra używał *Velpeau* może u dziesięciu tysięcy chorych, i wypadek doświadczenia okazał największą skuteczność tego lekarstwa w prostém zapaleniu błony łącznéj oka, tak przewlekłém jako i prędkiém, gdy choroba okazuje się bardzo mocną. Rozpuszczał jeden do dwóch decygramów w trzydziestu gramach wody, gdy choroba miała bieg prędki, gdy zaś umiarkowany, brał na tę ilość wody pięć centygramów saletranu śrebra (Pamiętnik Tow. lek. Warsz. T. XII. karta 134). Lasiauve z przypadku opisanego od professora Trousseau i z prób robionych na królikach zdrowych, wnosi że to lekarstwo jest szkodliwe w zapaleniu oczu (Annales de la Chirurgie Française et étrangère. Octobre 1843. p. 210.)

www.dlibra.wum.edu.pl

*Zarośnięte nozdrze.* Chłopiec dziesięcio-letni, miał od urodzenia w nosie dobrze zbudowanym, w miejscu odpowiadającém dziurkom, wklęsłość pokrytą błoną. Miéwał on co rok we wrześniu wyrzut na twarzy zlewający się w strupy. Siostra jego urodziła się z błoną pokrywającą ujście pochwy macicznéj, błona ta była wątła, dała się rozedrzeć bez użycia noża, chłopiec zaś był operowany bez skutku w St. Petersburgu, Moskwie i Wilnie, we dwa tygodnie po operacyi dziurki otworzone na nowo zarastały. W roku zeszłym we wrześniu, kolega *Koehler* operując go czuł pod nożem twardość chrząstkowatą. Przeciąwszy z prawéj strony na 5 linij, wszedł zgłębnikiem Belloka i powiększył cięcie; z drugiéj strony cięcie było większe o dwie linie. Po przecięciu zaprowadził knotki a w tydzień rurki ołowiane, w kierunku płaszczyzny kości przedziałowéj, przytrzymywane przyrządem umocowanym na czaszce. Przyrząd ten dobrze dziecko znosiło, po trzech jednak dniach wyrzuciły od niego na całéj twarzy strupy, zrzucił więc go kolega, ale każde inne opatrzenie tworzyło takież strupy na twarzy, gdzie się tylko jéj dotykało. Wsadzał więc rurki na sprężynie, utrzymującéj się na saméj tylko głowie i urządzonéj jak do peruk. Tak łatwy to był przyrząd, że dziecko samo sobie rurki wprowadzało w dalszym ciągu leczenia. Brało wewnątrz jod w wielkiéj ilości i takież kąpiele. Po sześciu tygodniach wyrzut zginął, dziurki prawie się zupełnie zabliźniły, dziecko wywiezione było na wieś, z przepisem wsadzania rurek cały miesiąc. W lipcu powróciło bez

www.dlibra.wum.edu.pl

nich, z otworami dobremi, nieco zmniejszonemi wprawdzie, lecz do nich wprowadza dziecko mały swój palec.

W uwagach nad tém zdarzeniem mówił kolega że pospolicie trudne jest leczenie zrośniętych części ciała, bo szczególna jest dążność natury do powtórnego ich sklejenia, i tak: rozdzielone sztuką palce zrastają się zawsze napowrót, pomimo najstaranniéjszego zapobiegania temu. Prezes J. dodał, że liczne są przyrządy wymyślone w tym celu, natura jednak je przemaga i palce bardzo prędko się zrastają, rozdzielone jakimkolwiek ze znanych sposobów. Kolega *Stackebrandt* przywiódł przeciwny tym dowodzeniom przypadek, w którym operowane od niego dziecko krawca ze zrośniętemi palcami ręki, wyleczyło się bez użycia szczególnych na ten cel przyrządów.

*Krwotok z nosa.* Żyd młody, chudy, kulawy, podczas świąt swoich dostał wielkiego krwotoku z nosa. Kolega *Stankiewicz* uśmierzał go lekarstwami chłodzącémi, kremortartarą z saletrą; dawał odwar *ratanhii* z ałunem, lecz gdy krwotok chwilowo zatrzymujący się powracał, dał dnia trzeciego po 10 gran co 2 godziny proszku głównicy żytniéj *(secale coruntum)* i radził zatkanie przednich i tylnych otworów nosa. Wezwany kolega Wolff Maurycy, zapisał trzy drachmy magnezyi palonéj w sześciu uncyach wody. Żyd wyzdrowiał, lecz niewiadomo czy w skutek zażytych już proszków z główniey żytniéj, czy w skutek magnezyi, któréj on tę własność przyznawał. Kolega *Barewicz* na poparcie skuteczności w krwo-

www.dlibra.wum.edu.pl

tokach z nosa głównicy żytniéj, mówił iż jéj w tym celu często używał. U kobiéty tracącéj nosem po kilka funtów krwi na dzień, dał co kwadrans po 10 gran z szóstą częścią grana ipekakuany. Kollega *Stankiewicz* użył już dawniéj tego lekarstwa, dając go po gran 10 co 2 godziny uczłowieka który utracił krwi nosem do 10 funtów.

*Apoplexia.* Służąca, mająca lat 18, straciwszy nagle od uderzenia apoplektycznego przytomnosc umysłu, miała drganie nóg potém rąk i mies twarzy. Kollega *Grabowski* w osm godzin wezwany, puścił jéj funt krwi, wieczorem powtórzył krwi puszczenie; dziewczyna otworzyła oczy lecz była nieprzytomna. Po siodkach przeciwzapalnych dał kollega arnikę i dziewczyna dnia piątego wyzdrowiała.

*Zapalenie mózgu.* Dziecku półtora rocznemu, choremu na zapalenie płuc, postawił kollega *Dudrewicz*, lecząc z kollegą *Bernsteinem*, 12 pijawek na piersiach. Ósmego dnia dziecko ciągle womitowało, było nieprzytomne, zrywające się, w konwulsyach. Postawił 4 pijawki do głowy, wieczorem zrobił to powtórnie, wcierał w głowę maść z emetykiem i okładał ją szmatami w ciepłéj wodzie maczanémi. dawał kalomel. Womity trwały ciągle dni dwa i lewa połowa ciała była nieco sparaliżowana. Dnia czwartego trwania zjawisk choroby mozgowéj, dał wodojodan potażu, 10 gran w dwóch uncyach wody, co godzina po łyzce. Po szesciu łyżkach dziecko miało drganie w części sparaliżowanéj, rzucało się, oczy otworzyło i dobrze zamykało, urjny oddawało tyle ze wszystko pod



www.dlibra.wum.edu.pl

niém przemokło. Dnia następnego było bez żadnych cierpień mózgowych, lecz miało suchy kaszel. Zmienione zostało lekarstwo na odwar ślazowy z wodą lauru wiszniowego. W parę dni potém dziecko było zdrowe.

Kollega *Bącewicz* sądził z tak nagłego wyzdrowienia, że choroba nie zależała na wylaniu wodném w głowie, dla którego za krótki był czas trwania.

Chłopiec 9cio-letni, spadłszy z kilku schodów, stracił przytomność umysłu, wniesiony do mieszkania wkrótce przyszedł do przytomności, lecz nic nie pamiętał co się z nim poprzednio działo. Nad uchem lewém na skroni wyskoczył mu guz bolący, wielkości kurzego jaja, z nosa i z ucha szła krew, w trzy godziny chłopiec zupełnie przytomny womitował za każdém podniesieniem się i poruszeniem do wzięcia napoju, którego bardzo pragnął. a) Słuch miał tępy, puls 132 razy na minutę uderzający, twardy. Po dwókrotném krwi puszczeniu, okładaniu głowy zimną wodą, po enemach i lekarstwach wypróżniających dołem, chory dnia 5go miał się dobrze, siedzieć jednak nie mógł, bo w zawrocie głowy miał jeszcze womity. Puls jego spadł na 80 uderzeń. Gdy ten przypadek opo-

a) To pogarszanie się choroby za poruszeniem się chorego zgadza się z postrzeżeniami Cruvelhiera, który widział chorych nieokazujących wielkiego cierpienia dopóki leżeli, gdy zaś podnieśli się choroba mózgowa odkrywała się *(Gazette des hôpitaux N.* 36 *i Encyclogr. des sciences méd. Avril* 1843, *p.* 85. Wspomnieliśmy o tém w Pam. Tow. lek. T. XIII, k. 224. Nowy znak zapalenia błon mózgowych znalazł Trousseau w czerwoności skóry jak wróży *(érythémateuse)*, zostającéj po potarciu lekkiém parę razy, mianowicie na twarzy. *Gazette des hôpitaux* 1845, *N.* 90, *p* 35-.

www.dlibra.wum.edu.pl

wiedziałem, kollega *Le Brun* mówił iż nie można wierzyć temu polepszeniu i należy trwać] daléj w staraniach koło chorego, niedozwalając mu wstawać i trzymając o głodzie, podobne bowiem zdarzenie miał w szpitalu: chory do dnia 15 był przytomny na umyśle, chodził, a 15go dnia umarł w konwulsyach. Chory mój wyzdrowiał w dni kilkanaście, pozostał tylko słuch tępy i z ucha ciągle odpływał śluz zakrwawiony kilka miesięcy.

Żyd 16 lat mający, najadłszy się wieczorem poszedł spać, w nory dostał mocnych konwulsyj, nazajutrz rano był zdrów, bez gorączki, język miał nieobłożony, zrenice nierozszerzone. Dał kollega *Stackebrandt* 6 gran kalomelu z 20 granami jalapy. Stolec był obfity, w nocy znowu konwulsye, następnego dnia rano chory miał się dobrze, brał salmiak, w nocy miał konwulsye, następnego rana znowu miał się dobrze, żądał jeść. Zapisał kollega nalanie kwiatu pomornika *(arnica)* z korzeniem koziołka *(valeriana)* i winianem potażu. Wieczorem chory nie wziąwszy jeszcze lekarstwa stracił przytomność umysłu, oczy miał zamknięte, skórę palącą, puls mały, w lewéj ręce ciągłe drganie mięs, rzucał nogami. Kazał kollega brać przepisane lekarstwo i postawić 16 baniek na plecach wezykatoryę na karku. Nie postawiono baniek, bo baba jakaś straszyła że od nich chory umrze. Wezwany na naradę kollega *Bącewicz* zastał go przytomnego, znoszącego światło, puls był ściągnięty. Puszczona wtedy była krew w ilości 8 uncyj i dany kalomel. Wieczorem chory miał się lepiéj, cho-



www.dlibra.wum.edu.pl

dził, następnego dnia był w obłąkaniu, odesłano więc go do szpitala, tam w tydzień odkrytą została przyczyna jego choroby, to jest: pobity był od czeladnika uderzeniami w głowę. Po zimnych oblewaniach zdrowie jego zaczęło się polepszać, konwulsye ustały, lecz nie pamiętał przeszłości. Wyzdrowiał.

Człowiek cztérdzieście kilka lat mający, atletyczny, tłusty, zawsze zdrów, będący w urzędowaniu przy kolei żelaznéj, w roku 1844 jadąc na kolei uderzony był w głowę tyką; radzono mu postawić pjawki lecz tego nie zrobił, był zdrów rok cały i odbywał podróże na bryczce odkrytéj. W sobotę 7 Czerwca 1845 roku, o kilka mil od Warszawy miał gości, jadł gorące potrawy, pił trochę wina, w dziesięciu 4 butelki. Siedząc przy otwartém oknie uczuł tak mocny ból głowy że odszedł od gości, okładał głowę zimną wodą, poszedł spać wcześnie, lecz noc całą nie spał, rzucał się i głowę ciągle zimną wodą okładał. W niedzielę wyjechał odkrytą bryczką do Warszawy na swój szlub, przybył tam o godzinie 5 po południu, czuł ból głowy, dreszcz i zimno, położył się w ubraniu, napiwszy się kawy z arakiem. Dreszcz ustał, lecz chory stał się bardziéj niespokojny, w gwałtownych ruchach mówił od rzeczy. W godzinę dano mu lekarstwo na womity Le Roy: zrzucił kilka razy bardzo wiele pokarmów bez najmniejszéj ulgi, stolca nie miał, o 12 godzinie w nocy przestał mówić, nic nie słyszał ani widział, w ruchach niespokojnych zrywał się do chodzenia. O godzinie 5ą rano wzięto chorobę za apoplexią, puszczono z pra

www.dlibra.wum.edu.pl

wéj ręki krew, ta szła niewielkim strumieniem z ciękiéj żyły uncyj kilkanaście. Dano *infusum sennae salinum*. Po kilku łyżkach nie było żadnego stolca, chory był drażliwy na swiatło, oczy miał zamknięte, rzucał się gdy mu powieki otwierano, wstawał i chodził przy pomocy dwóch ludzi. Enemy proste i z assafetydy dawane były bez skutku. O godzinie piérwszéj w południe tego samego dnia wezwany prezes J. zastał chorego nadzwyczajnie czerwonego, chodzącego silnie po pokoju, zmęczonego ciągłém wydzieraniem się od ludzi którzy go trzymali, niechcącego pokazać języka, nic nieodpowiadającego na pytania. Kazał mu krew puscić, ta była gęsta, prawie bez serwatki. Nie udało się puścić z ręki prawéj; puszczono więc z lewéj, trysnęła pomimo szamotánia się dobrym strumieniem do półtora funta, bez żadnego polepszenia: niespokojnosci przychodziły jakby napadami, wtedy chory rzucał się i chwytał za członek płciowy, chodząc po pokoju urynę mimowolnie puszczał, chociaż nigdy nie miał cierpień w drogach urynowych. Postawiono pijawki, dano enemy z wody i octu, *infusum sennæ cum magnesia sulphurica*. Około godziny 6 wieczorem widział prezes z kollegą *Helbichem* jakby zapalny napad gorączki przepuszczającéj, w postaci apoplektycznéj. Synapizmy latające, zimna woda na głowę, rozwolnienie stolca, nic dobrego nie zrobiły: we wtorek w nocy o godzinie piérwszéj chory umarł.

Nie uważał prezes téj choroby za apóplexyą, lecz za skutek zapalenia mózgu po uderzeniu w głowę

www.dlibra.wum.edu.pl

przed rokiem. Choroba mogła trwać w małym stopniu i pobudzona podróżą, zaziębieniem w oknie, objawiła się zwykłémi swémi znakami, zięb ieniem, bólem głowy, obłąkaniem, chwytaniem się za części płciowe. Kollega *Helbich* ruchy gwałtowne tego chorego wywodził z choroby słupa pacierzowego, bo nie były zależne od woli.

Skutki zapalenia mózgu, nie zaraz po jego nastaniu objawiające się, widzieliśmy na dziecku półtora rocznem, którego chorobę opowiedział kollega *Bortkiewicz;* gdy spadło z krzesła, miało na czole małe i niebolące zasinienie, w 5 tygodni zaczęło womitować. Stawiane były pjawki, wezykatorye, wcierano maść merkuryalną. Przyszły konwulsye i dnia 15 dziecko umarło.

Staś T. chłopiec 6 letni, mocnego składu ciała, pełny, zdrowy, przed dwoma laty przebył gorączkę nerwową jednoczesnie z swym ojcem, siostrą i braćmi, przy końcu miesiąca maja 1815 roku we czwartek, wyszedł zdrów do szkoły, a w południe wróciwszy uskarżał się na mocny ból głowy, womitował i miał silną gorączkę. Wezwany kollega *Stankiewicz* przed wieczorem, zastał go rozczerwienionego na twarzy, przytomnego, puls jego uderzał na minutę 150 razy, był twardy, ściągnięty. Przyczyna choroby nie była wiadoma. Kazał kollega zaraz krwi puścić uncyj 8 i dał orszadę z saletrą. Noc była niespokojna, nazajutrz rano gorączka prawie taż sama. Powtórzono krwi puszczenie w ilości uncyj 6 i lekarstwo toż samo, robiono zimne okładania głowy, za napój czystą dano wodę. Trzeciego dnia gorączka była mniéjsza, puls mniéj

www.dlibra.wum.edu.pl

prędki, miększy. Dane było daléj to samo lekarstwo i polecono przystawić 8 pjawek do głowy, lecz to nie było wykonane dlatego że się dziecko pjawek obawiało. Dnia czwartego gorączka powiększyła się, postawiono więc pjawki i krew po ich odpadnięciu szła obficie do wieczora prawie aż do zemdlenia chorego, stolec był zaparty. Oprócz saletry z orszadą, dano kalomelu 4 proszki dwógranowe. Wieczorem stan był lepszy, stolec nieporuszony. Dano enemę. Dnia 5 stan jeszcze lepszy, środki lekarskie te same. Dnia 6 gorączka większa, ból głowy niezupełnie ustąpił, stolec kilka razy wypróżniony. Postawiono 6 pjawek do głowy, dano saletrę i 6 proszków jedno-granowych kalomelu. Dnia 7 po dobrym śnie w nocy, po obfitych potach, stan był jak najlepszy, bez żadnego bolu głowy, bez gorączki, przy pulsie miękkim, regularnym, urynie obfitéj, żółto-przezroczystéj. Dnia 8 dziecko było zupełnie zdrowe, bawiło się i wyznało że zachorowało od przelęknienia się psa.

W uwagach nad tą chorobą, utrzymywał kollega S. 1. że śmiałe postępowanie puszczając krew obficie bez uwagi na wiek chorego, uratowały go nietylko od śmierci, ale nawet od cierpień zadawanych przez środki lekarskie, jak to bywa w téj chorobie z powodu stawiania wezykatoryj, synapizmów, z powodu wcierań ostrych w ogoloną głowę i t. d. 2° Że chociaż chory odpowiadał w czasie choroby przytomnie, nie miał jednak przytomności, gdyż nie pamiętał jak mu krew puszczano, chociaż sam przekładał to leczenie nad pjawki. 3° Skorzystał chory z krwi puszczenia na czasie, bo prędko o-

www.dlibra.wum.edu.pl

zdrowiał, a rodzice skorzystali w oszczędzeniu wydatku na lekarstwa, oraz w spokojności o stan zdrowia dziecka i w radości jego wyzdrowienia.

Kilka podobnych było zdarzeń zapalenia mózgu, w których dzieci wyleczone były od kollegi *S.* silném działaniem przeciw-zapalném.

Podczas panowania chorób zapalnych, a mianowicie zapalenia mózgu, widział prezes J. w miesiącu maju dziecko 5 letnie, dowcipne, dniem piérwiéj zupełnie zdrowe, które nagle bez przyczyny dostało gorączki z majaczeniem; głowę miało w tył przegiętą, pociło sie. Drugiego dnia okazały się na ciele krosty jak petocye, te znikły a wyrzuciły się na rękach drobne guziczki zapowiadające ospę. Znikły i te, ciało ochłodło, dziecko było niespokojne, ciągle krzyczało, brzuch miało miękki język czysty, nogi zimne, szóstego dnia umarło. Z początku stawiane były, podczas wyrzutu petocyowego, pijawki, krew dzień i noc całą płynęła, dany kalomel zaraz zrobił biegunkę z odchodami zielonémi. Stawiane były synapizmy i dawany wodojodan potażu.

Podobne tym zdarzenia widzieli kolledzy *Bącewicz* i *Groer.*

*Obłąkanie opilców.* Dwa zdarzenia téj choroby opowiedział kolega *Bortkiewicz*, w jedném dawał podług swego zwyczaju nalanie naparstnicy z saletrą, biorąc pół drachmy liści téj rośliny na 8 uncyj wody. Że nie było skutku dał opium, poniém dawał dla zniesienia zatwardzenia stolca siarczan magnezyi, uncya na 2 razy; jak to nie poruszyło dał 2 uncye siarczanu sody w nalaniu senesu i nie wi-

www.dlibra.wum.edu.pl

dząc skutku powtórzył to lekarstwo. Było potém dwa wypróżnienia i obłąkanie znikło. W drugiém zdarzeniu zaczęła się choroba od womitów i biegunki z nadużycia napojów wyskokowych: chory miał ściskanie w dołku i w nocy do 60 razy rozwolnienie stolca. Po postawieniu 16 baniek i uspokojeniu się trochę biegunki, dostał obłąkania opilców. Kolega dał zrazu lekarstwo klejowate, potem naparstnicę i w 5 dni chorego wyleczył.

*Obłąkanie ze wścieklizny.* Prezes J. mówił o lekarstwie przeciw téj chorobie, kupioném jako sekret od chłopa. JW. Jenerał Krasiński kupiwszy je od chłopa na Podolu, przysłał Radzie lekarskiéj z doniesieniem że niém leczył u siebie 17 osób i pewną liczbę bydła pokąsanych od psa wściekłego. U ludzi tak leczonych żadne jeszcze nie okazały się znaki wścieklizny, chociaż już jest przeszło rok jak byli pokąsani i z raną miejscowo nic nie robiono. Bydlęta leczone są zdrowe, nie leczone powściekały się.

Jest to ziele nazywające się *cytisus austriacus*, szczodrzeniec austryacki, rośnie wysoko na pół łokcia, liście ma nie wielkie. Sposób użycia zależy na tém, żeby całą roślinę z korzeniem ususzoną pokrajać, uncyą jéj ugotować na wolnym ogniu, do pozostałości funta i odwar dać wypić we 24 godzinach. Ta ilość jedna jest dla człowieka i bydlęcia.

Prezes J. zrobił uwagę, że jakkolwiek na zachwalane lekarstwo niezawsze spuszczać się można, jednak są zdarzenia że u pokąsanych od psa wściekłego nic może być zastosowane leczenie miejscowe, na którém dotąd najwięcéj się polega; w ta-

www.dlibra.wum.edu.pl

kich razach trzeba uczyć lekarstw wewnętrznych. W ranach naprzykład twarzy poszarpanych od wilka, należałoby probować takiégo leczenia, bo nie można z pewnością powiedzieć że leczenie miejscowe da się dokładnie odbyć i z pewnością zabezpieczy od choroby. Próby z tém lekarstwem nie są niebespieczne, bo jest łagodne, jak o tém sądzić można ze smaku i zapachu rośliny.

Kolega *Stankiewicz* dodał że skutków podobnego leczenia wewnętrznego był świadkiém pewny Inspektor Urzędu lekarskiego i o tych skutkach sam pisał.

## CHOROBY SZYI.

*Zapalenie gruczoła przyusznego (parotitis)* W chorobie téj kolega *Groer* dla rozpędzenia zapalenia nakłuwał gruczoł lancetem. i tym sposobem nie dopuszczał przejścia w ropienie.

*Zapalenie gardła.* Kilka zdarzeń téj choroby, postrzeganéj w miesiącu maren, uleczył prezes J. bez przystawiania pijawek, samym emetykiem, lekarstwami klejowatemi i płukaniami.

Kolega *Enoch* w tym miesiącu zapalenie gardła z gorączką leczył wodą chlorem syconą. Stawiając pijawki i dając emetyk sprawiał ulgę w cierpieniach, lecz choroba nie ustępowała; od czasu zaś używania wody chlorowéj, rozpędza kolega prędko zapalenie.

Kobiéta mieszkająca w krakowskiém, podlegająca zawsze zapaleniu gardła w czasie czyszczeń miesięcznych, dostawała zawsze dnia trzeciego wrzodu

www.dlibra.wum.edu.pl

w gardle, chociaż kolega zaczynał zaraz dnia pierwszego od dania na womity i przystawienia pijawek. Od ostatniego wrzodu, zaprzestał takiego leczenia, i jak tylko ta kobiéta dostaje bolu gardła, daje jéj po $\frac{1}{8}$ części grana belladony z krochmalem, choroba nie rozwija się daléj i nie przychodzi do wrzodu.

Chory podlegający od lat kilku zapalen u gardła bez takiego bolu któryby utrudzał połykanie, z nabrzmiewaniem w środku miękkiego podniebienia, z małém obrzmiewaniem języczka i gruczołów ślinowych, których błona pokrywająca przybiérała ciemniejszą czerwoność, z towarzyszącemi znakami złego trawienia, z odbijaniem się, niemocą po obiedzie, przypalane miał gardło roztworem kamienia piekielnego z pozorem polepszenia: we trzy dni wracały cierpienia. Jeździł do Wisbaden, po powrocie dostał bolu w palcu wielkim nogi, ból ten trwał dni 5 i znikł, zdawało się że był natury artrytycznéj, bo ojciec mocno na artrytyzm chorował, kolega E. wysłał go do Teplitz.

Prezes J. mówił o chorym, który z bolem gardła jeździł dla leczenia się po Europie. D. Jakubowski w Krakowie wyleczył go przywracając zatrzymany pot nóg, który także mógł być natury artrytycznéj.

*Zapalenie krtani* (croup). Dziewczyna chodząc skarżyła się na ból gardła, po 5 dniach była niespokojna, w gardle gruczoły były opryszczone. Przypiekł je kolega *Bortkiewicz* kamieniem piekielnym i dał cmetyk. Następnéj nocy dziewczyna była niespokojniejsza, z rana nieczując bolu chodziła po wodzie. W 7 czy 8 dni od początku cho-

www.dlibra.wum.edu.pl

roby w nocy nagle dostała duszenia. Nazajutrz rano postawione były 10 pjawek i dane 6 gran emetyku bez ulgi. Dany był potém *oleum cajeputi* w roztworze: oddychanie stało się swobodniejsze, chrypanie ustało, chora pod koniec wyrzucała sluz zgęszczony, ciągnący się, dnia 18go była bez lekarstwa. Dnia następnego pozwolono jéj najeść się, womitowała, dostała konwulsyj i umarła. Gardło było zupełnie zdrowe. Między szczęśliwie poprowadzonemi zdarzeniami téj choroby w miesiącu styczniu, widział kolega *Bącewicz* jedno zdarzenie niepomyślne. Dziecko trzy letnie, przed miesiącem przebyło zapalenie płuc, potém dostawszy gorączki katarowéj leczone emetykiem, miało się dobrze. Wtedy dano mu lodów i kaszel stał się krupowy, nazajutrz rano o godzinie 6 *croup* był ze wszystkiemi znakami i dziecko sine. Nie mogąc krwi puścić, kazał kolega postawić 12 pjawek, krwi dużo odpłynęło; dziecko biorąc emetyk, rano zwomitowało. Dał kolega jeszcze *calomel* bez zmiany w chorobie. Inny lekarz dawał potém siarczan miedzi, lecz śmierci nie odwrócił.

Dziewczynka 9 letnia, gdy w miesiącu lutym zachorowała na *croup*, postawił kolega *Bortkiewicz* 16 pjawek nad obojczykami i dał emetyku 6 gran w 6 uncyach wody, do brania po łyżce co 2 godziny. Po piérwszéj łyżce były womity, po dalszych nie było ani womitów ani biegunki i dziewczynka wyzdrowiała.

Także w miesiącu lutym, dziecko 5 letnie, dobrze zbudowane, w nocy zakaszlało kaszlem krupowym, wezwany kolega *Dudrewicz* półtoréj godziny czekał na drugie zakaślnienie, lecz dziecko nie kaślnęło i zu-

www.dlibra.wum.edu.pl

pełnie zdrowe być się zdawało. Matka przekonana że to był kaszel krupowy i bojąc się żeby choroba nie wzrosła, wymogła na koledze że zapisał o 9 godzinie rano trzy grana emetyku w trzech uncyach wody. O godzinie 8 wieczorem zjawiła się gorączka, katar, dziecko było niespokojne, oczy miało błyszczące, kaszel wyraźnie krupowy. Kazał kolega D. krwi puścić 6 uncyj i brać emetyk co 2 godziny, ten zrobił dwa razy womity śluzem, krew puszczona była zapalna, mało miała części wodnistéj. Dnia drugiego kaszel trwał ciągły z wyrzucaniem śluzu gęstego za kilkoma odkaszlnieniami, gardło bolało bez żadnych znaków miejscowéj choroby przy oglądaniu jego przez usta, gorączka zwolniała. Postawił kolega wezykatoryę na piersiach; wieczorem kaszel stał się wyraźniéj krupowy, dziecko osłabione, gorączka mała. Trzeciego dnia noc bezsenna, dla biegunki; kaszel bardzo rzadki. Pod wieczór biegunka ustała, dziecko weselsze. Dnia czwartego tak się miało dobrze, że chciało wyjść z łóżka, szóstego zupełnie było zdrowe.

Dziewczyna 19 letnia, szczupła, gruźłowata, mająca kaszel chroniczny, dostała nagle kaszlu krupowego, bez widocznéj gorączki, bez miejscowego cierpienia. Kazał kolega *Grabowski* puścić krwi uncyj 5 i postawić 12 pijawek, dał przytém emetyku 6 gran w 6 uncyach wody do brania co 2 godziny po łyżce. Były zrazu womity, potém chora nie womitowała, po cztérech dniach krup znikł a kaszel pozostał jeszcze 4 tygodnie.

www.dlibra.wum.edu.pl

Ośmioletnia dziewczynka o 11 godzinie zachrypła, o 3 dusiła się z trudnego oddychania, o 4 duszność większa, granie w krtani i wszystkie zjawiska były krupu. Kazał kollega *Bącewicz* krew puścić, we 3 godziny postawić 8 pjawek i dał emetyk, po którym chora womitowała za każdém wzięciem. Dnia trzeciego w wielkiém polepszeniu został już tylko kaszel kataralny.

Pięcioletnie dziecko, przebyło kilka razy *croup*.. Ostatnią razą chore trzy dni, dostało w nocy duszności ze zjawiskami krupu Dał kollega B. emetyk, po womitach zmienił się kaszel, chrypka trwała: stawiał pjawki, dawał kalomel, wcierał maść merkuryalną, siódmego dnia dziecko było zdrowe.

Dziecko rok mające, rano dostało chrypki, wieczorem krupu. Chciał kollega B. puścić krew, lecz się nie udało znaleść żyły, postawił więc 12 pjawek, we 24 godzin już było dobrze.

Dziecko trzy letnie, kaszlało z początku głosem do krupu podobnym; kazał kollega *Stankiewicz* postawić pjawki i dał emetyk, po womitach polepszyło się, nie postawili więc rodzice pjawek, na drugi dzień nie stawili dla trwającego polepszenia. dnia trzeciego tak było źle, że kazał kollega S. puścić pięć uncyj krwi i dawać emetyk, wieczorem kazał stawić pjawki i dał siarczan miedzi po pół grana co 2 godziny. Stawiał później wezykatoryę i dziecko wyleczył.

Dziecko trzyletnie, chore na *croup*, prezes *Janikowski* wezwany dnia drugiego choroby, zastał rozpalone w nadzwyczajnie wielkiéj gorączce, puls miało bardzo prędki, oddech ciężki, głos chrapli-

www.dlibra.wum.edu.pl

wy. Dał emetyku 3 grana w 3 uncyach wody, do brania co kwadrans aż do zwomitowania, potem co dwie godziny po pół łyżki; postawił 6 pjawek na górnéj części piersi. Po zażyciu lekarstwa były zaraz womity, po pjawkach krew dobrze spłynęła, dziecko noc całą przemęczyło się, nazajutrz była ulga, dzień cały prawie nie kaszlało, tylko jakby w katarze; w nocy wrócił przewidziany kaszel jaki był na początku. Dany był emetyk do wzbudzenia womitów, poczém dziecko uspokoiło się. Dnia drugiego leczenia, a trzeciego choroby, było rozpalone, oddech miało gwiżdżący. Postawił prezes pjawki, kazał dawać ciągle emetyk, obwijać ręce po łokcie, i nogi od kolana aż po kostki szmatami maczanemi w gorącym jaktylko znieść można było odwarze gorczycy; dawać kilka razy na dzień enemy z wody z dwóma do trzech łyżek octu. Następna noc była lepsza, kaszel stał się sluzowy bez zaduszenia, dziecko przesypiało się, a że niezmiernie przykre mu było okładanie gorące, odrzucono je, wtedy spało jak najlepiéj. Gdy kaszel wracał, wracano do okładań i nanowo dziecko stawało się niespokojne. Następnego dnia miało się niérównie lepiéj, brało jeszcze emetyk lecz w małych daniach, potém i ten był odrzucony. Dla uporczywych stolców dał prezes *calomel* po $\frac{1}{4}$ grana i mleko migdałowe, dziecko wyzdrowiało.

Co do skutku lekarstw, wiele widział prezes polepszenia zaraz dnia drugiego choroby od emetyku, a kollega *Groer* odniósł to do przypadku że emetyk nie robił rozwolnienia stolca; inaczéj bowiem byłby pewno bezskutecznym.

www.dlibra.wum.edu.pl

Zebrane tu postrzeżenia choroby *croup*, jeżeli wszystkie weźmiemy za prawdziwy jéj obraz, widzieć będziemy jak różna jéj bywa moc i postać, kiedy postrzeganą była bez widocznéj gorączki i można było opóźnić leczenie dni kilka stanowiące pierwszy zakres choroby, tak wiele wpływający na pomyślność naszych starań. Jeżeli przeciwnie, z łatwego przebiegu choroby przyjmiemy myśl autorów, przypomnianą od kollegi *Bortkiewicza*, że *croup* niezawsze bywa prawdziwy i że częste w jego rozpoznaniu popełniają się omyłki; nasuwać się będzie w rozbiorze opisanych postrzeżeń ta autorów nauka, w któréj oni nie biorą właściwego kaszlu krupowego, za znak gatunkowy krupu i nim oznaczają raczéj każde gorączkowe zajęcie krtani u dzieci, niedowodzące błoniastego w tym trzewie wypocenia. Idąc za tą nauką, przyjmiemy znaki rozróżnawcze krupu fałszywego od prawdziwego i dziwném się okaże odstąpienie ogółu lekarzy od zasady, tak dokładnie wyłożonéj w najdawniéjszych prawidłach poznawania i leczenia téj choroby, wystawionéj w żywych obrazach przynajmniéj w rozprawach Jurina i Albersa. Dziś rzecz tę świeżo rozbiérając Delcour, starał się dowieść że właściwość kaszlu, na któréj cała różnicę krupu prawdziwego od fałszywego zasadzono, nie może być cechą stanowczą, bo kaszel w gatunkowém zapaleniu krtani, po nastąpioném wypoceniu, stanowiącém naturę choroby, przestaje być głośnym, bo wtedy wszelki głos ustaje. Podług nauki Delcoura, *croup* prawdziwy zaczyna się zwykle od zajęcia odchłani ust i zależy na

ogólném skażeniu płynów, powodującém tworzenie się błon fałszywych. W rozpoznaniu choroby, rzuca się w gorącą wodę ciecz przez womity wyrzucona, jeżeli ta przez działanie cieplika krzepnie i ścina się, to stanowi obok nieustannéj trudności oddychania pewność nieomylną. Obszerniéjsza w tym przedmiocie wiadomość jest w pamiętniku Towarzystwa naszego w tomie XIII. poszycie I. na karcie 116.

## CHOROBY PIERSI

*Ropień na piersiach.* Kollega *Groer* mówił o dziecku, które uderzone pięścią pod pierś lewą, było w szpitalu żydowskim chore na kaszel z gorączką jakby katarową. Był ból w miejscu uderzenia, po kataplazmowaniu dni kilka okazało się dnia szóstego miejsce czerwone, kaszel stawał się coraz silniéjszy. Stawiane były parę razy pjawki, dawany emetyk; dnia siódmego po przekłuciu ropnia, który małym być się zdawał, jak pół jaja, wyszło ze dwie kwarty ropy; wrzód miał związek z piersiami, ropa odchodziła za kaszlnięciem, dziecko chodziło, trudności w oddychaniu nie doświadzało.

Podobne zdarzenie widział kollega *Stackebrandt*: dziecko kika tygodni chodziło z tą chorobą, wrzodem dobywała się ropa za każdém kaszlnięciem, jednak wyzdrowiało.

*Zapalenie przewodu oddechowego.* Starszy syn referendarza W. usposobiony jak wszystkie tego

www.dlibra.wum.edu.pl

ojca dzieci do suchot, miał kaszel, ból żołądka, język czerwony, brak apetytu, co rok plucie krwią, gruczoły brzuszne nabrzękłe i womity. Wysłany na wieś jeździł konno i utył.

Drugi syn słabowity, blady, pocący się, kaszlający po każdem jedzeniu jak w sluzowéj dychawicy, (asthma humidum) wypluwający, usiadłszy po obiedzie na spoczynek, do dwóch głębokich talerzy sluzu, wysłany za granice nie kaszlał w podróży ani dziesiątą część tyle. Gdy po 4 tygodniach wrócił, kaszlał znowu jak pierwiéj, potém zachorował na zapalenie błony piersiowéj z pluciem krwią. Kollega *Enoch* uważał kaszel za osłabienie i przyzwyczajenie się organizmu do choroby, pozwolił więc posunąć się nowemu zapaleniu, w myśli zrobienia zmiany w zapaleniu dawném: dał czysty roztwór olejny. Inny lekarz uważając to leczenił za niebezpieczne, radził krwi puścić, kollega E, mając chorobę za powolne zapalenie, postawił bańki i dał emetyk. Ten zrobił biegunkę, dodał kollega do niego opium; potém oddech stał się krótszy, kaszel przychodził z większém wysileniem, dnia piątego powiększył się, puls wtedy był mały, bolała głowa, krew szła nosem. Dnia szóstego wieczorem chory był bardzo niespokojny, siódmego przyszły poty, odpluwanie było przewarzone, kaszel znacznie mniéjszy i chory bez krwi puszczenia był na drodze wyleczenia.

Pewna chora, z matki do suchot usposobiona, miała kaszel, uczucie palenia w dołku, gorączkę i poty. Choroba zdawała się być gorączką tyfoidalną i dnia czternastego skończyła się przy wypró-

www.dlibra.wum.edu.pl

żnieniach stolcowych i urynie mętnéj. Znikł wtedy katar i kaszel. Postrzeżenie prezesa J.

Ja widziałem człowieka 22 lat mającego, który blady, szczupły, nieco głuchy, gdy zachorował, 8 dni chodził do biura, potém zmuszony namową do leżenia, 4 tygodnie był w ciągłéj gorączce, kaszlał wiele z rana zaraz po przebudzeniu się, a bardzo mało we dnie, odpluwał sluz ropiasty, niekiedy ze krwią, miewał płynienie krwi z nosa, język jego był wilgotny, żółty, oddech przyśpieszony, westchnąć mógł głęboko i leżał bez przeszkody na bokach. Po cztéro tygodniowém braniu lekarstw chłodzących i emetyku w małych ilościach, udał się do szpitala, gdzie chorobę nazwano gorączką tyfoidalną i po kilko dniowym pobycie wypuszczono go jako zdrowego, chociaż puls i oddech były prędkie, kaszel ranny niezmieniony.

Dziecko około 4 lata mające, podległo zapaleniu przewodu oddechowego z kaszlem suchym i gorączką, kollega *Stankiewicz* wyleczył je postawieniem na piersiach pijawek. Tę samą chorobę u dzieci starszych leczył kollega *Bacewicz* pijawkami, emetykiem, saletrą i lekarstwami klejowatemi, których używał na początku choroby, później zaś gdy kaszel był suchy dawał złotą siarkę antymonu.

Człowiek trzydzieście kilka lat mający, dobréj tuszy, kilka razy po zaziębieniu się przebył kaszel gorączkowy, W miesiącu lipcu wyszedł w jednéj koszuli na dziedziniec i dostał kaszlu bez gorączki, chciał go sam wyleczyć domowemi środkami lecz te nie pomagały. Prezes J. biorąc zrazu za

katarowe cierpienie kaszel jakby kokluszowy, dał emetyk po ½ grana co 2. godziny w lekarstwach klejowatych i łagodzących. Po emetyku chory womitował bez żadnéj ulgi, z kaszlem gwałownym oddawał trocha śliny, noce przepędzał bezsennie, nadzwyczajnie pocił się, w boku prawym miał ból mały, puls jego stawał się prędszy. Po kilkunastu dniach trwania takiego stanu, puszczona krew bez najmniéjszego polepszenia nie pokryła się powłoką zapalną. Dane były potém lekarstwa usypiające: extrakt szaleju ze złotą siarką antymonu i przyłożono plaster emetykowy. Chory wyglądał jak suchotnik, po 5, 6, razy na noc zanosił się od kaszlu jak w kokluszu, i dla ogromnych potów zmieniał po 5, 6, razy na noc koszulę. W piersiach nic miał bolu tylko rzężenie jak w katarowém zapaleniu płuc, z gwałtownem wyziewaniém powietrza i brzmieniem metalicznem, czuł niekiedy w prawym boku lekkie kłucie. Pukanie wydawało odgłos czysty. Stawiane były bez skutku pjawki, kollega *Helbich* na naradzie był za lekarstwami mocno usypiającemi: dano occian morfiny z saletrą. Kaszel stał się gorszy, ból boku prawego powiększył się. Uryna w ciągu tego leczenia zawsze była mętna, stolec zatwardzony. Dał prezes J. mixturę *Scudamori*, ta robiła co dzień kilka wypróżnień dołem, poty zaczęły się zmniéjszać i prawie zupełnie ustały, zmniéjszył się także kaszel i w 12 dniach przy braniu wina zimowitowego (vinum colchicum), przy piciu odwaru jemioły, ustał zupełnie. Przezes przyznawał téj chorobie naturę artrytyczną i zrobił uwagę, jak trudne jest leczenie

www.dlibra.wum.edu.pl

kaszlu dyskrazyjnego. Kollega *Bączwicz* dodał, że leczenie przeciwzapalne nie przynosi w niém pomocy, że Frank radzi dawać lekarstwa antmonialne, i przypomniał kobiétę podobnie chorą na klinice Wileńskiéj, wyleczoną złotą siarką antymonu. Ja także przywiodłem zdarzenie podobnego kaszlu długie lata trwającego, będącego natury artrytycznéj, u człowieka niemłodego, podlegającego innym cierpieniom artrytycznym i wyleczonego od jednego z lekarzy Wileńskich winem zimowitowém.

Zapalenie przewodu oddechowego zajmujące komórki płucne, widział kolega *Bączewicz* u kobiéty w szóstym miesiącu ciąży. Zachorowała ona nagle, oddychanie miała rzężące, tak trudne że leżeć na żadnym boku nie mogła, zmuszona do ciągłego siedzenia czuła za westchnieniem ból w lewym boku, rozciągający się aż do łopatki, puls miała mocny, twardy i prędki. Po krwi puszczeniu i przy użyciu saletry w lekarstwie klejowatém, wieczorem miała się znacznie lepiéj, oddech jeszcze był utrudzony bez rzężenia w piersiach. Krew puszczona pokryta była powłoką zapalną. Nazajutrz, to jest dnia trzeciego choroby, powtórzył kolega B. krwi puszczenie i do lekarstwa z saletrą dodał gran emetyku. Krew nie pokryła się powłoką zapalną, dnia czwartego kłucie prawie ustało, postawił kolega 15 pjawek i z lekarstwa wyrzucił saletrę. Kłucie ustało, odchrząkiwanie stało się łatwe. Dnia siódmego postawił wezykatoryę; przy ciągłém użyciu emetyku przyszły poty i chora wyzdrowiała.

Zakonnica chora na zapalenie przewodu oddechowego leżeć nie mogła, od kaszlu zanosiła się.

www.dlibra.wum.edu.pl

Puścił jéj kolega *Stankiewicz* krew trzy razy, stawiał pjawki i inne środki odciągające, chorobę usunął.

*Gripp.* U wielu chorych w miesiącu czerwcu postrzegał kolega *Bacewicz* lekkie dróg oddechowych zajęcie, u wielu odznaczało sie ono mocnym kaszlem, kichaniem, płynieniem z nosa, bolem gardła i piersi. Zaczynało się od dreszczu z następném rozpaleniem ciała szczególniéj w nocy. Po daniu na womity ból ustawał, w zdarzeniach cięższych trwał trzy dni i można było obejść się u dzieci bez krwi puszczania i stawiania pjawek. U dorosłych okazywały się znaki zapalenia przewodu oddechowego, potrzebne było krwi puszczenie i użycie emetyku.

*Koklusz.* W kilku zdarzeniach téj choroby, kiedy minął zakres kowulsyjny, postrzegał kolega *Grabowski* kaszel jak katarowy, a u jednego dziecka wróciły się napady z gorączką Złagodziły je pjawki i emetyk. Koklusz w powikłaniu jakby z krupem widział kolega *Groer.* Napady kaszlu łagodził enemami assafetydowemi i zmniejszona tak choroba łatwiéj ustawała.

*Zapalenie płuc.* Dwóch ludzi piędziesiątletnich wyleczył kolega *Stankiewicz* w miesiącu styczniu, jednego dwukrotném a drugiego trzy krotném krwi puszczeniem. Silnego także leczenia przeciwzapalnego używał kolega *Bacewicz* u licznych w tymże miesiącu chorych na zapalenie płuc.

Prezes J. miał w tym miesiącu cztérech chorych mocno tą chorobą złożonych: jeden 55 letni człowiek, mający od lat kilku przepuklinę, dla częścio-

www.dlibra.wum.edu.pl

wego sparaliżowania członków dolnych chodzący o kiju, nagle dostał dreszczu i gorączki z nadzwyczajnym sił upadkiem, językiem obłożonym i brakiem apetytu. Prezes w piérwszéj chwili obawiał się gorączki tyfoidalnéj i zjawiska gastryczne starał się usunąć olejem kleszczowiny. Po kilku wypróżnieniach stolcowych chory czuł się lepiéj, gorączka jednak trwała, i do niej przyłączyło się dnia trzeciego kłucie w boku prawym z kaszlem i odpluwaniem śluzu lepkiego, krwią zaczerwienionego. Wtedy przyszedł drugi raz dreszcz, puszczpna rano krew pokryła się grubą powłoką zapalną, wieczorem koledzy *Bacewicz* i *Krysiński* radzili postępowanie przeciwzapalne. W dalszym ciągu choroby zjawiła się czkawka, po całych nocach spoczynku choremu niedająca i trwała blisko trzy tygodnie, to jest do śmierci chorego. Była przytém zółtaczka, ból w okolicy wątroby i w pachwinie, uryna mocno nasycona, stolec zaparty, poruszany tylko enemami. Ponowiono krwi puszczenie raz drugi i trzeci, zawsze błona zapalna powiérzchnią krwi pokrywała. Dano *calomel*, wcierano maść merkuryalną bez najmniejszych znaków ślinienia. Po złamaniu stanu zapalnego, dawano *flores zinci*, *zincum hydrocianicum*, wodę lauru wiszniowego, opium. Zasypywano pod nadskurek *acetas morphii*. Chory niszczał, słabł, tracił przytomność umysłu i w majaczeniach po godzinach leżał obnażony. Na dwa dni przed śmiércia pokryła ciało w różnych jego częściach wysypka jakby prosowa, na plamach czerwonych były drobne krostki.

Drugi chory, brat piérwszego, z nim razem

www.dlibra.wum.edu.pl

mieszkający, mający lat 60, oddawna podlegający bolowi lewego boku z kaszlem, w 4 dni po śmierci brata zachorował na gorączkę która rozpoczęła się bez dreszczu z niespokojnościami. Kaszel i ból boku wzmogły się z odpluwaniem sluzu nieco zaczerwienionego, lecz choroba dwa dni nie była wyraźna. Dnia trzeciego chory pluł sluzem gęstym, lepkim, z wielką ilością krwi i z nadzwyczajnym sił upadkiem. Puszczona wtedy krew, mało miała serwatki i niewielką powłokę zapalną. Dnia następnego oddech był utrudzony, odpluwanie ze krwią czarniawą, ciało prawie bez żadnego rozpalenia, puls nadzwyczajnie słaby, powolny, upadek sił jakby w dwunastym dniu choroby. Na naradzie kolledzy *Wolf* i *Le Brun* obawiali się działać czynnie przeciw zapalnie, postawione tylko były bańki na lewym boku, potém dana kamfora, a gdy siły niewiele podniosły się *flores benzoes*, *ammonium carbonicum*, nalanie arniki i serpentaryi. Koło dnia 9 i 10 język zaczął wysychać, czerwienieć się z nadzwyczajném pragnieniem. Dana była woda selcerska z winem: napój ten chory lubił i nadużywał go. Dnia 12 zjawiła się biegunka z bolem brzucha nad pachwiną prawą, ból ten ustąpił po przystawieniu pijawek. Przeciw biegunce dane były lekarstwa pobudzające i ściągające, *radix arnicæ*, *cortex cascarillæ*. Chory majaczył, umysł jego zwrócony był zrazu do jednego przedmiotu, z wolnémi przedziałami gdzie zupełnie w dobrym zdawał się być stanie, po dwóch dniach jednak przyszło zupełne pomięszanie władz jego i w tém umarł.

www.dlibra.wum.edu.pl

Przez wzgląd na powstanie choroby w drugim przypadku zaraz po śmierci piérwszego chorego, w jedném będącego mieszkaniu, przez wzgląd na nadzwyczajny sił upadek u obydwóch chorych, na bezskuteczność silnego leczenia przeciw zapalnego, użytego na początku choroby u piérwszego, przez wzgląd na jego wyrzut skórny, obłąkanie i zjawisko nerwowego cierpienia w uporczywéj czkawce, przez wzgląd na małe oznaki stanu zapalnego we krwi drugiego chorego, połączone także z obłąkaniem i biegunką, prezes J. rzucił myśl, czy u obu chorych zapalenie płuc nie było natury tyfoidalnéj, zwłaszcza że dawały się współcześnie postrzegać gorączki téj natury i na poparcie téj myśli przychodziły dwa inne zdarzenia zapalenia płuc podobnéj natury, w tymże samym czasie od prezesa widziane. Kobiéta blizko 60 letnia, trzy dni chora, przyszła do prezesa bardzo zmieniona na twarzy; miała gorączkę, oddech ciężki, kłucie w boku, odpluwała śluzem ze krwią. Kazał jéj prezes puścić krew i ta się pokryła grubą powłoką zapalną; dał emetyk po pół grana co 2 godziny, nazajutrz powtórzył krwi puszczenie, stawiał bańki i powiększył ilość emetyku. Dnia 6 i następnych nie było żadnego polepszenia, dnia 9 oddech bardzo był ciężki, puls bardzo drobny, siły więcéj upadały. Dał prezes kamforę i nalanie senegi. Dnia 10 chora umarła. Obywatel na wsi mieszkający, Pułkownik Valentin, hypochondryk, pił latem wody mineralne dla rozpędzenia zatkań w trzewach brzusznych, a w miesiącu Styczniu dostał kaszlu po zaziębieniu się, wracając w dzień

www.dlibra.wum.edu.pl

zimny od sąsiada piechotą. Kaszel ten był z gorączką, lekarz dał lekarstwa rozwalniające i chłodzące. Dnia 5 prezes wezwany zastał chorego siedzącego; położyć się on nie mógł, twarz miał zapadłą, oczy błędne, język obłożony, puls drobny, prędki, odpluwał krwią czarną. Gdy mu kazał krwi puścić, ta była ciemna, nie pokryła się powłoką zapalną i nie było z tąd żadnéj ulgi jako i po emetyku, którego dał co 2 godziny po pół grana. Na drugi dzień było małe polepszenie, a dnia 9. chory umarł.

Cztéry więc te przypadki zapalenia płuc, gdzie ani działanie przeciw zapalne, ani odciągające przez wielkie dania emetyku, ani środki podniecające nie zmieniły biegu choroby, uważać chciał prezes J. za stan tyfoidalny, który był albo skutkiem użycia leczenia osłabiającego, albo wypadkiem usposobienia powietrza, rodzącego współcześnie gorączki tyfoidalne, które przyłączone do czystych zapaleń w organach, zmieniają ich zwykłą zapalną postać, jaką postrzegał prezes u młodych ludzi chorujących na zapalenię płuc i leczących się w tych czasach krwi puszczeniem i emetykiem.

Kollega *Bącewicz* nie był tego zdania żeby opisane choroby uważać za tyfoidalne, bo w ostatnich sił upadek powiększa się od krwi puszczenia, kiedy u chorych opisanych, mianowicie u pierwszego, do którego także i kollega B. był wzywany, siły po krwi puszczeniu podniosły się, zjawiska nawet choroby płucnéj znikły i chory byłby wyleczył się, gdyby go nie była zamęczyła czkawka, pochodzą-

www.dlibra.wum.edu.pl

ca zapewne z cierpienia mlecza pacierzowego, w skutek którego chory oddawna był sparaliżowany. Wysypkę zaś prosową postrzegał kollega we wszystkich chorobach, gdy pod koniec niedołężne przychodziło ich rozwiązanie.

Do tych uwag ja dodałem, że u wszystkich tych chorych nie było znaków cechujących stan tyfoidalny: sił albowiem upadek i zjawiska nerwowe już nieraz były znakami prostego płuc zapalenia. »Pochodzą one często od napływów krwi do głowy i mlecza pacierzowego. Przy zapaleniu płuc i napełnieniu ich limfą skrzepliwą, komórka prawa serca musi koniecznie w pędzeniu krwi przez arterye płucne wielkiéj doswiadczać przeszkody, ztąd następuje że żyła wielka z trudnością wypróżnia sie do komórki prawéj serca. Gdy zaś do téj żyły wielkiéj dolnéj (vena cava ascendens) wpada żyła *azygos*, a do téj prawie wszystkie żyły międzyżebrowe, musi koniecznie nastąpić napływ krwi do mlecza pacierzowego. Dlatego cierpią części biorące nerwy ze słupa pacierzowego. Taż sama przeszkoda, która żyle wielkiéj nie daje wypróżniać się do komórki prawéj serca, jest przyczyną przepełnienia żył szyjowych i mózgowych. Że te napływy nie są samém przypuszczeniem, dowodzą ich skutki, to jest wylanie się tam płynów, odkrywane w poszukiwaniach pośmiertnych. »3.) Dla téj to przyczyny, nie chciałem majaczeń chorych prezesa liczyć do znaków gorączki tyfoidalnéj,

3.) Josephus Frank. Praxeos medicae praecepta, Lipsiae 1823. P. 2. V. 2. S. 1. p. 359.

www.dlibra.wum.edu.pl

w któréj nadto »cierpienie głowy z marzeniami i nieporządkiem we władzach umysłu, postrzega się zaraz od początku choroby. Ból głowy zwykle bywa w piérwszym zakresie choroby, rzadko go niema, gdy dłużéj trwa nad dni 7. lub piérwiéj znika nie jest rzeczą obojętną. Znikanie jego bardzo rzadko nawet następuje po krwi puszczeniu.» 4) Tu zaś majaczenie przyszło pod koniec choroby. Dodać jeszcze do tego można, że majaczenie zwodniczym jest znakiem stanu tyfoidalnego, kiedy lekarze nie zgadzają się na pojęcie jego natury, jedni zowiąc go w téj chorobie sympatycznym, drudzy materyalnym, na mocy znajdowanysh przeistoczeń w mózgu, jak naprzykład ropienia 5.) Sam przebieg zapalenia płuc u opisanych chorych, uważałem za przeciwny przebiegowi zapalenia tego trzewu w gorączce tyfoidalnéj, bo w niéj jak mówi Rostan żadne własności fizyczne nie wydają na jaw téj choroby z początku 6.) u chorych zaś prezesa już dnia trzeciego były wszystkie znaki zapalenia płuc.

Gatunek krwi puszczonéj także nie dowodził stanu jéj tyfoidalnego, była bowiem bogatą w pierwiastek włóknisty i miała błonę zapalną, czego wszystkiego nie ma krew gorączek tyfoidalnych

---

4.) Chomel. Gaz. des hôpitaux 1844 N. 135 p. 537.

5.) Rostan. Pamięt. Tow. Lek. War. 1841. T. V. k. 120. i Gaz. des hôpitaux 1844 N. 116 p. 461.

6.) Pamięt. Tow. Lek. War. T. V. K. 125.

www.dlibra.wum.edu.pl

jędąc rozpływającą się, rzadką i niemogącą zsiadać się. 7.)

Nieskuteczności krwi puszczeń nie można było liczyć do dowodów obecności stanu tyfoidalnego, bo działanie przeciw zapalne n jednych chorych było przedsięwzięte tak późno, że niepodobna było spodziewać się jego skutku, u drugich jakkolwiek było silne i w przyzwoitéj porze, może być jednak zrobiony przeciw niemu ten zarzut, że nie było prowadzone podług tego przepisu, który dziś we Francyi szczęśliwemi wypadkami zapewnił chwałę jego wynalazcy: nie była krew puszczana co godzin 8 lub 12, jak każe Bouillaud. A nawet odsuwając ten zarzut, nieskuteczność krwi puszczeń w zapaleniu płuc, tego tylko dowodzi że nie każdego chorego z téj choroby wyleczyć można.

Użycia na naradzie środków podniecających, nie można także brać za dowód stanu tyfoidalnego choroby, bo to było skutkiem nawyknienia do tych środków naradzających się kolegów, podobnie jak widzieliśmy na przeszłorocznych posiedzeniach, że jedni poczęstowali winem kupca Spiskiego wtedy, gdy inni chcieli krwi puszczeniem rozpędzić u niego zapalenie płuc. Podobném działanie, z nałogu do środków podniecających, widzieliśmy dwoiste leczenie, krwi puszczeniami i winem, człowieka na apoplexyą chorego[8]).

Największa dla mnie trudność w przyjęciu natury tyfoidalnéj płuc, pochodziła z przekonania mego

---

7) Józef Frank w m. wsk. k. 357. Takaż jest nauka Magendego. Pam. Tow. Lek. War. T. 3. K. 141 i 187.

8) Pam. Tow. Lek. Warsz. T. V. k. 9.

www.dlibra.wum.edu.pl

że nie panują gorączki tyfoidalne zaraźliwe, mogące innym chorobom a mianowicie zapaleniu udzielić swéj natury. Postrzegane gorączki w postaci tyfoidalnéj, brałem za następstwo innych chorób pochodzących z miejscowego zajęcia różnych części ciała i niemających zgoła natury choroby *typhus* lecz tylko jéj postać. Takie pojęcie o gorączkach tyfoidalnych, niepochodzących z zarazy, miał Józef Frank, i z takiemi niedawno wystąpili w nauce o nich wielcy praktycy paryzcy. Z nauki téj pokazuje się że nie wszyscy jednaki gorączkom tyfoidalnym naznaczają początek i w ich zaraźliwość nie wierzą wtedy, gdy one nie są prawdziwą chorobą *typhus* [9] któréj znaki postrzegać się dają na początku wielu różnorodnych chorób, nie wpływając zgoła na ich rozwijanie się i bieg i niedając prawa do gatunkowego leczenia [10]. Dla tego mówiliśmy z kollegą Bącewiczem, że w leczeniu opisanych zapaleń płuc, nie bylibyśmy użyli sposobów podniecających. Prezes J. utrzymywał że one użyte były po wyczerpaniu wskazań do działania przeciw zapalnego, które stosowane było do zakresu choroby i jéj natężenia, a nie do przyjętego naśladowniczo od Bouillaud przepisu krwi puszczania na tępa w oznaczonych godzinach.

---

9) Wielu jest przywiedzionych w Pamiętniku Tow. Lek. Warsz. T. 3. k. 129 i ważne są w tym przedmiocie dowodzenia Rochoux, w *Archives générales de Médecine Février* 1840 *p.* 141, Stewarta tamże *Novembre p.* 316, Berchema w *Archives de la Médeeine Belge Juin* 1842 *p.* 117, Cayola w *Encycl. des sciences médicales Bruxelles* 1842 *Août p.* 261, Latoura w *Gazette des hôpitaux* 1843 *N.* 7. *p.* 27.

10) Latour jak wyżéj.

www.dlibra.wum.edu.pl

We dwa tygodnie później (18 lutego) kolega Grabowski mówił o chorych na zapalenie płuc i i przewodu oddechowego, z najwyraźniejszemi znakami stanu tyfoidalnego. Charakter tych chorób i skuteczność leczenia przeciwzapalnego, przekonywały go że to były zapalenia a nie gorączka tyfoidalna. Potwierdzało się to u kobiét starych, u których sił upadek i inne cechy tyfoidalne znikały po krwi puszczeniu i kobiéty te przychodziły do zdrowia.

Podobne zapalenie płuc mego chorego opisane jest w Pam. Tow. nasz. T. XV. posz. 1. k. 9 inne zdarzenia te są;

Człowiek przeszło lat 50 mający, dostawszy zapalenia płuc ze strony prawéj, wyleczony był działaniem przeciwzapalném. W 6 miesięcy, po zaziębieniu się, dostał kłucia w lewym boku między ostatniemi żebrami, z kaszlem, trudném oddychaniem, trzeszczeniem w płucach, z gorączką. Noce przepędzał bezsenne, emetyk nie sprawił polepszenia, chory po czterodniowém jego braniu dnia 5, dusił się, zapalenie posunęło się aż pod obojczy k były znaki stwardnienia płuc. Kollega *Bacewicz* puścił krwi funt, w niéj nie było ani kropli wody, postawił we trzy godziny 15. baniek i dawał emetyk, 6 gran rozpuszczone w 5 uncyach wody. Szustego dnia nie było lepiéj, puścił znowu krew, która miała już nieco wody i pokryła się powłoką zapalną. Postawił 15 baniek, wieczorem oddechu w płucach nie można było jeszcze słyszeć, puścił krew, na niéj była powłoka zapalna, zapisał uncyą maści szaréj merkuryalnéj do wcierania.

www.dlibra.wum.edu.pl

Potém dało się słyszeć w płucach oddychanie. Postawione były jeszcze 8 baniek i dawany ciągle emetyk. Dnia 8 okazało się odchrząkiwanie przewarzone. Chory wyzdrowiał.

Człowiek trzydzieście kilka lat mający, chudy, wyniszczony, wyglądający na suchotnika już od roku po przebytéj chorobie płucowéj, pokrzepiał swe siły wodą selcerską, nie miał gorączki, mało co kaszlał. W rok dostał małego kłucia w piérsiach z odpluwaniem śluzu ropiastego, z potami wyniszczającemi zaraz od początku i zatwardzeniem stolca. Krwi puszczenie, pjawki, lekarstwa chłodzące, klejowate, naparstnica, enemy, sprawiły że po dniach kilkunastu gorączka zwolna ustępowała, zmniejszało się ropiaste odpluwanie, uryna stała się mętna z osadem ceglastym i chory pijąc wodę selcerską do zdrowia przychodzić zaczął. Mniemał prezes J. że zapalone gruzełki płucne ropiały i były wypluwane, bo chory zupełnego zdrowia nie odzyskał.

Żydziak 4 letni, chory dni trzy na gorączkę z kaszlem, oddechem prędkim, utrudzonym, brał emetyk. Wezwany kolega *Stankiewicz* wieczorem oprócz wspomnionych cierpień znalazł ciągłą spiączkę, puls niezmiernie prędki, ściągnięty, brzuch niedający się dotknąć. Kazał upuścić krwi z ręki uncyj pięć, wewnątrz dał roztwór olejny. Nazajutrz było niby cokolwiek lepiéj, powtórzył krwi puszczenie uncyj 4, lekarstwo dałto samo. Dnia szóstego choroby, gorączka była mniejsza, puls powolniéjszy, miększy, brzuch miękki, oddech lepszy, ale chory uskarżał się jeszcze na bok lewy, i kasz

wał. Postawiono pjawek 8 na boku i dano roztwór olejny z saletranem sody i kalomel po ½ grana na raz co dwie godziny, proszków 8. Siódmego dnia znacznie stan polepszony, gorączka ustąpiła, chory jeść prosi, kaszel trwa mały, oddech dobry, ciało w potach. Lekarstwo dano to samo a dnia ósmego dziecię było zdrowe.

Podobny temu przypadek zapalenia płuc był u dziewczynki 4 letniéj, do któréj kolega S. wezwany był dnia trzeciego: brała już lekarstwo olejne z saletrą i emetykiem, po przystawieniu 4 pjawek w dołku sercowym. Kolega puścił z ręki 3 uncye krwi, potém postawił 10 pjawek na piersiach ,następnie 6 do głowy, dał emetyk w wielkich ilościach, dziecko koło dnia dziewiątego przyszło do zdrowia.

Kolega *Bącewicz* widział dziecko chore na zapalenie płuc, u którego choroba zaczęła się kaszlem krupowym. Emetyk zmienił naturę kaszlu, robiąc go takim jaki postrzega się przy zapaleniu przewodu oddechowego: potém okazały się znaki zapalenia płuc. Sześć pjawek na piersiach, *calomel* i dyeta sprawiły polepszenie: gorączka i niespokojności były mniéjsze. Dnia czwartego była bezsenność i inne znaki zajęcia głowy, usunięte przystawionemi do niéj czterema pjawkami. Dnia siódmego gorączka zmniéjszyła się, kaszel pozostał aż do zupełnego wyzdrowienia.

Zapalenie płuc wikłało się z zapaleniem wątroby u człowieka który w stanie zdrowia lubił napoje rozpalające; zaczęła sie choroba w wątrobie. Stawiono mu bańki na krzyżu i dano emetyk na womity. Dnia ósmego wezwany kolega *Bortkiewicz*



www.dlibra.wum.edu.pl

widział znaki zapalenia wątroby i płuc strony lewéj tylnéj. Oddech był bardzo utrudzony, grało w gardle, chory pluł ze krwią i miał rozwolnienie stolca. Kazał mu kolega krew puścić, ta się pokryła zapalną powłoką. Dnia dziewiątego ciężkość w oddychaniu była większa, razem z większym sił upadkiem. Puszczona znowu krew pokryła się błoną zapalną grubszą niż dnia poprzedzającego i chory uczuł polepszenie. Dnia dziesiątego dla wielkiéj duszności kazał kolega stawiać na piersiach bańki i dał 6 gran emetyku w 6 uncyach wody, do brania co 2 godziny po 2 łyżki. Chory po drugiéj łyżce womitował, po ósméj miał rozwolnienie stolca i dnia jednastego umarł.

Jak daleko w powikłaniu zapalenia tych dwóch organów mógł być szkodliwy emetyk, nie śmiem stanowić: Józef Frank 11.) przeciwny jest emetykowi w zapaleniu wątroby, przywodzi te samie zdanie wielkich lekarzy, a jednak znajduje wskazania do jego użycia pod koniec choroby, jeżeliby żółć przepełniała żołądek i groziła zaduszeniem, w zapaleniu także wątroby reumatyczném i katarowém, po użyciu wprzód należnych środków.

Jenerał okryty bliznami od ran, chorowity, ze spuchniętemi nogami, chory niegdyś na zapalenie wątroby, w ostatnich dniach stycznia, po zaziębieniu się i dostatnim obiedzie z rybami i grzybami, w nocy o godzinie trzeciéj dostał dreszczu z nie-

---

11.) Praxeos med. univ. praece. P. 3. V. 2. S. 2. Fasc. 1. Lipsiae 1843. p. 208.

www.dlibra.wum.edu.pl

spokojnościami, nudnościami i chęcią do womitów. Bolała głowa, język był obłożony, puls 120 na minutę, kraina wątroby nieboląca, zaledwie czuła na dotykanie, za jéj jednak przyciśnięciem chory zwomitował twory śmierdzące jak łajno, miał pragnienie, urynę czerwoną, stolec zamknięty. Wziąwszy kolega *Bącewicz* chorobę za cierpienie wątroby i żołądka, dał nasycenie alkali i enemę. Dzień przeszedł w niespokojnościach, wieczorem czułość wątroby i żołądka powiększyła się. Kolega postawił w ich krainie 16 pjawek, po których odpadnieniu krew długo sączyła się. Na drugi dzień trwał ból głowy, niespokojność, puls jednako prędki, język był po brzegach czerwony i objawiał się kiedy niekiedy kaszel. Pukanie nic chorobnego nie odkrywało. Kazał kolega krew puścić, okładać głowę zimną wodą, dał lekarstwo olejne i enemę. Krew puszczona z małym skutkiem, miała cechy zapalenia, niespokojności były największe, chory zrywał się z łóżka. Wieczorem ból w okolicy wątroby mało się zmniejszył, język czerwony na brzegach obłożył się czarniawym, suchym mułem. Postawił kolega 10 pjawek w okolicy wątroby, kładł na brzuchu kataplazmy. Dnia trzeciego kaszel stał się mocniejszy razem z niespokojnościami i znakami zajęcia płuc jako i wątroby. Kazał kolega puścić krwi uncyj 10. dawał kalomel po granie, kładł daléj kataplazmy, wcierał maść merkuryalną co godzina po drachmie. Wieczorem nie było polepszenia: w okolicy wątroby było naprężenie i czułość przy wielkiém naciskaniu, kaszel, odgłos czysty przy pukaniu, krew puszczona pokryta



www.dlibra.wum.edu.pl

powłoką zapalną i z wielką ilością części serwatczanéj. Z dnia trzeciego na czwarty noc najniespokojniéjsza, rano twarz zmieniona, sił upadek, uryna czerwona, stolec jeden, żadnego bolu w piersiach ani w okolicy wątroby. Wezykatorya na piersiach i gran kamfory w sześcio-uncyowym rotworze olejnym. Wieczorem łatwiéjsze odpluwanie sluzu, język ciągle suchą czarniawą skorupą pokryty, z brzegami czerwonemi, twarz ożywiła się. Postano wiono na naradzie dać emetyk w wielkih ilościach, kolega przewidywał zadraźnienie zajętéj, chociaż już nieokazującéj bolu, wątroby: jakoż po użyciu trzech łyżek roztworu cztérech gran emetyku w pięciu uncyach wody, było sześć stolców, upadek sił, twarz wklęsła, odezwał się ból w okolicy wątroby i żołądka. Wcierano wtedy maść wodojodanu potażu, kładziono kataplazmy. Noc była niespokojna, chory bredził, miał brzuch wzdęty, palenie w dołku. Z dnia piątego na szósty bredził także, miał kłucie w prawym boku w piersiach i w krainie wątroby. Z rana dano mu *calomel* po ⅓ części grana, brał go dzień cały, postawiono wezykatoryę między łopatkami, 5 baniek na żebrach nad wątrobą. Dnia siódmego ból ustał, dawano *calomel* na przemiany z kamforą, twarz się orzeźwiła, głowa była chłodna, język blady, wilgotny, prężenie boku zmniéjszyło się, sluz odchrząkiwany był rdzawy, stolec żółciowy. Postawiono drugą wezykatorę na piersiach i dano *natrum nitricum* z kamforą. Ósmego dnia odchrząkiwanie sluzu było łatwiejsze, przestał kolega dawać *calomel* i kamforę, dał tylko klejowate lekarstwo z wodą

lauru wiśniowego. Sen przy tém lekarstwie zaczął wracać, puls spadł na 100 uderzeń, uryna stała się lepsza, język pozostał suchy do dnia trzynastego, a dnia czternastego chory wyzdrowiał po odéjściu obfitych stolców.

Zjawiska nerwowe które się w ciągu choroby postrzegały, nie wymagały użycia środków podniecających, kiedy oprócz małéj ilości kamfory nie dawał ich kolega, utrzymując że kalomel widoczniéj był pomocnym i że trzeba być wytrwałym w leczeniu podobnych chorób, to jest: działać zrazu czynnie, potém nie przeskakując do lekarstw podbudzających, czekać cierpliwie przebiegu choroby.

Kobiéta sześdziesiąt kilka lat mająca, chora na zatkanie wątroby, chodząc codzień do kościoła zaziębiła się, dostała womitów i biegunki bez żadnego bolu, język miała obłożony, gorączkę niewielką, puls około 80 uderzeń. Brała lekarstwo szlamowate z nasyceniem alkali, lekarz jéj nie znajdował nic złego, kollega *Bącewicz* widział ją wtedy skarżącą się na ból piersi, nazajutrz kaszlała odpluwała ze krwią, wciągnąć głęboko powietrza nie mogła bez wzniecenia bolu w piersiach, i dla téj téż przyczyny nie mogła leżeć na bokach, puls uderzał 100 razy na minutę. Puszczono krew i dano saletrę w odwarze ślazu. Wieczorem wezwany kollega *Bącewicz* widział krew pokrytą błoną zapalną, chorą spokojną. Kazał powtórzyć krwi puszczenie, krew pokryła się błoną zapalną, lecz więcéj miała części serwatczanéj niżeli krew rano puszczona. W nocy chora dość spała, ból boku mało

www.dlibra.wum.edu.pl

co się zmniejszył, pragnienie nie było wielkie, urynа czerwona. Dane było emetyku trzy grana w 4 uncyach wody. Wieczorem kollega *Baldauf* kazał puścić krew, ta pokryła się błoną zapalną bez ulgi w cierpieniach. Noc była niespokojna, oddychanie utrudzone, kaszel nieco mniejszy, odpluwanie rdzawe. Powiększono ilość emetyku do 6 gran w 4 uncyach wody, postawiono bańki na piersiach. Ból ustał, oddychanie stało się trudniejsze, kaszel rzadszy. Dnia piątego kaszel zupełnie ustał a oddychanie było duszące, i dnia tego chora umarła.

Kobiéta około 38 lat mająca, zaziębiwszy się w zmartwieniu, dostała zapalenia płuc i wątroby. Pięć razy puścił jéj krew kollega *Stankiewicz*, stawiał dwa razy bańki, potém pjawki, dawał emetyk, kalomel, proszki Romberga z kamfory, extraktu szaleju, saletry i złotéj siarki antymonu; we trzy tygodnie wyzdrowiała.

We wszystkich tych zdarzeniach powikłania zapalenia płuc z zajęciem wątroby, emetyk był używany bez względu na to powikłanie, i zdaje się że szkodliwy wpływ jego można było w niektorych razach postrzedz.

*Zapalenie błony piersiowéj* (pleuritis). U panny 18-letniéj, choréj na zapalenie błony piersiowéj, puścił kollega *Bortkiewicz* krew rano i wieczorem, dnia czwartego postawił 12 pjawek i od początku dawał emetyk, gran 6, w 6 uncyach płynu. Dnia siódmego choroba skończyła się potami.

Cukiernik lat 50 mający, chory na zapalenie błony piersiowéj, po dwukrotném od kollegi *Bącewicza* krwi puszczeniu i tylokrotném postawie-

www.dlibra.wum.edu.pl

nim baniek, biorąc emetyk, dnia ósmego zapocił się i wyzdrowiał.

Kucharz lat 40 mający, pijak, przebywszy zapalenie błony piersiowéj, w miesiąc zapadł powtórnie zaziębiwszy się przy wyjściu z łaźni. Po krwi puszczeniu kollegi *Bącewicza*, dnia szóstego mały już miał kaszel, a siódmego był zdrów.

W miesiącu lipcu, liczne zdarzenia zapalenia błony piersiowéj, wymagały podług postrzeżeń prezesa J. krwi puszczania po kilka razy i zastosowania całego przyrządu przeciw zapalnego.

Kobiéta tłusta, wątłéj jednak budowy ciała, blada, od dawna podlegająca bólowi głowy z szumem ciągłym w uszach, z odpływem z nich i ze zjawiskami cierpienia układu nerwowego, leczoną była bez wyraźnego skutku lekarstwami podniecającemi i przetworami żelaza. Gdy zaszła w ciążę puszczono jéj dwa razy krew dla niezmiernego bólu głowy. Po zlegnieniu w miesiącu lutym, stan osłabienia zdawał się zwiększać i lekarz dozorujący dał w pierwszych dniach przetwór żelaza, a dla rozerwania smutnych myśli, kazał dnia dziesiątego wyjechać sankami. Bezsilną kobiétę wynoszono na rękach do sanek trzy dni jeden po drugim. Dnia trzeciego ból w piersiach ze strony prawéj, kolący, niedający choréj leżeć na tym boku, utrudzający oddychanie, przerywający mowę, powiększający się za przyciskaniem i za poruszeniem się choréj, kaszel z odpluwaniem sluzu, żyłkami krwi niekiedy zaczerwienionego, gorączka ze swemi znakami, były powodem zebrania kilku lekarzy na naradę. Kolega *Stankiewicz* przybył gdy już

www.dlibra.wum.edu.pl

inni zrobili określenie choroby, jedni zowjąc ją reumatyzmem, drudzy zapaleniem błony piersiowéj, i podając do użycia różne środki, odrzucili ze śmiechem podane od kolegi S. krwi puszczenie. On jednak stojąc mocno przy swém zdaniu, odrzucił ich sposoby, i wziąwszy na własną odpowiedzialność skutek działania przeciwzapalnego, kazał krew puścić. Nie było na niéj powłoki zapalnéj i część jéj zsiadła była mała. Wieczorem oddech był lepszy, gorączka mniéjsza; postawiono bańki które miały być postawione rano. Nazajutrz rano pogorszyły się znowu zjawiska zapalenia błony piersiowéj, na naradzie pytano się kolegi S. czy ma jeszcze ochotę krew puszczać, on widział tego potrzebę, lecz większością głosów postanowiono dać naparstnicę. Wieczorem na naradzie z przybranym kolegą Bącewiczem i ze mną, puszczona była krew i dany był emetyk, pomimo opierania się lekarzy prowadzących leczenie od początku: ci bowiem widząc krew ubogą we włókno i chorą bladą, bojąc się przytém wypocenia w piersiach, zamierzali takie stosować leczenie, jakiego wymaga bielaczka nazwana od nich *chlorosis acuta*. Jeden z nich twórca tego pojęcia, wołał z natrząsaniem się że puszczanie krwi ubogiéj jest zbrodnią. Nazajutrz jednak ulga była bardzo wyraźna, ból w piersiach mały, i znikł przy łagodnych lekarstwach w ciągu dni kilku. Nabrzękło potém udo z bolem i cechami zapalenia zwanego *phlegmasia alba*. Wezykatorya postawiona na około jak opaska, saletra, jod i wcierania merkuryalne rozpędziły chorobę. Stopniowo wracało zdrowie, lecz chora

www.dlibra.wum.edu.pl

zaziębiwszy się dostała w trzecim tygodniu kłucia w piersiach i kaszlu z pluciem krwią. Był wtedy dany emetyk, a dnia drugiego gdy nie polepszało się puszczono krwi spodek od filiżanki. Krew była uboga, zdrowie stopniowo wracało i chora odzyskała je zupełnie z pozostałym dawniéjszym bolem głowy i szumem w uszach.

Z uwag wypadło, że jeżeli można było tu przyjąć myśl o bielaczce, to tylko przypuszczając że u kobiéty mającéj krew zmienioną co do ilości i jakości, przyszła choroba zapalna, połączyła się z chorobą piérwszą i wymagała działania przeciwzapalnego, choćby nawet połączenie to dwóch chorób przyszło jedném nazwać imieniem *chlorosis acuta.*

Dodałem uwagi nad sposobem odbywania narad, bo przy téj widziałem w lekarzach więcéj zajęcia się własnemi widokami niżeli stanem choréj. Radząc w obec niéj i rodziny, starali się oni usprawiedliwić swe działanie, i okazując w stanowczych wyrocznach wyższość swych mniemań nad podanemi do uwagi dowodzeniami, stawiali ich w konieczności sądzenia o naukowym sporze. Tawada popisywania się z pewnikami naukowemi przy łóżku chorego, zapewnia szczęśliwym praktykom wziętość zbudowaną na skromności drugich, którzy dla koleżeńskich stosunków, nie chcąc poddawać zdań swoich pod błędny sąd Trybunału pospólstwa, nie występują przed nim z dowodzeniami i ulegają protekcyjnym względom tych którzy wzniesieni na zaufaniu chorego i na głosie ludu, rozrządzają z wysokiego szczebla wielkiéj

www.dlibra.wum.edu.pl

swéj nauki, tak losem chorego jako i znaczeniem leczącego: bo łaskawie pochwaliwszy bezskuteczne działanie ostatniego, zawsze znajdą, w nieprzebranych swych składach przepisów nieomolnéj pomocy, środek dodatkowy, który się przed wiadomością innych ukrył i wydobyty da dowody swéj potęgi na sto piérwszsym chorym.

Zięć kolegi *Stackebrandta* zaziębiwszy się dostał małego w piersiach bolu bez gorączki. Trzeciego dnia puszczono mu krwi uncyj 14. i dano saletran sody, nie było ulgi. Wieczorem postawiono 18 baniek także bez ulgi, dano emetyk w wielkich ilościach, ten zrobił mdłości i ośm stolcowych wodnistych wypróżnień. Puls ciągle był 80 uderzeń na minutę, kłucie w piersiach bardzo przykre, oddech trudny, chory leżeć mógł tylko na boku lewym. Trzeciego dnia już było wypocenie w piersiach: dano *calomel* po 2 grana co dwie godziny, bole ustąpiły, uryna była z pąsowym osadem, przyszło ślinienie z wielkiemi mdłościami, dano wodę selcerską. Dnia siódmego odnowiło się kłucie, postawiono bańki, potém wezykatoryę, dano *bicarbonas natri.* Oddychanie polepszyło się, osad w urynie ceglasty był większy było w ogólności polepszenie. Dnia jednastego, pogorszyło się, w urynie osad był ropiasto-sluzowy. Dano naparstnicę, nastąpiły poty z ulgą. W ciągu leczenia wcierana była maść merkuryalna szara i postawiona trzy razy wezykatorya.

Człowiek silny, czerwony, miewający co dzień ból głowy. z którego nic sobie nie robił, kilka razy miał krew puszczaną, zachorował rano na

www.dlibra.wum.edu.pl

zapalenie błony piersiowéj z kłuciem w lewym boku i gorączką, wieczorem był bez tchu. Rano i wieczor była krew puszczona i dany emetyk. Dnia drugiego w nocy chory nie spał, kaszel miał krótki, rzadki. Postawiono 12 baniek. Przy dalszém użyciu emetyku w dzień kaszlał 6. razy, odplunął parę razy ze krwią, kolki trwały. Dnia trzeciego kolki były mniéjsze, oddech wolniéjszy, dał się czuć ból w boku prawym w okolicy wątroby z okazaniem się żółtości w oczach. Postawiono 24 pjawek na tym boku, zaprzestano użycia emetyku, dano: *calomel.* Po pjawkach ból ustał, gorączka trwała, w nocy chory zerwał się z łóżka jak obłąkany mówiąc że nic nie boli. Puszczono mu dwa talerze krwi, przy końcu puszczenia zaczął kaszlać i odpluwać ze krwią. Wrócono się do emetyku, przy którym chory wyzdrowiał. Postrzeżenie kolegi *Enocha.*

*Polip serca.* Człowiek 50-letni, hemoroidalny podlegał zatkaniu trzewów brzusznych a czasem dychawicy. Przybył do Warszawy z Białego-Stoku miał dni parę napad dychawicy, rozpędzony pjawkami i lekarstwem olejném. Po 12 dniach zdrowia we środę jadł objad zdrów, był w teatrze, z tamtąd wróciwszy spał dobrze, nazajutrz wyjechał do miasta i w sklepie uczuł ból piersi, pojechał zaraz do domu, napił się herbaty i czekał polepszenia do godziny piątéj. Wtedy czuł wielki ucisk na piersiach, bez kaszlu, z oddychaniem dość wolném. Pukanie wydawało brzmienie czyste, język był wilgotny, czerwony, nieczysty, puls prędki, kurczowy, w obu rękach jednaki, uryna jasna, często

www.dlibra.wum.edu.pl

oddawana. Zapisał kollega *Woyde Infusum valerianæ cum liquore ammonii succinico.* Chory w nocy nie spał, womitował, z rana był niespokojny, cierpienie piersiowe prawie ustało, w brzuchu czuł ból za mocném przyciskaniem, ręce miał ciepłe i obie bez pulsu, chciał jechać do domu. Kollega *Le Brun* na naradzie domyślał się zapalenia żołądka, pęknienia lub jakiego przeżarcia, nie mógł pojąć zupełnego zniknienia pulsu. Pjawki na brzuchu i lekarstwo olejne nie zrobiły zmiany w stanie chorego, umarł on w piątek o godzinie 6 wieczorem z wielkim krzykiem. W poniedziałek przy otworzeniu ciała nie znaleziono nic chorobnego w brzuchu, żołądek był próżny, kiszki cokolwiek nastrzyknięte, wątroba twarda. W piersiach worek sercowy jak należy, bez żadnego w nim wylania, obie komórki serca i aorta napełnione krwią czarną i wielkiemi 10-calowemi polipami, nieprzyrośniętemi do ścian i bez żadnego ich skaleczenia. Za prawemi płucami z pół kwarty było krwi czarnéj, żyła piąta między żebrami przeżarta. Śmierć więc nagła była w skutek zatkania komórek serca i z tego też pochodziło zniknienie pulsu.

## CHOROBY BRZUCHA.

*Przepuklina.* Człowieka od dni 4 chorego na zaciśniętą przepuklinę, gdy bez skutku usiłował ją odprowadzić, odesłał kolega *Groer* w nocy do szpitala. Pod czas operacyi pokazało się że worek przepuklinowy był przyrośnięty do jądra, i twory

www.dlibra.wum.edu.pl

przepukliny zrośnięte między sobą. Po oddzieleniu części opony, odprowadzona została przepuklina, we dwie godziny poszedł stolec gruby, potém drugi taki a na zajutrz trzeci. Kilka proszków dziesięć granowych indigo, danych choremu po operacyi, nie zakolorowały tych stolców, których było pięć. Piątego dnia chory uczuł ulgę w ranie, ale i stolec nią się pokazał, brzuch się wzdął, ostygły członki i chory umarł.

W uwagach nad tém zdarzeniem mówił kolega *Groer*, że wskazania i zakazy do operowania przepuklin nie są w nauce chirurgii dokładnie oznaczone; czwartego dnia nie należało już operować. Chociaż ulga po operacyi i gęste stolce, zdawały się robić nadzieję pomyślnego końca, gdyby ednak zostawiony był chory siłom natury, mogłaby zaciśniona kiszka przejść w gangrenę, oddzielić się, zostawując sztuczny otwor stolcowy i ocalając życie chorego.

Wielkość i dawność przepuklin, mówił prezes J, powinny kierować wskazaniami do operacyi: im mniejsze jest miejsce zaciśnięte w przepuklinach świeżych, tym krócéj czekać można i tym prędzéj przystępować należy do operacyi. W przepuklinach wielkich i zastarzałych chory i bez operacyi przychodzi do zdrowia, gdy kiszki sprężystości nabędą tam nie trzeba się śpieszyć. U chorego o którym mówił kolega *Groer*, przepuklina była przyrośnięta do części przyległych, więc była dawna, można było czekać: zapalenie świeże nie mogło tak prędko zrobić przyrośnięcia, a ciąg przewodu przerwać może każde zaciśnienie, nawet gdy część kiszki jest tylko uszczykniętą, gdy niecała jest przeciśniętą

www.dlibra.wum.edu.pl

przeszło w gangrenę. Pod wodą Thedena owrzodzenie oczyściło się, odeszły dwie kostki, chory wstawał z łóżka, siedział przy oknie i po niestrawności dostał lekkiego kłucia w boku. Po zażyciu ipekakuany z emetykiem womitował i miał rozwolnienie stolca, gorączkę z bolem brzucha w prawym boku, z językiem suchym. Postawione bańki na boku przyniosły ulgę. W nocy przyszedł dreszcz i ból całego brzucha jak w zapaleniu błony jego. Kazał kolega *Bącewicz* puścić krew i dał *calomel*. Dnia drugiego powturzył krwi puszczenie, trzeciego także i wtarł uncyą maści szaréj. Chory wyzdrowiał. Zdarzenie to osobliwszém być się zdawało koledze B. dlatego, że chory zniósł tak silne działanie przeciw zapalne, będąc wprzód dotknięty dobrowolną gangreną palca. Kolega *Woyde* z popierającym go prezesem J. utrzymywał, że Dupuytren dobrowolną gangrenę starców uważał za chorobę zapalną i zawsze leczył krwi puszczeniami. Przeciwnè temu zdanie objawił kolega *Koehler* mówiąc że za jego bytności w Paryżu, Dupuytren nie miał jeszcze takiego pojęcia o téj chorobie i lękał się krwi puszczań. Kolega *Bącewicz* mówił że Dupuytren zraziwszy się nieskutecznością wszelkich sposobów leczenia gangreny dobrowolnéj, puszczał zawsze krew od zdarzenia, w którém mu to puszczenie przyniosło dobry skutek.

U dziecka skrofulicznego, po kilkokrotném zapaleniu przewodu oddechowego, nabrzękły gruczoły kreskowe tak że je namacać można było. Była przy tém gorączka ze znakami zapalenia błony brzusznéj. Pjawki, kalomel, wcierania mer-

www.dlibra.wum.edu.pl

następują womity i zatrzymuje się stolec. Gdyby było świéże zapalenie, mogłyby były brzegi przéjść w gangrenę i oddzielić się zostawiając sztuczny otwór stolcowy.

*Zapalenie błony brzusznéj* (peritonitis). Piętnastoletnia dziewczyna, zaziębiwszy się przed nadchodzącém czyszczeniem miesięczném, dostała zapalenia błony brzusznéj. Po postawieniu pjawek nie było polepszenia, kazał więc kolega *Bącewicz* krew puścić, lecz i to mało przyniosło zmiany, nakoniec postawił bańki i chorobę usunął.

Piętnastoletnia dziewczyna, zamoczywszy nogi w miesiącu marcu, zaziębiła się, dostała bolu brzucha w całéj jego przestrzeni, womitowała, była niespokojna, stolec miała zaparty. Puścił jéj kolega *Bącewicz* krew i postawił pjawki, dnia drugiego powtórzył krwi puszczenie i postawił jeszcze 20 pjawek na brzuchu, wcierał maść merkuryalną, kładł kataplazmy, dawał oléj kleszczowiny. Dnia siódmego przyszło ślinienie i choroba ustąpiła.

Kolega *Kulesza* chciał tę chorobę nazwać zapaleniem kiszek dlatego że były womity, kolega *Bącewicz* utrzymywał że przy innych znakach zapalenia błony brzusznéj, womity należy liczyć do tych znaków, bo one najczęściéj są w téj chorobie, nawet gdy w zdradnéj swéj postaci okazując się, nie odbiéra chorym z początku apetytu, przy którym język bywa czysty, zupełnie różny od języka obłożonego przy zapaleniu kiszek.

Żyd 55 letni, dobrze lubiący jeść i pić, dostał po zaziębieniu się i natarciu palca wielkiego nogi, zapalenia tego palca które trwało trzy miesiące i

www.dlibra.wum.edu.pl

kuryalne, robione przez kollegę *Bącewicza*, nie zapobiegły owrzodzeniu gruczołów i wypoceniu się cieczy w brzuchu, dziecko umarło z wyniszczenia.

Kobiéta 50-letnia, chora na owrzodzenie macicy, kilkakrotnie leczona od kollegi *Baldaufa* na zapalenie błony brzusznéj, zjadłszy kiełbasę zachorowała, miała brzuch wzdęty, gorączkę, womity żółciowe i krwotoki maciczne. Kolledzy *Bącewicz* i *Baldauf* puścili dwa razy krew, stawiali pijawki, bańki, chora dnia szóstego umarła. Prezes J. zrobił zapytanie, czy wyobrażenie o zapaleniu rakowatém błony brzusznéj potwierdziło śledzenie pośmiertne? bo dziwne byłoby nastanie choroby od zjedzenia kiełbasy. Kollega *Bącewicz* usprawiedliwiał to pojęcie usposobieniem chorej, jakie ona miała oddawna po kilkakrotném przebyciu zapalenia błony brzusznéj i owrzodzeniu macicy.

*Woda w brzuchu.* Eliaszewicz od dwóch lat podlegał naprzód brzęknieniu nóg, potém twarzy, brzucha, w którym było przelewanie się płynu. W dzień śmierci nogi stęchły, chory chodził, jeździł, jadł, pił, po umiarkowanym obiedzie położywszy się na kanapie głowę miał nisko spuszczoną, nagle dostał drgania, stracił przytomność umysłu. Prezes J. wezwany zastał go już przytomnego, utrzymującego że mu nic nie jest złego. Język miał nadzwyczajnie czerwony i suchy. Zapisał mu prezes *saturationem cum syrupo naphæ* do brania po łyżce. Były potém womity i chory po zrzuceniu obiadu czuł się lżejszy. We dwie godziny przyszedł drugi napad konwulsyjny, chory stra-

www.dlibra.wum.edu.pl

cił przytomność, pod koniec jednak napadu na zapytania dość dobrze odpowiadał. Dr. Leo widział go w nocy w trzecim napadzie mającego oddech utrudzony. W nocy chory umarł, jak domyślano się z wypocenia cieczy w mózgu lub słupie pacierzowym, bo zwykle nagle dzieją się wypocenia w chorobie Brighta, za jaką ją uważać chciał prezes J., a kollega *Helbich* przeciwił się temu pojęciu, mówiąc że wielu było wzywanych do tego chorego lekarzy, i każdy inną widział chorobę.

*Zapalenie żołądka.* Kobiéta w czwartym miesiącu ciąży, gdy zemdlała na nabożeństwie, wlano jéj do gardła amoniaku. Ztąd opuchł języczek i całe podniebienie, język był zdrowy, były zaduszenia i chrypka jakby od zajętéj klapy przewodu oddechowego (epiglotis), był ból w żołądku. Dał kollega *Kosztulski* olej migdałowy, a we 2 godziny zrobił lancetem nacięcia w klapie przewodu oddechowego, poczém chrypka ustała, kobiéta wyzdrowiała.

*Otrucie zimowitem.* Kobiécie choréj na ból głowy, lekarz zapisał 2 drachmy nasienia zimowitu (colchicum autumnale) na 5 uncyj nalania. Brała ona po łyżce co 2 godziny, potém co godzina, a po piątém wzięciu, na raz łyżek dwie, dostała wonitów których niczém uśmierzyć nie można było. Kollega *Bącewicz* dał olej kleszczowiny, chora go zwomitowała, to samo było z danym opium w płynie. Kazał puścić krew i dał lekarstwo złożone z trzech drachm olejku migdałowego, sześciu drachm ulepku kwiatu maczku polnego i pięciu uncyj wody. Dany był jeszcze *calomel* i *magisterium*



www.dlibra.wum.edu.pl

*bizmuthi*, womity ciągle trwały blizko 40 godzin, potém ustały. Pewien lekarz uważał zapisany ulepek z kwiatu makowego za lekarstwo odurzające, kollega *Bącewicz* szukając własności tego ulepku, znalazł w materyi medycznéj Barbiera, że własności te zależą jedynie od zawierającéj się w nim soli, a pierwiastek odurzający do części jego składowych nie wchodzi. *Prezes J.* dodał, że gdyby ulepek robiony był z makuwek, możnaby prędzéj przyjąć myśl o własności odurzającéj, lecz robiony z kwiatu tak nie ma téj własności, jak liście chiny nie mają własności kory w leczeniu gorączek przepuszczających. Co do ilości użytego zimowiru, uważał ją Prezes za zbyteczną, gdyż zwykle daje się tylko kroplami a nie łyżkami i to tynktury winnéj, biorąc drachmę nasienia na uncyą wina. Kollega *Bącewicz* mówił iż trująca własność tego lekarstwa, była w Wilnie przyczyną śmierci Doktora Barankiewicza, który chorując na różę twarzy, zbyt wielką ilość zażył tynktury zimowitu, dostał niepohamowanego rozwolnienia stolca.

*Zapalenie kiszek.* Do dziecka słabowitego, biednego, chorego na gorączkę, wezwany kollega *Stankiewicz* około dnia ósmego, gdy znalazł u niego ból brzucha niedopuszczający najlżejszego dotknięcia, puścił mu 6 uncyj krwi i dał lekarstwo łagodzące, olejne. Dnia następnego było lepiéj, powtórzył krwi puszczenie w ilości uncyj sześciu, a dnia trzeciego nie było już bólu w brzuchu ani gorączki.

Piastunka, rossyanka, wyszedłszy z łaźni zaziębiła się, cierpiała ból brzucha, o godzinie 11-téj

www.dlibra.wum.edu.pl

w nocy womitowała i miała biegunkę. Kollega *Stankiewicz* kazał puścić 10 uncyj krwi, postawić na brzuchu bańki i dał lekarstwo olejne. W dniach trzech chora wyzdrowiała.

Kobiéta 40-letnia, po zmartwieniu zachorowała na tak mocny ból brzucha że się dotknąć do niego nie można było, puls był drobny, ściągnięty. Na krwi puszczonéj nie było powłoki zapalnéj, było jednak po krwi puszczeniu cokolwiek lepiéj. Dnia drugiego gdy gorączka się zmniejszyła, dał leczący kollega *Stankiewicz*, na żądanie emetyk, ten zrządził wielkie womity bez polepszenia: puścił więc kollega krew raz drugi i dał lekarstwo olejno klejowate. Na krwi było cokolwiek powłoki zapalnéj, choroba nie wzmagała się. Stawiał kollega bańki, pjawki, koło dnia siódmego puścił krew raz trzeci, wtedy okazała się powłoka zapalna, zapalne zjawiska ustąpiły, nabrzękły nogi i brzuch. Chora wyzdrowiała, pozostała tylko mała nabrzękłość brzucha ze strony prawéj.

W zapaleniu kiszek postrzeganém w miesiącu czerwcu, puszczał kollega *Bącewicz* u ludzi dorosłych krew, stawiał pjawki i bańki, wcierał maść merkuryalną; u dzieci usuwał chorobę samemi pjawkami. U jednego sześcio-letniego stawiał je dwa razy.

Kobiéta 50-letnia, gdy po dreszczach dostała bólu koło pępka, womitów i biegunki, piła wodę Selcerską. Dnia czwartego zastał ją kollega *Bącewicz* w następującym stanie: puls drobny, język czysty, ból brzucha w dołku i koło pępka, ciągłe womity wszystkiego co przyjęła, bezsenność. Pu-

www.dlibra.wum.edu.pl

ścił jéj krew, we trzy godziny postawił 20 pijawek, dał *calomel* i roztwór olejny, którego chora brać nie mogła. Dnia piątego powtórzył krwi puszczenie i postawił bańki. Dnia szóstego chora umarła.

W zapaleniu kiszek grubych uważał kollega *Bącewicz*, że chorzy po dwóch, trzech razach rozwolnienia stolca, dostawali rznięcia w kiszce kolkowéj zstępującéj (colon descendens), łączyła się do tego strata apetytu nadzwyczajna, a w odchodach krew się pokazywała. Kobiéta dwadzieścia kilka lat mająca, jedząca dobrze, będąca w czwartym miesiącu ciąży, jeżdżąc zaziębiła się, miała sześć stolców, nudności, bóle koło pępka. Brała nasycenie alkali, miała brzuch nacierany i opasany. Nazajutrz rano była gorączka, womity, wypróżnienia stolcowe śluzowe ze krwią. Puszczono krew, dano enemę z płynném opium. Dnia trzeciego znalazł kollega B. gorączkę, język obłożony, postawił pijawki, dał olej kleszczowiny. Dnia piątego było lepiéj, siódmego zupełnie dobrze.

Kupiec lubiący żyć dobrze, zachorował na niestrawność, czuł ziębienie, niesmak w ustach, miał ból głowy i stolec zamknięty. Dał mu kollega *Stackebrandt* na womity, przy nich były wypróżnienia stolcowe z wielką ulgą: zdawało się że przy zachowaniu diety wyzdrowieje. We trzy dni po wyjściu do sklepu na półtoréj godziny, wieczorem był bez pulsu, zimnym potem oblany, ręce i nogi miał zimne, lewy bok brzucha, w miejscu esowego zakrzywienia kiszki, bolący, dotknąć do niego nie można było, chory nie mógł leżeć i sie-

www.dlibra.wum.edu.pl

dział skulony; w nocy był dwa razy na stolcu. Zapisał mu kollega S. roztwór olejny z wodą lauru wiszniowego i enemę z odwaru siemienia lnianego z oliwą. Po trzech enemach chory tak się czuł źle że pisał testament. Kollega S. wspólnie z kollegą *Wojdem* kazał puścić półtora funta krwi postawić natychmiast na miejscu bolącém 18 pijawek i kłaść kataplazmy narkotyczne. W godzinę puls się znalazł, ręce się trocha ogrzały, krew po odpadnieniu pijawek szła noc całą, koło trzeciéj chory się pocił. Dnia drugiego brał olej kleszczowiny, miał łajniaste wypróżnienia stolca i był bez gorączki.

Kobiéta 40-letnia, dostała bólu brzucha w okolicy kiszki ślepéj, dnia drugiego brzuch cały niewzdęty gnieść można było, wyjąwszy miejsce bolące, gdzie był guz ograniczony, wielkości pięści. Było zatwardzenie stolca, puls prędki, skłonność do womitów. Kazał prezes J. krew puścić i to powtórzył dnia następnego, kazał dawać enemy rozmiększające i oléj kleszczowiny. Chora womitowała, miała stolce, ból jednak trwał. Postawił prezes pijawki, potém bańki, wcierał maść merkuryalną, dawał *calomel* w znacznych ilościach bez żadnych znaków slinienia. Po siedmiu czy ośmiu dniach, gdy ból nieco się zmniejszył, dawał olej kleszczowiny, kładł kataplazmy rozmiękczające, potém narkotyczne z zielem świniéj wszy. Powoli polepszało się, gorączka dnia dziewiątego wielka jeszcze była, ta najprzód ustała, potém zmniejszył się ból i objętość guza, zatwardzenie stolca zmieniło się w rozwolnienie, apetyt wracał, we

www.dlibra.wum.edu.pl

trzy tygodnie stanu pochorobowego guz był jeszcze czuły podczas chodzenia. Prezes J. był w niepewności czyli to była świeża choroba, czy już był w tém miejscu dawno stan chorobliwy Kollega *Bącewicz* naznaczał temu zapaleniu siedlisko w tkance komórkowatéj, utrzymując, że liszka ślepa nie robi takiego nabrzmienia: przed trzema laty dla takiéj choroby puścił dwa razy krew, postawił kilkadziesiąt pjawek, pozostała twardość rozeszła się przy smarowaniu maścią szarą, użyciu jodyny, kąpieli, a nadewszystko stawianiu wezykatoryi. Prezes w podobném zdarzeniu z lekarzem Chlebowskim puścili choremu krew pięć razy, stawiali pjawki, bańki, robili kąpiele, kładli kataplazmy, chory po kilku dopiéro tygodniach wyzdrowiał. Kollega *Stackebrandt* wyleczył z takiéj saméj choroby officera, wcieraniem maści merkuryalnéj i kąpielami. Ja doznałem wiele trudności w pokonaniu téj choroby u kobiéty młodéj, szczupłéj lecz czerstwéj, która przebywszy raz zapalenie wątroby, drugi raz przewodu oddechowego i każdą razą leczona silnie przeciw zapalnie, w ostatnich dniach lutego zachorowała na ból brzucha w okolicy kiszki ślepéj, gdzie utworzył się guz wielkości pięści. Czułość brzucha w innych jego okolicach, nie wzbraniała małego przyciskania, powiększając się pod silniejszém. Była gorączka, womity częste, język czysty Krwi puszczenie dnia drugiego choroby usmierzyło ból i womity. Dnia następnego rano brzuch nie był wzdęty i dość znosił dotykanie, gorączka była mniejsza, stolec zaparty. Postawiłem 12 pjawek na brzuchu i dla

www.dlibra.wum.edu.pl

poruszenia stolca dałem enemę z ciepłéj wody i oliwy, to poruszyło womity, powiększyło ból brzucha do tego stopnia, że dnia następnego w żadném miejscu najlżejszego nie znosił dotknięcia i zaledwie po dwókrotném dnia tego krwi puszczeniu uśmierzył się. Womity trwały jeszcze noc całą, dnia piątego choroby brzuch już nie był czuły na dotykanie, twardość jeszcze w okolicy kiszki ślepéj była wyraźna, znikła po obfitych stolcach, które poruszone zostały dnia szóstego powidłami senesowemi.

*Biegunka.* Chorobę tę pochodzącą z katarowego zajęcia kiszek, leczył kolega *Bącewicz* lekarstwami klejowatemi i kalomelem. Najczęściéj ją postrzegał u dzieci przy zębowaniu, niedługo wtedy trwała, lecząc się lekarstwami klejowatemi do których na początku dodawał kollega małą ilość kalomelu, potém rabarbaru.

Biegunkę u dzieci przy zębowaniu, leczył kolega *Groer* kamieniem piekielnym, biorąc pó, grana na 2 uncye wody. W iednym domie chorobę tę nadzwyczajnie widział uporczywą. Dziecko 4 miesięczne, gdy dostało biegunki pry zębowaniu, nie pomagały lekarstwa klejowate, *calomel*, okładania wonne. Do jednego dziecka wezwany dnia ósmego choroby, zastał je w biegunce mocno chore, jednastego dnia rozszerzyła się jedna zrenica i dziecko skonało w konwulsyach.

W biegunce u dzieci z niejakąś zapalnością z womitami, kolega *Kosztulski* stawiał pjawki w dołku, dawał środki olejne, ku końcowi opium i tynkturę rabarbarową, a w powikłaniu z cierpie-

www.dlibra.wum.edu.pl

niem mózgowém stawiał pjawki za uszami i chorobę szczęśliwie usuwał: w jednym razie to leczenie zapobiegło użyciu zamierzonego już lekarstwa Rademacherowskiego.

Biegunkę z womitami i innemi znakami zajęcia mózgu, leczył pjawkami i kalomelem kolega *Stankiewicz.*

Dziecko dwuletnie, chore na biegunkę z womitami jak w cholerze, po 30 na dzień miewało odchodów stolcowych i były znaki zajęcia mózgu. Gdy te ostatnie kolega *Bącewicz* usunął przystawieniem do głowy pjawek i daniem kalomelu, dał extrakt wroniego oka po pół a potém po trzy czwartéj części grana. Rozwinęła sie cholera, ciało było zimne, dziecko jak konające. Inny lekarz dał odwar z drachmy korzenia tormentylli na pozostałość dwóch uncyj płynu, z jedną kroplą tynktury opium, biegunka zmniéjszyła się i dziecko wyzdrowiało.

Biegunkę z gorączką, bólem koło pępka i z womitami, któremi chorzy wszelkie wyrzucali lekarstwa, leczył kolega *Bącewicz* stawianiem pjawek i ciepłemi okładaniami.

Tenże leczył biegunki u dzieci postrzegane z gorączką, bolem brzucha, zjawiskami gastryczaemi i z pleśniawkami w ustach, dając ipekakuane, rabarbar i wronie oko. Pleśniawki ginęły przy użyciu miodku.

Biegunkę ze skłonnością do womitów, z mocnym bolem brzucha, pochodzącym z niestrawności, bez znaków cholery, bez ziębienia rąk, znikania pulsu, ze stolcami zakolorowanemi, najlepiéj le-

www.dlibra.wum.edu.pl

czyło prezesowi J. kilka kropel opium z nasyceniem alkali.

W dwóch zdarzeniach biegunki z womitami, nastałéj raz w skutek zaziębienia się, drugi raz jedzenia wielkiéj ilości sałaty, użył prezes korzystnie mięty i rumianku, a w zdarzeniach gdzie były kurcze tak, nasycenia alkali z kilkonastą kroplami opium.

Małe znaki cholery, to jest womity silne i wypróżnienia stolcowe białe, usuwał kolega *Groer* daniem na womity, a potém nasycenia alkali z tynkturą rabarbarową, lub biorąc dwie drachmy węglanu sody na 6 uncyj wody i pół skrupułu tynktury opium. Womity i biegunka zaraz ustawały nawet w wyraźnéj cholerze.

Chora 15 razy w ciągu godziny womitująca i mająca wypróżnienia dołem, straciła głos, a członki jéj ostygły; wezwany lekarz dał pół uncyi węglanu sody w 6 uncyach wody. Chora żądała porteru, a znalazłszy smak jego w tém lekarstwie piła je z chciwością: po 6 łyżkach nudności się zmniejszyły, i chora wypiwszy je wyzdrowiała biorąc środki kleiowate. Postrzeżenie kolegi *Bortkiewicza.*

Kolega *Bącewicz* mówił, iż w Krymie u pospólstwa używana jest na biegunkę za lekarstwo soda z oliwą. Kolega *Kosztulski* utrzymywał że środki lekarskie w takich razach niesłuszną okryte są sławą skuteczności, gdyż choroba przechodzi po pewnym zakresie trwania, cokolwiek się użyje: i tak, widział teraz chorego, który wyleczył się z biegunki winem szampańskiém, po 6 godzinném trwaniu choroby. Między 12 chorem

www.dlibra.wum.edu.pl

na małą cholerę, jeden był bez pulsu, z członkami zimnemi, wypróżnienia górą i dołem cechowały cholerę. O dziewiątéj godzinie puścił mu kolega K. talerz krwi czarnéj, następnego dnia puls się objawił, chory zażądał porteru i wypił go szklankę: biegunka ustała.

Kollega *Kulesza* leczył kilkunastu chorych na chorobę podobną do cholery, okazującą się między rzemieślnikami arsenału. Krwi puszczenie i pjawki pożytecznie były użyty.

Biegunkę krwawą z ciskawicą, parę razy, nie biorąc jéj za dysenteryą wyleczył prezes J. rabarbarem i lekarstwami klejowatemi. U dzieci gdy niewielka była gorączka, dawał lekarstwa łagodzące, późniéj rabarbar, a nakoniec extrakt wrońiego oka w małéj ilości i chorobę przerywał.

W biegunce krwawéj z ciskawicą u ludzi silnych, kolega *Bącewicz* dawał na początku dwa proszki trzy granowe kalomelu, u słabszych uncyą tynktury rabarbarowéj na raz. To wstrzymywało odchód śluzowych stolców, chorzy czuli ulgę i przychodzili do zdrowia biorąc saletran sody.

Kolega *Kosztulski* nauczywszy się z dzienników francuzkich używania saletry w biegunce krwawéj z ciskawicą, miał naprzód dowody skuteczności lekarstwa na sobie samym, gdy na biegunkę zachorował, potém na licznych chorych, dając im do trzech drachm w 7 uncyach wody. Choroba tym sposobem łagodziła się i gdy przeszła na prostą bigunkę, leczyła się proszkami Dowera, dawanemi co 3 godziny po 2 grana.

www.dlibra.wum.edu.pl

Kolega *Bącewicz* utrzymywał iż leczenie biegunki saletrą w pospólstwie jest używane.

Kolega *Woyde* mówił iż Rademacher zachwala na tę chorobę salmiak w połączeniu z katechu.

Prezes J. dodał, że wszystkie lekarstwa działające na żołądek drażniąco, zdają się być pomocnemi w biegunce.

*Soliter.* Obywatel wiejski, blizko 50 lat mający, silny, od lat 20 podlegał w zimie duszeniu które przychodziło w godzinach wieczornych, niekiedy z omdlewaniem. Dawał kolega *Bortkiewicz* lekarstwa przeciw hemoroidalne, mocno rozwalniające, nie było ulgi, postawił 20 pjawek na krzyżu, było po nich dni kilka lepiéj, gdy cierpienie wracało dał pigułki z assafoetydy z siarczanem miedzi, powstał z tego nadzwyczajny ból głowy. Zaprzestawszy dawania pigułek, działał na drogi oddechowe, dając *sulphur auratum antimonii;* gdy to nic przyniosło ulgi, dał ipekakuanę z rabarbarem. Potem były bole nadzwyczajne, jak kolka w okolicy wątrobianéj. Dał wtedy kalomelu gran 6 i jalapy gran 20. We dwie godziny gdy nie było skutku, dał drugi taki proszek, w 2 godziny potém trzeci. Wszystkie te proszki nie poruszyły stolca, dał więc enemę z trunku Wiedeńskiego, chory jéj nie zatrzymał, stolca więc nie poruszyła. Dał 2 uncye oleju kleszczowiny, enemę z assafetydy i kąpiel. Po enemie w kąpieli bole cokolwiek zmniejszyły się, lecz zaraz pogorszyły się po wyjściu z niéj. Dał na nowo dwie uncye oleju kleszczowiny i kalomel, to poruszyło

www.dlibra.wum.edu.pl

stolce, ból przeszedł do kiszki grubéj poprzecznéj. Nazajutrz język był trocha czerwony, dał kolega roztwór oleju migdałowego i postawił na miejscu bolącém 12 pjawek. Poszły stolce sluzowe jak skrzek żabi i z niemi w kłąb zwinięty i zmelony robak tasiemiec, do 60 łokci długi. Brzuch przestał boleć i dwa tygodnie nie było bolu piersi, potém zaczął wracać. Kolega zamierzył użyć sposobu Szmitta, dawszy wprzód czas jaki odpoczynku,

Kobiéta 50 kilka lat mająca, od lat 18 podlegająca kurczom żołądkowym, z bolem w dołku i koło pępka, często z womitami, rozmaite przeszła sposoby leczenia. Przepisane od kolegi Wolfa *magisterium bismathi* jaką taką przynosiło ulgę, kobiéta jednak ciągle cierpiała, bole dochodziły do bardzo wysokiego stopnia, straciła apetyt, wyschła, po kilka dni nie miewała stolca. Kolega *Helbich* dał pigułki złożone z węglanu żelaza, rabarbaru i mydła; po dniach kilku był dobry stolec z kawałkami solitera: przy dalszém braniu pigułek wyszedł soliter cały, dziwnie splątany kilkonastą zawrotami i tworzący węzeł trudny do rozplątania jak węzeł Gordyjski. Prezes J. zrobił uwagę, że dawni lekarze dodawali żelazo do lekarstw pędzących robaki, i ten środek mniéj jest szkodliwy niżeli *drastica.*

*Zapalenie wątroby.* Kobiéta 30-letnia, zachorowawszy po zmartwieniu na ból mocny w boku prawym, z gorączką, nie doznała najmniejszéj ulgi po krwi puszczeniu, krew miała powłokę zapalną. Wieczorem powtórzone od kollegi *Bącewicza*

www.dlibra.wum.edu.pl

krwi puszczenie, przyniosło ulgę. Dnia drugiego postawione były 12 pjawek, trzeciego dany oléj kleszczowviny z przywróceniem zdrowia.

U kobiéty 60 kilka lat mającéj, kolega *Stankiewicz* rozpędził zapalenie wątroby dwókrotném krwi puszczeniem, postawieniem pjawek i wezykatoryi. U innéj, mającéj lat 20 kilka, męża i kilkoro dzieci, choréj 10 dni na zapalenie wątroby, doświadczającéj nudności, mdłości, przepędzającéj noce bezsenne, leczonéj bez skutku węglanem potażu z opium, kolega S. puścił krew i dał roztwór olejny. Zmiana w chorobie była natychmiast, a w trzy dni chora wyzdrowiała.

Zapalenie wątroby z żółtaczką leczył kolega *Kosztulski* zwyczajnym swym sposobem, puszczając krew, stawiąc potém bańki, i dając kremortartary łyżkę rozpuszczoną w butelce wody, do wypicia w ciągu dnia. Zieloność i żółtość skóry schodziła w dniach 14, jak tego wielokrotnie kolega doświadczył.

*Poród sztuczny.* Kobiécie, będącéj czwarty raz w ciąży, na początku miesiąca października uszły wody z bolami krzyża, które to ustawały to wracały. Dnia 13-go wezwany kollega *Kosztulski* znalazł otwór maciczny wielkości rubla i kość skroniową głowy dziecięcia, obnażoną, ostrą, zębatą jak piła, wprost osi miednicy, tył głowy z lewéj strony. Poród był na początku trzeciego zakresu, główka szła ukośnie, krwotok przed godziną był niewielki, kość ostra groziła niebezpieczeństwem rozerznięcia ujścia macicznego, brzeg lewy warg jego musiał już nawet być rozerznięty. Dał kolle-

www.dlibra.wum.edu.pl

ga K. główniçę żytnią, w nadziei że kość pójdzie; o 12 w nocy znalazł stan ten sam, głowa się nie zniżyła, z lewéj strony wierzchołek jéj zwracał się ku tyłowi. Nazajutrz o godzinie 9 rano, założył kollega kleszcze i drążek Leureta: wyprowadziwszy koście, ujął hakiem za kark i wydobył dziecko. Z uwagi że kobiéta dwa tygodnie znosiła obrażenie macicy, że miała trochę pragnienia, obawiał się kolega zapalenia tego organu i saméj pochwy. W półtoréj godziny po porodzie, zaczął przykładać wodę zimną. Czwartego dnia nabrzękły piersi, zjawiła się się gorączka, odchody śmierdzące zmieniały się na połogawe,piątego, kiedy nastąpiło ropienie, chora nie mogła znosić zimnego okładania, piła wodę zimną dwa, trzy razy na dzień, to robiło wypróżnienia stolca, dnia siódmego była bez gorączki.

*Krwotok maciczny*. Kobiéta młoda i szczupła, mająca dzieci, gdy z ostatniém była w ciąży, miała dwa przypadki: upadła na targu i wyciągała ciężką szufladę z bielizną. Wkrótce potém ukazał się krwotok maciczny; po kilkodniowém jego trwaniu Dr. Rosenthal widział odchodzące kawałki płodu, kostkę jedną jakby ramieniową, drugą jakby żebrową i kawałek zsiadły jakby *mola*. Macica zamknęła się, zstąpiła pod kości krokowe, ujście jéj miało już postać i objętość należytą jak po zupełném jéj wypróżnieniu się, krew jednak po trosze pokazywała się z odchodem sluzu, który trwał 4. tygodnie. W tym czesie kobiéta czując się zdrowa, chodząc i jedząc dobrze, mając brzuch tak wielki że sąsiadki widziały w nim nagroma-

www.dlibra.wum.edu.pl

dzoną wodę, dostała nanowo krwotoku, który Dr Rosenthal wziął za czyszczenie miesięczne, pięć dni trzymał kobiétę w łóżku, potém gdy odchód krwi był mały, kobiéta czuła się być zdrową, była wesołą, wołała jeść, Dr. pozwolił jéj podnieść się z łóżka, zaleciwszy dalsze używanie dawanego już w czasie krwotoku odwaru chiny z kwasem fosforycznym i używanie kwasu Hallera. Wtedy po dobrym obiedzie, wieczorem rzucił się krwotok, kobiéta omdlała, traciła zmysły, mówić nie mogła, pulsu nic miała, brzuch jéj był wzdęty, leżała we krwi skawalonéj, wymawiając z trudnością, wolnym głosem od czasu do czasu, leci! ratujcie! Zapisałem uncyą wody cynamonowéj ze skrupułem tynktury opium i pół drachmą elexyru Minsichta, do dawania co 10 minut po łyżeczce od kawy. Zapisałem także odwar główmicy żytnéj, z dwóch jéj drachm na 6 uncyj wody, z drachmą kwasu fosforycznego, do dawania co godzina po łyżce. Chorą orzeźwiałem octem, brzuch jéj okładałem szmatami maczanemi w zimnéj wodzie. Z przybyłym wkrótce doktorem Rosenthalem udało się wstrzymać tym sposobem krwotok: puls się podniósł, chora się orzeźwiła i szczegóły swego przypadku opowiedziała. Kula maciczna uformowała się nieregularna nad kośćmi łonowemi. Nazajutrz przy naradzie z trzecim kolegą, sączenie się krwi było niewielkie, brzuch pełny, w nim guz w blizkości pępka ze strony prawéj, ciągnący się w nieforemnéj postaci pod kości łonowe. Guz ten uważałem za ściągającą się macicę, niezupełnie wypróżnioną z odchodzącego kawałkami płodu

www.dlibra.wum.edu.pl

i za to uważał go Dr: Rosenthal, chociaż nie zgadzał się na myśl przypuszczającą pozostałe w macicy szczątki płodu. Kolega przybrany stanowczo wyrzekł że guz ten nie jest macicą, bo ona w czwartym miesiącu ciąży nie może rozciągać się aż do pępka, że więc i krwotok wewnętrzny nie mógł jéj tak daleko rozciągnąć. Napróżno Dr. Rosenthal chciał zbić to mniemanie, utrzymując że dnia poprzedzającego w czasie krwotoku macica podstępowała pod pępek, napróżno robiłem uwagi że guz wydaje się wysoko dla tego tylko że chora jest zgięta, kolega przybrany miał go za nabrzęknienie jajecznika, a gdy przekonał się że był wyżéj i zawiele ku środkowi brzucha położony, brał za nabrzęknienie gruczoła kreskowego, jako u kobiéty z usposobieniem do skrofuł, którą znał od dawna. Przy śledzeniu macicy przez jéj pochwę, znalazł Dr. Rosenthal ujście maciczne otwarte i wydobył dwa kawałki kości, niezgoda jednak co do pojęcia guza w brzuchu, pozostała między naradzającemi się, którzy zapisali proszki dziesięcio granowe głownicy żytniéj, do brania co 2 godziny jeden i rozeszli się. Chora wyzdrowiała.

Kobiéta w ciąży, miała krwotok maciczny trwający do cztérech miesięcy. Nastąpiło poronienie, a potém w pół godziny wyszedł ogromny kawał skrzepłéj krwi jak *mola* z błonami i włóknami białemi. Mniemał kolega *Bortkiewicz*, że ta wielka ilość krwi zsiadłéj utworzyła się w macicy od początku krwotoku, tam bez przystępu powietrza mogła przykleić się do ścian, przyjąć niejaki sto-

www.dlibra.wum.edu.pl

pień uorganizowania i być przyczyną ciągłego krwotoku.

Kobiéta młoda, szczupła, piérwszy raz rodząca, odbywszy poród pośladkowy dziecka bujnego, gdy odeszło miéjsce miała dni kilka niewielkie odchody połogowe. Potém czując się zdrową i sama karmiąc dziecko, we dwa tygodnie postrzegła odchód czystéj krwi, lekarz wstrzymał go lekarstwami chłodzącemi i kwaskowatemi. Dwa tygodnie upłynęło bezskutecznego leczenia i krew w małéj odchodziła ilości rano, w wieczór zaś powiększała się jéj ilość zatrważając chorą. Radziłem odwar ratanhii z kwasem Mynsichta. Po całodziennem jego użyciu, w nocy nagły krwotok z omdlewaniem choréj i pulsem znikającym, wstrymany był od kolegi Flamma okładaniami zimnemi brzucha i nalaniem główniey żytniéj z kwasem fosforycznym. Biorąc to lekarstwo dni parę chora czuła się silniéjszą, krwotok powoli zmniéjszał się, lecz okazała się gorączka z dreszczami, następném rozpaleniem ciała, pragnieniem, bolem głowy. Pokarm w piersiach w mniéjszéj był ilości, brzuch miękki płaski, bez żadnego bolu. Gorączka ta po 24 godzinach, z okazaniem się obfitych odchodów krwawych ze sluzem, ustała. Odchód krwi co dzień mniéjszy, żywego czerwonego koloru, trwał do końca siódmego tygodnia, na początku którego kolega *Kosztulski* śledząc macicę znalazł ją nie zamkniętą, u ście jéj, tylna część szyi i dno nabrzękłe. Dana wtedy była główniea żytnia trzy razy na dzień po trzy grana w proszku. We trzy dni małe już tylko były plamy krwi, chora pod-



www.dlibra.wum.edu.pl

nosiła się z łóżka i zkońcem siódmego tygodnia wyzdrowiała.

Wewnętrznego krwotoku macicy przykład mieliśmy na choréj kolegi *Bortkiewicza*, która 50-letnia, 6 lat miała brzuch wielki i straciła go przy krwotoku macicznym.

Dziewczyna 15-letnia, dobrze zbudowana, nie miewająca czyszczeń miesięcznych, miała guz od upadnienia na prawéj stronie brzucha. Przyciskając go czuła ból i parcie na części rodne, gdzie ukazywał się guz wielkości dwóch lub trzech rubli, siny, nieco perłowego koloru. Błona dziewicza była naprzężona, po jéj przecięciu wyszło półtoréj kwarty krwi, guz znikł, i we trzy dni dziewczyna była zdrowa. Postrzeżenie kolegi *Groera.*

Z téj okoliczności kolega *Grabowski* wspomniał o zdarzeniu o którém czytał w dzienniku lekarskim niemieckim: dziewczyna 20-letnia, z nienaruszoną błoną panieńską, miała brzuch wielki jak w ostatnim miesiącu ciąży, bole szły przedziałami jak do rodzenia, zdawało się akuszerce że się pęcherz do tego tworzył, lekarz otworzył go, wyszła krew czarna, skawalona i dziewczyna wyzdrowiała.

Kollega *Woyde* przypomniał zachwalane w pismach zagranicznych skutki ergotyny w krwotokach macicznych przy raku i z osłabienia, bez żadnych złych skutków działania lekarstwa, dając go po 2 grana co dwie godziny.

*Zapalenie macicy.* Kobiéta po poronieniu w szóstym miesiącu ciąży, miała gorączkę trzy tygodnie, ból na dole brzucha, nogę jedną od pachwiny spu-

www.dlibra.wum.edu.pl

chniętą, język czerwony, puls ściągnięty, drobny. Krwi puszczenie, kalomel, wstrzykiwania odmiększające do pochwy, poprowadziły zrazu obfite odchody i tak smrodliwe, że trzeba było użyć nakadzań z chlorku wapna. Po sześciu dniach zmniejszył się odpływ, usta maciczne były gąbczaste, krwawiące. Stan ten zgniły poprawił się, wargi większe mało były nabrzękłe, lecz za uchem nabrzmiał gruczoł, ten wzrastał i okazał się odpływ śmierdzący z ucha prawego. Kobiéta wyzdrowiała. Postrzeżenie kolegi *Grabowskiego.*

*Wrzód jajecznika.* Kolega *Groer* widział kobiétę czterdziestoletnią, od roku chorą na guz w okolicy jajecznika prawego i podlegającą nadzwyczajnie spazmowym cierpieniom: doznawała zimna i dreszczu, nagłych bolów we wszystkich częściach ciała, guz jéj nie dał się wyśledzić należycie, zdawał się być rakiem dla przechodzących w nim od czasu do czasu bólów i dla dobywającego się z części płciowych płynu nieczystego. Po kataplazmowaniu otworzył się wrzód przez kiszkę odchodową, wyszło dużo ropy i kobiéta wyzdrowiała. Kolega *Helbich* miał to za wrzód jajecznika, kolega *Stackebrandt* mówił, iż przed rokiem podobny guz rozpędził pijawkami. Kobiéta znakomitego rodu w Kaliskiém zawsze zdrowa, doświadczała w spółkowaniu z mężem utrudzenia, po jego śmierci czuła tłoczenie w brzuchu, wypychanie ku dołowi w pochwie macicznéj, miewała zatrzymywanie się uryny. Zakładano jéj kateter, *pessaria.* Po dwóch latach gdy przybyła do Warszawy, guz w pochwie był wielkości głowy dorosłego



www.dlibra.wum.edu.pl

człowieka, niebolący, odpowiadający guzowi brzusznemu, przy nim był drugi guz mniejszy. Ust macicznych nie mógł wynaleść kolega *Helbich*, wynalazł je kolega *Flamm* za kośćmi łonowemi, wprowadziwszy dwa palce do pochwy macicznéj. Jedno miejsce było bardzo miękkie, że palcem je przebić możnaby było: przy śledzeniu kolega *Helbich* szturchnął w tym celu mocno, lecz nic nie poszło. Nazajutrz miało być otworzenie narzędziem, przy którém działaniu mieli być obecni koledzy *Le Brun* i *Dworzaczek*, lecz w parę godzin po śledzeniu kolegi H. chora bardzo zasłabła, brzuch jéj był wytężony, womitowała, miała mimowolne odchody stolcowe, poty zimne jak gdyby już konała, noc przepędziła bardzo źle, nazajutrz miała się znacznie lepiéj; usta maciczne znalazły się w należytém miejscu, nie było już guza, który tworzyła piérwiéj macica z miejsca swego wypchnięta nad kość łonową, przez nabrzmiały jajecznik prawy, i dający czuć w sobie przelewanie. Kobiéta ta wyzdrowiała i w tydzień wyjechała do domu.

Panna od 2 lat nosiła guz w prawéj stronie pachwinowéj brzucha, wielkości dwóch pomarańczy, dający się czuć przez kiszkę stolcową i pochwę maciczną. Zatrzymywał on urynę, robił wzdęcie brzucha, utrudzał bardzo oddawanie stolca. Chciał go kolega *Helbich* przebić przez kiszkę stolcową, lecz sama odeszła ciecz ropiasta i utwór pęcherzowaty (massa hydatidea), otwór zasklepił się i znowu uzbierała się ciecz, która kiszką stolcową po trochu odchodzi.

www.dlibra.wum.edu.pl

*Mocz słodki* (diabetes). Siedemnasto letniéj dziewczynie, niknącéj z téj choroby, rozmaite dawane były lekarstwa kilka miesięcy w szpitalu, kolega *Groer* wyczytawszy w pismach zagranicznych że eter octowy jest w téj chorobie skuteczny. dał go po 20 kropli cztéry razy na dzień i w 6 tygodni chorą wyleczył.

Przypomniałem wtedy dawne zdarzenie podobnéj choroby u trzy letniéj dziewczynki, która oddając wiele moczu, wychudła do najwyższego stopnia. Wyleczona była mięsem, powziąwszy do jedzenia tak wielki pociąg, że w przytomności mojéj zjadła raz salaterkę rosołu z pokrajaną w kostki gęsto ugotowaną kaszą, całą kurę i pół miski zastudzonéj galarety z nóg wieprzowych. Widać że pokarmami mięsnemi poprawiło się u niéj trawienie, mocą którego. jak mówią Bauchardat i Sandras, zmieniają się części cukrowe i krochmalne. mocz ich wtedy nie dostaje i choroba leczyć się może podług wyrozumowania. [12.])

*Kamień urynowy.* U panny około 20 lat mającéj, trapionéj nieszczęśliwą miłością i cierpieniami kamienia urynowego, śledząc kolega *Le Brun* zgłębnikiem, znalazł kamień za wielki ażeby go można było skruszyć: zrobiwszy więc cięcie w przewodzie moczowym ku górze pod kości łonowe, starał się go wydobyć, lecz wielkość jego była zbyteczna tak że musiał kruszyć. Po dwóch czy trzech nie jednego dnia usiłowaniach, wydobył kamień i jego

---

12.) Gaz. méd. de Paris 1845. N. 5. p. 75.

www.dlibra.wum.edu.pl

odłamki. Kamień wielkości kurzego jaja, był z osadów solnych, którym za podstawę służyła szpilka podwójna od przypinania włosów kobiecych, w środku kamienia tkwiąca, wsadzona przed kilką laty do pęcherza moczowego od saméj choréj. Z początku robiła ona w pęcherzu kłucie, potém dziewczyna nie czuła tam jéj pobytu, aż do zjawienia się cierpień od kamienia.

## WYCIĄGI Z PISM ZAGRANICZNYCH

*Rozbiór chemiczny krwi mlecznéj.* (Journal de Pharmacie, Septembre 1842). PP. *Personne* i *Deville* zrobili chemiczny rozkład części serwatczanéj krwi upuszczonéj z ręki podagryka: w chwili jéj odpływania, nic szczególnego nie okazywała; ale potém utworzył się skrzep zsiadły w śród gęstéj serwatki zawieszony: ta była nieprzezroczystą biało-zielonawą, nieprzyjemnéj woni, podobnéj do niektórych tłustych kwasów. Przez drobnowidz, postrzegano w niéj mnóstwo drobniutkich kuleczek jednostajnéj objętości. Za dolaniem poczwórnéj ilości eteru siarczanego, zamieniła się w massę galaretową, z któréj następnie przez wycisk oddalono eter; pozostałość rozpuszczalna była w wodzie, zachowała po części mleczną powierzchowność. Pięć uncyj téj serwatki w piaszczystéj kąpieli odparowane, i wielokrotnie na działanie wrzącego eteru wystawione, wydzieliły tym sposobem 4 do 5 skrupułów żółtawego tłuszczu, w +25 do 30 st. R. ciekłego. Tłustość tę za przydaniem sody, zmieniono

www.dlibra.wum.edu.pl

w mydło, strącono octanem ołowiu, a zawarty w mydle ołowianém, olejan—ołowiu, odjęto kwasowi zimnego eteru. Dodając zaś kwasu wodosolnego, z początku do kwasu olejnego, a potém do margarynowego nierozpuszczonego w eterze, otrzymano z piérwszego kwasu żółtawy oléj, bardzo ciekły w +st. 15, z drugiego zaś tłustość w +59 st. płynną i rozpuszczalną we wrzącym wyskoku. Z tego rozbioru okazuje się, że mleczna powierzchowność krwi, wypadkiem jest obecnych tłustych części, podobnych do ludzkiego tłuszczu, oraz większéj niż zwykle ilości białka. *Grabowski.*

*Czy wydobycie pozostającego w macicy łożyska, zawsze wymaga pomocy sztuki?* przez Dra *Flamm* (Hamb. Zeitschr. Bd. 15. Heft. 4).

Nie podpada wątpliwości, że w największéj liczbie przypadków, najstosowniéj jest dopomagać w piérwszych godzinach pozostającego łożyska, do oddalenia go z macicy, już to przez środki dynamiczne, już przez mechaniczne. Ale rzecz ma się inaczéj, kiedy pomocy lekarskiéj żądają od nas, w wiele godzin albo dni, po urodzeniu dziecięcia. Oprócz mniéj więcéj obfitych krwotoków, znajdujemy naówczas w większéj liczbie przypadków, usta maciczne tak silnie kurczem ściśnięte, iż zaledwie zdołamy koniec palca w nich umieścić, a łożysko jest wtenczas istotnie uwięzionem w macicy. Chcieć naówczas wydostać łożysko mechanicznie, byłoby działać niebacznie i nierozważnie. Jedynie sposo-

www.dlibra.wum.edu.pl

bem dynamicznym można zadosyć uczynić właściwym wskazaniom, oddalenie łożyska zostawując zupełnie działaniu natury, skoroś tylko niemają się tak rzeczy, iżby można było w ochraniający sposób usunąć łożysko za pomocą ręki. Rzeczywiście dłuższe pozostawanie łożyska w łonie położnicy, nie jest dla niéj w tenczas zwłaszcza nieodzownie szkodliwém, kiedy celem wydobycia onego nie poprzedzały żadne gwałtowne usiłowania ręczne, męczące i lekarza i rodzącą. Pamiętne niech będą w téj mierze, słowa wyrzeczone przez W. J. Schmidt'a, który upomina »że lepiéj jest w niebezpiecznych zdarzeniach, skoro siły natury i siły sztuki należycie ocenić niepodobna, zaufać raczéj naturze, aniżeli oszukiwać ostatnią jéj władzę przez zuchwałą sztukę.« Kiedy więc bywają, lubo rzadkie zdarzenia, w których nawet w pierwszych godzinach po narodzeniu dziecięcia, nienależałoby przedsiębrać żadnych ręcznych usiłowań, o ileż zgubniéjszą jest rzeczą, starać się siłą wymusić dobycie łożyska, kiedy już wiele od porodu godzin lub dni upłynęło i kiedy ręka lekarza doznaje przeszkod najuporczywszych.

*Grabowski*

*Leczenie świerzby, w Berlińskim szpitalu Charité.* (Berlin medic. Centr. Zeitung 16 Febr. 1841).

Z polecenia ministerium spraw wewnętrznych i lekarskich, oddział świerzbowatych w berlińskim szpitalu *Charité*, od dwóch miesięcy zajmuje się wypróbowaniém sposobu leczenia świerzby, zale-

www.dlibra.wum.edu.pl

conego przez Radcę lekarskiego Dra *Zitterland* w Akwisgranie. Do téj zaś pory od jesieni 1839 uważanym był w tym szpitalu odmieniony angielski sposób *Vezin'a* za najpewniéjszy, najrychléjszy i najtańszy. Używa się zwyczajnie smarowanie siarczano-mydlane podług farmakopei wojskowéj pruskiéj, to jest: (*Rp.* Flor. sulphu part. j. Sapon nigr. part. ij. M. c. A. commnn. ferv. q. s. ut fiat unguent. molle) w ten sposób, iż chory po oczyszczeniu należytém w ciepłéj mydlanéj kąpieli wstępuje nago do izby ogrzanéj na 38 st. R. tamże trzy razy na dzień, powyższą maścią mocno smaruje się na wszystkich częściach, które znak świerzby objawiają, a następnie w wełniane kołdry zawija się i potnieje: w téj izbie zostaje chory przez trzy doby. Czwartego dnia całe ciało smaruje się w ciepłéj kąpieli szarém mydłem, a tym sposobem całkiem uleczony wypuszcza się.

*Grabowski.*

*Środek przeciwko świérzbie, używany w Egipcie przez aptekarza Honoraty.* (Bullet. de Thérap. Tome XVIII. 1840).

Świérzba objawiająca się w Egipcie przedstawia różne odmiany. Pryszczyki występują naprzód między palcami i na wewnętrznéj stronie korzenia ręki, wydają się niezmiennemi przez dni kilka, a następnie rozprzestrzeniają się po całém ciele, a nawet i na twarzy. Te pryszczyki są w podstawie szerokie, zachowują statecznie barwę jednostajna ze skórą, wydzielają mało cieczy, skupiają się i

zlewają z szybkością, mianowicie na brzuchu i plecach, tworząc duże plagi okryte brudno-szarawą skorupą. Ponieważ używane przeciw téj chorobie we Francyi lekarstwa, w Egipcie bezskutecznemi były, przedstawił P. *Honoraty* środek doświadczony na flocie, zupełnie powierzchownie, szybko i w prosty sposób działający. Maczają się tym celem szmaty bawełniane lub konopne w oliwie, okręcają się około żelaznego pręta, każdą warstwę mocno obsypując kwiatem siarkowym, aż do okazania się powierzchni w kolorze siarczano-żółtym. Nie trzeba jednak zbyt mocno te szmaty około żelaza okręcać, a nadto pręt ów powinien wystawać na cal po za szmaty z każdego końca. Utworzony w ten sposób pęczek, drutuje się w około w kształcie sieci, i umieszcza się w kominie z dobrym ciągiem, w taki sposób ażeby dolny koniec pręta spoczywał w puszce porcelanowéj lub w inném naczyniu, a górny tak umocowany być winien, by pręt zostawał w kierunku pionowym. Następnie zapalają się szmaty, w czasie palenia odpływa z pręta oléj czarny, przypalony, z zapachem kwasu siarkowego, gęstości ulepku, rozpuszczalny jedynie w eterze siarkowym. Tym olejem zmaczana bawełna, wełna lub skubanka służy do pocierania części ciała dotkniętych świerzbą, ażeby się powlekły cienką warstwą tego oleju, przez dwie godziny kładą się chorzy na słońcu, a następnie biorą kąpiel ciepłą lub parową. Ta kuracya ponawia się co 2. dni aż do zupełnego wyleczenia. Zdaniem pana *Honoraty* po 6—8 wcieraniach nawet zastarzała świerzba ustępuje.

*Grabowski.*

www.dlibra.wum.edu.pl

*Nowy sposób wykrycia trucizn metalicznych: przez E. Davy, professora w Dublinie* (Froriep's neue Notizen N. 317)

Wiadomo że zmarły chemik Onufry *Davy* okazał, że umieściwszy roztwór metaliczny w krążku stosu *Volty*, metal osiądzie przy biegunie ujemnym. Professor *E. Davy* wznowił tego rodzaju doświadczenia, i przekonał się, że tenże wypadek łatwiéj nierównie otrzymać, za pośrednictwem małego stosu, to jest utworzonego ze szczupłych krążków różnego metalu. Zastósował następnie ten wynalazek do wykrycia trucizn metalicznych, a usiłowania jego uwieńczył skutek korzystny.

Przyrząd elektryczno-chemiczny przezeń tym celem używany, utworzony jest z zynku i platyny, sam go poczytuje za najprostszy i najdzielniéjszy. Krążek platynowy jest na 2 cale długi, na $\frac{2}{3}$ cala szeroki, a krążek zynkowy o $\frac{1}{3}$ lub o $\frac{1}{2}$ cala od poprzedniego mniéjszy.

Przy śledzeniu, na małą ilość podejrzanego ciała spuszcza się 1 lub 2 krople kwasu, a ciało to bądź w stanie stałym bądź w ciekłym zostające, umieszcza się na krążku platynowym; następnie kładzie się na wierzch, krążek zynkowy w ten sposób, ażeby stykał się i z platyną i z ciałem na śledzenie wystawionem.

Piérwszą próbę odbywał *Davy* na niedokwasie czarnym arszeniku, na niedokwasie piérwszym i na kwasie arszenikowym. Pół grana lub mniéj jeszcze każdego z tych ciał miesza się z kroplą

www.dlibra.wum.edu.pl

kwasu solnego, i na blaszce platynowéj umieszcza się, przykrywając na wierzch blaszką zynkową. Arszenik został niezwłocznie wydzielonym i osiadł na platynie w stanie metalicznym w postaci promienistéj; reszta zostawała w cieczy, w kształcie nitek cieniutkich. Na blaszce platynowéj arszenik mocno przylegał, ale za zetknięciem z kwasem saletrowym znikał, równie jak wtedy, gdy blaszka ogrzaną została nad lampą spirytusową. Ulatniając się zaś wydawał zwyczajne dymy zapachu czosnkowego. Tym sposobem wykrywał *Davy* bardzo szczupłą ilość arszeniku, rozwiedzionego wodą, jako to $\frac{1}{500}$ część grana.

Podobnyż wypadek objawił chlorek 2-gi żywego srébra Kropla rozcieku wodnego, spuszczona na wypolerowaną powierzchnię miedzi i przykryta kawałkiem zynku, z szybkością wydzielała z siebie żywe srébro, metaliczne, pokrywając miedź białawą powłoką.

Z równym pośpiechem roztwór ołowiu złożony rozkładał się, za skropieniem nim blaszki platynowéj i przykryciem blaszką zynkową. Przetwory ołowiu nierozpuszczalne, jako to niedokwas ołowiu, skrapiał poprzednio rozrzedzonym kwasem siarkowym albo solnym. Ołów tym sposobem otrzymał barwę szarawo-czarną, blask mało co świetny, wyjąwszy kiedy był przyciśnięty np. ostrzem od scyzoryka, naówczas nabierał jasnego połysku.

Sole miedzi rozpuszczalne, wodą rozcieńczone, rozkładały się za położeniem ich na platynie i przyłożeniem zynkiem.

www.dlibra.wum.edu.pl

Wielkie zachodzą częstokroć trudności w wykryciu trucizn, rozpuszczonych już w pokarmach i innych ciałach znalezionych w żołądku. *Davy* utrzymuje w takich razach swój sposób za skuteczniejszy i prostszy, aniżeli innych. Robił umyślne mięszaniny ze szczupłéj ilości sproszkowanego niedokwasu białego arszeniku z mąką, z chlebem, z ciastem, z krochmalem, z ryżem; i takowe przez gotowanie zarabiał na massę. Następnie robił doświadczenia z tymże niedokwasem arszeniku, łącząc go z gotowanémi ziemniakami, z cukrem, z ulepkiem, z winem czerwoném i z hiszpańskiém; niemniéj mięszał tę samą truciznę z kaszą, śmietanką, z żółtkiem i z białkiem jajka, z roztworem kleju rybiego, z żółcią, ze śliną, ze krwią, także z herbatą, z kawą, z rosołem, z zupą grochową, ze sztuką mięsa. Maleńka ilość każdego z tych ciał, umieszczona w łyżeczce platynowéj, i w miarę potrzeby została zagotowaną, następnie skropiwszy nieco kwasem solnym, przykładał się zynk na wierzch. Arszenik rozkładał się natychmiast, a powierzchnia łyżeczki powlekała się cienką warstwą, która za ogrzaniem nad lampą spirytusową, dymiła się z czosnkowym zapachem.

Podobne próby zdziałane z chlorkiem 2-gim żywego srébra, z octanem-ołowiu, z siarkanem-miedzi, pomięszanemi z różnémi istotami, przekonywały zawsze o tym samym wypadku, to jest, wydzielaniu trucizny, w stanie czystym metalicznym.

*Grabowski.*

www.dlibra.wum.edu.pl

*Opis sposobu wykrycia arszeniku za pomocą przyrządu Marsh'a. (Médecine Légale p. Mr.* Orfila 3 *édit. T. III. pag.* 883*)*

Część ciała będącego przedmiotem sądowo-lekarskiego śledztwa, opłókać należy w przekroplonéj wodzie, gotować potém przez sześć godzin w takiéjże wodzie, dolewając jéj co pół-godziny, przecedzić odwar ten jeszcze ciepły przez cienkie płótno; odstawić do ostygnięcia i oddzielić tłuszcz skrzepły, ten na nowo zagotować w kwarcie wody przekroplonéj w któréj rozpuści się cząstka arszeniku gdyby ta pozostała w tłuszczu; skoro tłuszcz na nowo skrzepnie należy wlać wodę do powyższego odwaru. Następnie przecedzić tenże i równie części osadzone na cedzidle jako i tłuszcz oddzielony zachować.

Odwar przecedzony i ostudzony poddaje się następnie wpływowi gazu kwasu wodorodno-siarczystego, blizko przez dwie godziny, ukwasza się cokolwiek płyn ten kwasem wodosolnym i przez dziesięć minut gotuje. Zamyka się naczynie i zostawia w izbie w któréj temperatura atmosfery wynosić ma + 20 do 25° dopóki osad siarczyku arszenikowego z części organicznych nie strąci się; jeżeli otrucie sprawioném było za pomocą kwasu arszenikowego, niedokwasu takiegoż albo rozpuszczalnego arszenianu, w takim razie osad nie utworzyłby się w temperaturze od + 20 do 25° odlać należy część płynu przezroczystą, a przecedzić drugą część w któréj się osad mieści.

www.dlibra.wum.edu.pl

Osad siarczyku arszenikowego i z części organicznych, będący koloru żółto-brunatnego albo szarawego, przemywa się na cedzidle wodą przekropioną; potém nanowo się przemywa małą ilością wody cokolwiek nasyconéj amonią, tą wodą spłukuje się osad wielokrotnie i w nią wlewa się dostateczna ilość kwasu saletrorodnego dla zobojętnienia ammonii i dla strącenia siarczyku arszenikowego, który naówczas przybiéra kolor żółty jaśniejszy, bo w znacznéj części pozbył się istoty organicznéj. Osad zostawia się w maleńkiém naczyniu porcelanowém, wszelka ciecz tenże osad pokrywająca wsiąka się delikatną pompką, którą następnie przy słabym ogniu osuszyć należy, w osobném małém naczyniu. Następnie rozkłada się siarczyk-arszeniku bądź za pomocą przyrządu *Marsh'a* bądź téż drogą zwyczajną. W piérwszym razie ogrzać go wprzód należy czas niejaki w małéj puszce porcelanowéj, z kilką kroplami kwasu saletrorodnego, który wypali części zwierzęce i przeistoczy go w kwasy siarczany i arszenikowy; zbytek kwasu saletrorodnego i kwasu siarczanego oddala się przez zagrzanie do sucha; reszta otrzymana przez wysuszenie, zlewa się małą ilością wody przekroplonéj w któréj się rozpuści; płyn zaś tym sposobem otrzymany, do przyrządu wlewamy.

Taka jest treść opisu zdziałanego przez P: Orfila, wyjęta z jego sprawozdania czytanego w Akademij lekarskiéj dnia 29 Stycznia 1839. Wiedziano już naówczas, że łącząc mięszaninę zynku i arszeniku, ze słabym kwasem siarczanym, wywiązuje się

www.dlibra.wum.edu.pl

gaz wodorodno-arszenikowy, że zapalając tenże osadzi się arszenik w kruszcu na dnie naczynia, w którém spalenie odbytém zostało, i że takowym sposobem wyśledzić można jak najdrobniejsze cząstki arszeniku, gdy w roku 1837 p. *Morsh* zastósował swoje wnioski do śledztwa zatrucia arszenikiem, zalecił użycie swojego przyrządu, który poprawiony przez niego, został i następnie korzystnie uproszczonym przez P. *Chevallier:* ten to przyrząd w powyższy sposób odmieniony i za który Pan *Orfila* radby sobie przypisać zasługę, opisujemy w sposób następny.

Przyrząd *Marsh'a* składa się z flaszeczki na 8 do 10 cali dłuższéj, zamkniętej przedziurawionym korkiem, w którego otworze mieści się rurka w dwa ramiona zgięta, z tych jedno zapuszcza się we flaszeczkę nie głębiéj jak za szyjkę, drugie zaś ramię poziome cztéry lub sześć cali długie zakończone wązko i ze szczupłym otworem dla wypuszczania gazu, otwór téj części rurki, winien być równym i dosyć szczupłym, gdyby bowiem był nieregularny, wyrznięty, lub za nadto obszerny, arszenik nie mógł by się osadzać należycie. Przed rozpoczęciem próby, przekonać się należy, czyli ciała służyć mające do tego doświadczenia nie zawierają w sobie arszeniku, tym celem wpuszcza się do flaszeczki zynk, woda i kwas siarczany, jak do wywiązania gazu wodorodnego, zatyka się naczynie i oczekuje dopuki się gaz niewywiąże, w ciągu kilku minut przed jego zapaleniem, bo gdybyśmy się pośpieszyli z zapaleniem gazu, przyrząd zawierałby jeszcze połączenie powietrza i wodorodu, z czego

www.dlibra.wum.edu.pl

powstałaby, gwałtowna explozya: owszem oczekiwać należy, i to tym dłużéj, im większa jest flaszeczka, a im mniéj płynu w sobie mieści. Po zapaleniu gazu, zbliżamy płomień do zimnéj puszki porcelanowéj; jeżeli arszenik w kruszcu, nie osadza się w puszce, wciągu 12 do 15 minut, to nas przekona, że przedmioty użyte do doświadczenia w sobie go nie mają; jeżeli przeciwnie, dostrzeżemy na puszce jakowe plamy metaliczne, jasno lub ciemno-brunatne, które wystawione w ciągu pół minuty nie spełna na działanie płomienia, ulatniają się, naówczas ciała na probę służyć mające odmienić wypada i postarać się o zynk i kwas siarczany czyste, od arszeniku wolne.

Następnie wlewa się ciecz podejrzana do flaszki, za poprzedniém jéj odkorkowaniem. Wiele na tym zależy, ażeby płyn ten, nie zawierał w sobie kwasu saletrorodnego w zbytku, gdyż w przeciwnym razie nie wydzieliłby z siebie wodorodu: rzeczywiście kwasy te ustąpiły by swego kwasorodu, gazowi wodorodnemu świeżo wywiązanemu, a arszenik zamiast połączyć się z samym wodorodem, przyjąłby do siebie i kwasoród, zamieniając się w kwas arszenikowy: to miało miéjsce znacznie późniéj gdy po całkowitém rozkładzie kwasów saletrorodowego i saletrowego otrzymalibyśmy gaz wodorodno arszenikowy zapalny. Dlatego więc nie jest dosyć roztropnie, tracić wiele czasu zanim można gaz palić; zwłaszcza że zdarza się często w podobnych razach iż powstaje gwałtowna explozya, za zetknięciem ognia z gazem, chociaż nawet dosyć długo oczekiwano na wyjście



www.dlibra.wum.edu.pl

powietrza zamkniętego we flaszecce w istocie bowiem przyrząd ten zawiera mięszaninę palną gazu wodorodnego i gazu niedokwasu 2-go albo 1-go

Ażeby próbę należycie uskutecznić, potrzeba dostatecznego wywiązania się wodorodu, tak aby utworzony płomień wynosił tylko jednę do dwóch inii, t. j. ażeby rozgrzanie było umiarkowane. Wiadomo że płomień składa się z dwóch części z płomienia *niedokwasu*, odleglejszego od otworu rurki z której wychodzi, i z drugiego *przeistoczenia* będącego przy samym końcu téjże rurki. Plamy arszenikowe z trudnością otrzymują się mieszcząc puszkę porcelanową w płomieniu niedokwasu, będącym nierównie goretszym, przeciwny jest wypadek zbliżając talerzyk do płomienia przemiany, chobiażby bliżéj otworu rurki; bywają nadto przypadki, w których plamy się nie okażą dopóki talerzyk porcelanowy nie zetkniemy z otworem rurki, trzymaiąc go tak przez minutę blizko. W wielu innych razach, gdy chcemy otrzymać arszenik, należy przeciwnie użyć płomienia na 2. albo 3. linie i wtenczas metal ten otrzymamy w postaci szerokich plam; zkąd okazuje się, że biegły doświadczenie czyniący, winien próbować rozmaicie, zbliżać i oddalać talerzyk, póki niewymierzy właściwego położenia, celem zebrania jak tylko można największéj ilości arszeniku. W ogólności, jeżeli płomień jest zbyt słaby, *np:* mniéj wynoszący niż 1. linię, i gdy ciecz zawiera mało arszeniku, plamy nie pokażą się tak prędko, i będą bardzo małe, ale za zupełném zbliżeniem rurki do porcelany stają się wydatniéjszemi. Jeżeli zaś płomień

www.dlibra.wum.edu.pl

jest znaczny, na 7 do 8. linii długości, metal by się zaraz ulotnił w miarę tego jakby się oddzielał i nie osiadłby na porcelanie wcale, chyba gdy się w płynie mieścił w znacznéj ilości! Mogłoby się nadto przytrafić w tymże przypadku, że osadziłyby się plamy brudne niearszenikowe. Kształt i wymiar otworu rurki wpływają wielce na wielkość i stopień płomienia; jak już wspomniałem, otwór ten ma być równy i dosyć szczupły, gdyby był obszernym, płomień zamiast ostro się zakończać, należycie przedłużyć wkierunku poziomym, rozszerzyłby się, skrócił, i rozszedł na wszystkie strony. Gdyby otwór zamiast zaokrąglenia, tworzył nie równy obrąb, to jest wyrznięty, płomień przedstawiłby te niedokładności w wyższym jeszcze stopniu; w jednym i drugim razie, arszenik niełatwo zsiadałby się na puszce, i ażeby go otrzymać należałoby często kierować płomień z ukosa na porcelanę, w tym albo w owym kierunku.

Skoro za pomocą tych prób rozmaitych, przeświadczymy się, iż ciecz podejrzana udziela plam brunatnych, idzie oto ażeby zebrać arszenik! który tworzy te plamy i oznaczyć cechy jego, ważném jest nadto rozróżnienie plam tych, od plam sprawionych przez antymon, obecny przy téjże próbie, oraz od innych plam, mogących się utworzyć przez obce organiczne pierwiastki. Tym celem należy wprzód splamić wewnętrzną powierzchnię małéj puszki wklęsłéj i po uformowaniu 2-ch albo 4-ch powłok na zewnątrz, a 15 do 20. takichże na wewnętrznéj powierzchni, kierujemy płomień w rurkę szklanną, opisanym sposobem.



www.dlibra.wum.edu.pl

*Cechy plam arszenikowych zebranych za pomocą puszki.* 1º Plamy arszenikowe mają kolor brunatno-płowy, są połyskujące i bardzo świetne; skoro arszenik jest w obfitości, stają się czarniawe i błyszczące. Plamy antymonowe są ciemniejsze, zwykle całkiem czarne i mniéj od poprzednich połyskujące, i kiedy tylko nie są utworzone przez zbyt subtelną powłokę antymonu, nie mogą być brunatno-płowemi. 2º Dosyć jest pół minuty, albo minutę czasu, ażeby ulotnić i zupełnie zniweczyć plamę arszenikową chociażby najgrubszą przez wystawienie jéj na wpływ płomienia z palącego się gazu wodorodnego prostego, wydzielającego się *np:* z tak zwanéj lampy filozoficznéj. Plama antymonowa przeciwnie, choćby najszczuplejsza, wystawiona na wpływ tegoż płomienia, nie znika nawet po 5-u i 6-u. minutach, rozszerza się zrazu, późniéj się wyjaśnia, i tworzy się niedokwas biały antymonu, który się ulatnia, ale zawsze pozostaje mniejsza plama, zielonawo-płowa 3º Plamy arszenikowe i antymonowe rozpuszczają się z łatwością w 2. lub 3. kroplach kwasu saletrodnego koncentrowanego; zagrzewając przy lampie z wyskokiem dwie małe puszki, uwalnia się kwas zbyteczny i tworzy się osad biały, albo biało żółtawy z arszeniku (z kwasu arszenikowego i arszenikalnego) a osad żółtawy z antymonu (z jego niedokwasu żółtego): wlewając kroplę saletranu srebra rozcieńczonego do dwóch puszek, niedokwas antymonu nie ulega żadnéj odmianie; gdy przeciwnie przetwór arszenikowy, tworzy osad ceglasty z arsenianu-srebra, z domięszaniem niekiedy

www.dlibra.wum.edu.pl

kilku kropel arszeniku-srebra. Domięszawszy kroplę ammonii płynnéj do ceglastego arszenianu, tenże staje się czerwieńszym, kiedy niedokwas antymonu zmięszany z salatranem-srebra brunatnieje, a nawet czarnieje, za zetknięciem z jedną kroplą tegoż alkali

Kwas saletrowy, do rozpuszczenia plam arszenikowych użyć się mający, winien następne łączyć cechy:

1º. Po ulotnieniu aż do suchości dwóch skrupułów kwasu saletrowego przekroplonego z saletranem-srebra, wynoszący 41. stopni i mocno już zażółcony przez światło słoneczne, otrzymuje się osad żółty dosyć obfity, nierozpuszczalny w wodzie wrzącéj, która czerwieniała przez mocne działanie ciepła, niewydając dymów, ani zostawiając węgla

2º. Kilka kropel tegoż kwasu zaledwie zostawują mały osad białawy.

3º. Dwa skrupuły tego kwasu żółtego, na nowo przekroplonego z saletranem-srebra i prawie bez larbnego, zostawują po ulotnieniu osad żółty, o 5 lub 6. razy mniéjszy, aniżeli przy piérwszéj próbie.

4º. Dwa skrupuły kwasu tego przekroplonego i niemal bezfarbnego, zażółconego na nowo przez światło słoneczne, wydają osad żółty, który nie jest widocznie obfitszym, od poprzedzającego. (1)

*Grabowski.*

---

(1) Ocenienie powyższego sposobu wykrycia arszeniku umieszczone jest w tomie VI, poszycie 2. niniéjszego pisma na stronie 557.

www.dlibra.wum.edu.pl

## ROZBIÓR DZIEŁKA

*De mechanismo implicationis pilorum in Plica Polonica, disquisitiones microscopicæ auctore A. de Walther. Kioviæ* 1845.

Autor wziął się do fizyologicznych badań choroby kołtuna, poruszony nadzwyczajnémi jéj zjawiskami, dziwnemi, wszelkim pojęciom fizyolicznym sprzeciwiającémi się teoryami rozmaitych lekarzy, i témi o niéj wieściami, że każda w Polsce choroba nerwów i odżywienia, *(vegetationis)*, nawet skir, narośl, suchoty płucne, są niczem więcéj jak kołtunem; że kołtun od wielu lekarzy mianowicie polskich uważany jest za tak zbawienny, jak *Stahl* miał hemoroidy; że obciąć włosy kołtunowe, jest to samo co ostrze wbić w mlecz podłużny, albo wlać do żyły lekarstwo odurzające; że z obciętych włosów tak się krew leje jak z odjętego członka: że od najdawniéjszych czasów mieszkańcy kraju uważają kołtun wprawdzie za chorobę najprzykrzejszą, ale jedyną pomoc w najdolegliwszych cierpieniach; że zwierzęta nawet nie są wolne od téj choroby; że ona jest nie do uleczenia i że jedyny cel chorych, jedyna dążność lekarzy, powinna być: aby co najprędzéj włosy poszły w nieład jak na głowie Meduzy.

Około 90 kołtunów dziwnéj postaci, znalazł autor w składzie anatomicznym Kijowskim, a bawiąc kilka miesięcy w okolicach najwięcéj obfi-

www.dlibra.wum.edu.pl

tujących w kołtuny, miał sposobność rozbierania przeszło 200 kołtunów, które w kawałkach dostawał.

By łatwiéj pojęto jego poszukiwania, rozbiéra mniemania pisarzy, które na dwie dzieli części. W piérwszéj choroba jest wystawiona jako miejscowa, zajmująca korzenie włosów, ich pokrycie i inne części. W drugiéj są mniemania uczące że kołtun jest chorobą całego ciała; tu należy zdanie, że powikłanie włosów nie stanowi koniecznie znaku choroby, lecz jest znakiem jéj przesilenia się; że wywiéra działanie łagodzące na wszystkie ogólne poprzednie zjawiska, a to szczególniéj z początku, w powtarzanych zaś napadach choroby towarzyszy tylko cierpieniom ale ich nie kończy. Ostatniego mniemania stronnicy na dwa są podzieleni oddziały; jedni bowiem utrzymują: że kołtun jest szczególną chorobą, między niémi Homeopaci przyrządzali już *Plicinum*, i wewnątrz zadawali. Wielu lekarzy polskich ma to pojęcie za ostatnią ucieczkę, a u ludu stało się ono zabobonem. Kołtun wystawiono jako chorobę podobną do choroby wenerycznéj, do lepry, artrytyzmu; byli nawet tacy, którzy oddzielne wrzody kołtunowe i wyrzuty skórne opisali, niektórzy nawet mówią o szczególnych żądzach i podobnych temu zjawiskach kołtunowych. Doktór Oczapowski przywiedziony jest jako przyznający sobie własność poznawania kołtuna po zapachu krwi upuszczonéj z żyły.

Inni, którzy nie wątpią o ogólnéj naturze kołtuna, myślą że wszystkie choroby mogą się kończyć kołtunem, i że wszystkie endemiczne zda-

www.dlibra.wum.edu.pl

rzenia są tylko przesileniem się najrozmaitszych chorób.

Trzecia teorya zaprzecza zupełnie bytności téj choroby jaka pod nazwą kołtuna jest opisana, lecz kołtun podaje nietylko za koniec chorób trwających, ale nawet za środek przeciw przyjść mającym, i każe plątać włosy sztucznie i z umysłu przez nieczyste utrzymanie głowy.

Autor założywszy wyjaśnić mechanizm tworzenia się kołtuna, i do niego zastósować prawa fizyologii, robił poszukiwania mikroskopowe i pracę swoję do tego ogólnego sprowadził obrazu:

1. W kołtunie często znajduje się *fungus hyphomycetes.*

2. Porost tworzy się we włosach szczególniéj przy skórze, prawie zaś nigdy w téj ich części która jest daléj od skóry. W odciętych kołtunach przez długie lata zgoła się nie zmienia.

3. Raz tylko zdarzyło się autorowi widziéc zupełnie rozwinięty porost w świéżym preparacie.

4. Naprzód okazuje się *cytoblastema mucoso-amorphum*, zielonawe, potém torebki bez pestek okrągłe lub podługowate z pestkami, z których połączenia się powstają odnogi, podług postrzeżeń Guensburga rzadko stawowe, a podług postrzeżeń autora nigdy. Ziarna nasienne tworzą się szerokie lub szypułkowe, częstokroć z nitek.

5. Włosy po części są zupełnie zdrowe, po części rozmiękczone i zepsute. Inne zmiany w ich budowie są wypadkowe.

6. Rzadko kiedy torebki porostu rozciągają się do korzeni włosów.

www.dlibra.wum.edu.pl

7. Nie widział też autor aby jaka massa wypełniała wydrążenie włosa.

8. Skóra głowy jest zdrowa.

9. Rośliny nie są długo trwałe, warunki ich wzrostu liczne.

10. Równie, dla małéj zaiste liczby postrzeżeń, nie mógł autor opisanych roślin znaleść ani we wrzodach, ani w skórze, ani we krwi.

11. Chemicznie dowieść nie można aby kołtun był chorobą oddzielną, owszem nie jest żadną.

12. Sklejanie się włosów w kołtunach postronkowatych zawsze zaczyna się w tém miejscu które jest od skóry w pewnéj odległości.

13. Porosty co do czasu tworzą się nieregularnie.

14. Chociaż nie mamy dostatecznego dowodu jaka jest w utworzeniu porostów czynność kołtuna tak następna jako piérwotna i konieczna, łatwiéj jednak jest podług dzisiejszego rzeczy stanu postanowić, że one tworzą się przypadkiem i wiele przyczyniają się do poplątania włosów.

15. W dwódziestu kołtunach koni, raz widział autor porost fermentacyi.

16. Poszukiwania Reschornera i Weesa żadnéj nie dowodzą teoryi, wykazują tylko że tworzeniu się kołtuna sztucznie zapobiedz można.

17. Gdy włosy długo są w zaniedbaniu, kołtun może się utworzyć bez wpływu porostu i potu szczególnéj natury.

18. Dotąd można poplątane włosy z ostróżnością i potrochu obcinać.

19. Najlepsze sposoby do rozplątania kołtuna są: ciepła woda, wyskok, eter, kwas siarczany.

www.dlibra.wum.edu.pl

20. Trichomaphyton pod rozmaitą postacią jednocześnie od autora i Guensburga najprzód odkrytym został.

Cała ta nauka wsparta jest dowodzeniami rodzącemi w czytelniku przekonanie; możnaż nieprzyjąć z autorem, że kołtun niczém więcéj nie jest jak sklejeniem się włosów, zrządzoném samemi cząstkami stałemi, kiedy on w najakuratniéjszych doświadczeniach, wykazuje ilość tych cząstek, dostarczonych przez wyziew skórny, gruczoły tłuszczowe, przez łuszczenie się nadskórka. Ośm gran dziennego wyziewu naznaczywszy autor pod włosami głowy, znalazł 3 uncye i gran 12 cząstek stałych wydzielonych w ciągu sześciu miesięcy, co połączone z uncyą i pół wody, stanowiło massę 4 i $\frac{1}{2}$ uncyową z własnościami lepkiéj maści którą zdolniejszą jeszcze do klejenia robiła niezmierna ilość łuszczek nadskórka głowy, niezliczona ilość cząstek przypadkiem przymięszanych i tłuszcz gruczołów znajdujących się pod włosami głowy. Gruczołów wyziewowych naliczył autor na kwadratowym calu głowy 4688, kiedy inne części ciała mają ich tylko na téj saméj przestrzeni 288. Gruczoły tłuszczowe, obliczone w mniéjszéj ilości, dostarczały dwie części tłuszczu, wynoszącego w 24 godzinach gran 451,

Z takiéj nauki wypada, że największy kołtun utworzyć się może nagromadzeniem się samych tylko wyziewów w stanie zdrowia, a pot któremu się przypisuje ten skutek, nie zawierając części stałych, powinien zmniéjszać ich stosunek i tém samém przeszkadzać sklejaniu się włosów, ode-

www.dlibra.wum.edu.pl

brawszy massie wypoconéj lepkość dodaną do niéj ilością zawartéj w nim wody; nie znalazł bowiem autor w kołtunie ani szczególnéj lepkiéj materyi, ani soli rozpuszczalnych.

Nie ma więc powodu, aby pominąwszy wypadki tych doświadczeń, przyjąć z autorami o kołtunie, że powikłanie się włosów jest oddzielną chorobą, lub takim jéj skutkiem jakim jest zmiana w urynie, stającéj się gęstą i mętną w ciągu wielu chorób, lub podczas ich przesilenia się; kołtun bowiem może być wypadkiem fizyologicznych czynności ciała, i nie ma w nim utworów chorobnych na podobieństwo tych utworów w urynie, w któréj fizyologiczny stosunek pierwiastków zmienia się przez chorobę ciała.

Jeżeliby nawet pracowite te poszukiwania autora, nie były jak sam mniema dostatecznemi na utwierdzenie nauki wbrew przeciwnéj powszechnemu zdaniu, staną się one jednak źródłem prawdy, którą czas wykryje w dociekaniach i sporach lekarzy, obudzonych tą nowością z uśpienia, w jakiém ich dotąd trzyma pogrążonych wiara w baśnie pospólstwa. Fizyologiczne badania o kołtunie zupełnie były zaniedbane, za podnietę więc do nich będą lekarze wdzięczni naszemu autorowi.

Niewiem tylko dla czego sobie przypisuje autor wynalezienie nazwania porostu postrzeżonego od siebie we włosach, szczególnié nazywanego trichomaphyton: trichomanes bowiem oznacza podług Pliniusza roślinę włosistą, którą francuzi nazwawszy trichomates do porostów liczą i nazwaniem tri-

www.dlibra.wum.edu.pl

chomanoides objął Linneusz gatunek porostu morskiego; phyton zaś z greckiego znaczy roślinę. Ze znaczenia wyrazu więc sądząc, nie możnaby naszemu autorowi przyznać, jak on żąda, wynalezienia tego porostu. *Lebel.*

## NOWE DZIEŁA

### LEKARSKIE ZAGRANICZNE

*odznaczające się użytecznością swoją albo oryginalnemi pomysłami i noweni odkryciami.*

### DYETETYKA I MATERYA LEKARSKA.

*J. Pereira.* Abhandlung über die Nahrungsmittel des Menschen. Aus dem Engl. im Auszuge übers. von *C. Velten.* Bonn 1845. Cena 12 s. gr.

Dziełko użyteczne, w którém autor co do teoryi odżywiania trzymał się zasad Liebiga.

*Pharmaceutische Waarenkunde*, oder Handatlas der Pharmacologie, enthaltend Abbildungen aller wichtigen pharmaceutischen Naturalien und Rohwaaren. Leipzig (b. E. Schäfer) 1845.

Dzieło to zaczęło wychodzić poszytami. Rysunki w poszycie piérwszym są dobre.

*Codex medicamentarius hamburgensis.* Auctoritate Collegii sanitatis editus. Editio altera. Hamburgi, sumpt. bibliop. Perthes, Besser et Mauke, 1845. 501 str. w 8.

*Codex der Pharmacopoeen.* 1. Sect. 3es Bändchen. Hamburgische Pharmacopoe. Leipzig (Leop, Voss) 1845. XVII i 206 str. w 12.

www.dlibra.wum.edu.pl

Do tego wydania pomocne były nowsze farmakopeje, a szczególnie Farmakopea ogólna Geigera i Mohra.

*C. H. Schultz-Schulzenstein.* Natürliches System der allgemeinen Pharmacologie, nach dem Wirkungsorganismus der Arzeñcien. Berlin (A. Hirschwald) 1846. LXVIII i 466 str.

Główną zasadą teoryi autora jest to, że lekarstwa obdarzone są właściwém życiem organiczném, za pośrednictwem którego walczą z chorobami.

*F. L. Strumpf.* Systematisches Handbuch der Arzneimittellehre. Berlin (b. T. Enslin) 1845. 1. und 2. Lief. 256 str.

W tych dwóch poszytach wyłożył autor pracowicie o lekarstwach rozmiękczających i żywiących, tudzież o wzmacniających.

*J. Moreau.* (de Tours). Du hachisch et de l'aliénation mentale. Paris (Fortin Masson et C.) 1845 500 str.

Haszysz, gatunek konopi na wschodzie, używany jest tamże jako środek odurzający a mianowicie pod postacią gęstego extraktu, który arabowie zowią *dawamese.* Moreau dając go obłąkanym, pomyślne widział ztąd skutki.

*F. Rumpelt.* Das Blei und seine Wirkungen auf den thierischen Körper. Dresden u. Leipzig (Arnold'sche Buchhandl.) 1845. 266 str. w 8.

*A. Vetter.* Theoretisch-practisches Handbuch der allgemeinen und speciellen Heilquellenlehre. Zweite verbesserte und stark vermehrte Ausgabe. Zweiter Band. Die specielle Heilquellenlehre en-

www.dlibra.wum.edu.pl

thaltend. Berlin (b. A. Hirschfeld) 1845. X i 1067 str. w 8. wiek.

Dzieło to pracowicie i ze znajomością rzeczy napisane, obejmuje szczególne wiadomości o wszystkich ważniéjszych źródłach mineralnych europejskich.

*C. M. Kersten.* Der Kreutz-und Ferdinandsbrunnen in Marienbad, von neuem chemisch untersucht. Leipzig (b. Brockhaus) 1845. IX i 119 str. w 8.

Autor pisma tego uskutecznił z wszelką troskliwością nowy rozbiór wód Marienbadzkich.

*J. A. Minnich.* Baden in der Schweiz und seine warmen Heilquellen, in medicinischer, naturhistorischer und geschichtlicher Hinsicht. Mit mehreren Kupfern und einer Karte. Baden (b. Hóhe et Langheim), Zürich (b. S. Höhr) 1845. V. i 316 str. w 8.

Dobra monografia.

*H. Plitt.* Die Wahrheit in der Hydropathie und ihr Verhältniss zur rationellen Heilkunde. 1er Bd. Dresden u. Leipzig (Arnold'sche Buchhandl.) 1845 312 str. w 8.

*H. M. Boder.* Formulare für Studirende der Medicin und Chirurgie und für Pharmaceuten. Penzlau (C. Vincent) 1845. IV i 148 str. Cena $\frac{2}{3}$ Tal.

## CHIRURGIA.

*Leroy d'Etiolles.* Recueil de lettres et de mémoires adressés à l'académie des sciences pendant les années de 1842 et 1843. Paris (J. B. Baillière) 1844. 366 str.

Zbiór ten, ciekawych po większéj części rozpraw,

www.dlibra.wum.edu.pl

wydał autor z powodu ubiegania się o miejsce w Akademii umiejętności.

*G. J. Guthrie.* Ueber Gehirnaffectionen in Folge von Kopverletzungen. A. d. Engl. übers. von *L. Fränkel.* Leipzig (b. Kollmann) 1844. 204 str. w 8. Cena Tal. 1.

Nauczające dzieło znakomitego praktyka.

*M. B. Lessing.* Die Erkenntniss und Heilung der Geschwüre. Dritte verb. und verm. Ausgabe. Berlin (A. Hirschwald) 1845. w ark.

Wydanie to odpowiada obecnemu stanowisku nauki.

*M. J. Chelius.* Ueber die Heilung der Blasenscheidenfisteln durch Cauterisation. Heidelberg (C Groos) 1844. 32 str. w 8.

Chelius przenosi tu nad inne sposoby leczenia użycie kamienia piekielnego, ale zaleca dotykać się nim nietylko brzegów fistuły, lecz i pogranicznych części, o ile to być może.

*V. Ivanchich.* Ueber die organische Verengerung der Harnröhre, und ihre auf pathologische Anatomie und zahlreiche Erfahrung gegründete vollkommenste Behandlung. Wien 1846 (b. Kaulfuss Wwe et C.) VIII i 166 str. w 8. Cena $1\frac{1}{2}$ Tal.

Autor przyczynił się rzeczywiście do postępu téj części chirurgii, ale o dobroci metody jego późniejsze dopiéro może wyrzec doświadczenie.

*M. Frank.* Practische Anleitung zur Erkenntniss und Behandlung der Ohrenkrankheiten. Erlangen (b. F. Enke) 1815. VI i 424 str. w 8. więk. Cena Tal. $2\frac{1}{3}$.

www.dlibra.wum.edu.pl

Dzieło to objaśnione 156 drzeworytami może obeznać gruntownie czytelnika z całą nauką o chorobach uszu.

*F. H. A. Berg.* Beiträge zur Behandlung der nervösen Schwerhörigkeit mittelst eines neuen Apparates. Mit 1. Kupfert. Berlin 1845. (b. Herbig) II i 63 str. w 8.

Pismo to zasługuje na uwagę tak pod względem naukowym, jako i praktycznym.

*W. Stricker.* Die Krankheiten des Linsensystems nach physiologischen Grundsätzen. Fünf Bücher. Eine gekrönte Preisschrift. Frankfurt a. M (J. D. Sauerländer) 1845. 112 str. w 8.

Znaleść tu można wszystko, cokolwiek najlepszego w tym przedmiocie pisano.

*W. Rau.* Die Krankheiten und Bildungsfehler der Regenbogenhaut. Zweite Abtheilung: Die Nerven und Organisationskrankheiten nebst den ursprünglichen Bildungsfehlern der Regenbogenhaut. Bern und St. Gallen (Hubert u. Com.) 1845 VIII i 300 str. w 8.

Dokładnie lubo niezbyt zwięzle napisane dzieło.

*C. H. Ehrmann.* Laryngotomie pratiquée dans un cas de polype du larynx. Strasbourg (Berger, Levrault) 1844. 31. st. w 8.

*G. Southam.* Ovariotomy, removal of an encysted tumor of the left uterine appendages. Manchester 1845. 11. str. w 8.

*E. R. Löffler.* Die vortheilhafteste Heilung der Verkrümmungen des menschlichen Körpers durch eine neue Geh-und Streckmaschine, erfunden von

www.dlibra.wum.edu.pl

*C. G. Kunde.* Dresden und Leipzig (Arnoldische Buchh.) 1845. 62 str.

*E. Zeis.* Commentatio de nova chiloplasticae instituendae methodo. Marburgi 1845. 20 str. w 4.

## SZTUKA POŁOŹNICZA, CHOROBY KOBIÉT I CHOROBY DZIECI.

*Kościakiewicz.* Mémoire pratique sur les accouchements atrificiels. Lyon (Bunet, Fonville et C.) 1845, 149 str. w 8.

Autor zebrał tu najważniejsze w tym przedmiocie wiadomości z pisarzów francuzkich i objaśnił je 17 dobrze napisanemi z swojéj praktyki spostrzeżeniami.

*Charlotte Rublack.* Zur Berathung für junge Frauen und Hebammen über Schwangerschaft, Geburt und Kindespflege. Mit einem Vorwort vom *C. G. Carus.* Dresden u. Leipzig 1845. VI i 119 str. Cena $\frac{1}{2}$ Tal.

Carus oddaje sprawiedliwość dziełku temu napisanemu przez akuszerkę od 25 lat praktykującą twierdząc iż może przynieść korzyść tym dla których jest przeznaczoném.

*J. C. W. Lever.* A practical treatise on organic diseases of the uterus. Being the prize essay, to which the medical society of London awarded the Fothergillian gold medal for 1843. London (Longmann et C.) 1843, VIII i 240 str. w 8.

Dzieło to dobrze przyjęte w Anglii, odznacza się jasnym i prostym wykładem rzeczy.



www.dlibra.wum.edu.pl

*E. Lacroix.* De l'antéversion et de la rétroversion de l'utérus. Paris (J.B. Baillière) 1845. 60 str.

*J. Green Crosse.* An essay literary and practical on inversio uteri. Part the first, London (J. Churchill) 1845. 66 str. w 8.

*E. Friedberg.* Diagnostik der Kinderkrankheiten mit besonderer Rücksicht auf pathologische Anatomie, nach den besten Quellen bearbeitet. Berlin (A. Hirschwald) 1845. XII i 290 str. w 8. Cena Tal. $1\frac{1}{4}$.

Dzieło to może być użyteczne dla początkujących lekarzy, a byłoby jeszcze użyteczniejsze gdyby autor rozbiérał był porównawczo obrazy podobnych do siebie chorób.

- *K. Hanmann.* Zur Lehre vom Zahnen der Kinder Rostock 1845. (Leopold's Universitätsbuchhandlung) 98 str. w 8.

- Pismo to uwieńczone, wyjaśnia nie jednę wątpliwość co do zębowania dzieci, tak pod względem fizyologicznym, jak i patologicznym.

*(Dalszy ciąg nastąpi)*

www.dlibra.wum.edu.pl